Lwowska Naukowa Biblioteka im. W. Stefanyka NAN Ukrainy.

Oddział Rękopisów. Zespół (fond) 5.

RĘKOPISY BIBLIOTEKI ZAKŁADU NARODOWEGO IM. OSSOLIŃSKICH

4540/II. Zbiór przeróżnych wypisów podkomorzego powiatu nowogrodzkiego Wojniłowicza, syna Floryana, jenerała wojsk polskich. Część II. *XIX w. K. 94.*

MANUSCRIPTA
INSTITUTI OSSOLINIANI
II. 4540

1454

Rozmaitości

Zbiór

przeróżnych wypisów podkomorzego powiatu Nowogródzkiego Augusta (syna Florjana, jen. wojsk Polsk,) Wojniłowicza. —

II.

Własnoręczny Zbiór Wypisów podkomorzego Nowogródzkiego Augusta (syna jen. wojsk Pol. Flor. Wojniłowicza). —

N. 45.

1854/7. O Hanibalu i Saguncie. L. 4540.

1. Któż nie słyszał o Hanibalu, o wojnach Punickich, o Saguncie? Któryż młodzieniec szlachetnego serca, wychowany w znajomości starożytnych klassyków, nie opłakiwał tem, a zarazem nie uwielbił odwagi tego Saguntu, który nam Tytus Liwiusz przedstawia tak bogatym, potężnym, Rzymowi tak wiernym? Hannibal, straciwszy Cartagenę, chciał się odwetować na Saguncie. Po ośmio miesięcznem obleżeniu, mieszkańcy Saguntu, niemając już ani dzieci do zjedzenia, ani strzałów do wystrzelania, ani sił do władania orężem, postanowili pogrzebać się pod gruzami rodzinnego Miasta. Ogromny stos drzewa wznieśli w środku głównego rynku, wznieśli nań co mieli kosztownego, zapalili go i pogrążyli się w jego kraterze: mężowie, kobiety, nawet i niewolnicy — i oni chcieli wziąć udział w tej bohaterskiej śmierci. Hannibal wracając, nie znajduje już życia, ani bogactw, tylko śmierć i popioły. — Działo się to na lat 216 przed Chrystusem. (+)

(+) wówczas jeszcze słowo honor nie było wymyślonem, ale rzecz widać istnieć musiała, kiedy się za nią tak chętnie życie oddawało.

2. Uczony Chemik St-Clair-Deville, który przed niedawnym czasem odkrył sposób otrzymywania z gliny metal glin, teraz znowu potrafił wydzielić z krzemienia metal krzem, podobny do platyny. —

3. Pewna Małżonka, o jakie nietrudno, ale w Nowym Yorku (gdzie zaszło to zdarzenie) rozdąsawszy się na swego męża, zwykła była mawiać: „Najszczęśliwszą będę, jak na twym grobie wytańczę się, i przyjaciołkom moim sprawię na nim fetę." Mąż spokojnie zniósł te odgróżki, a gdy umarł, przystąpiono do otworzenia testamentu, i te wyczytano słowa: „Polecam aby ciało moje zaraz po śmierci, było wrzucone do Morza." Jak polecił, tak zrobiono, ale nie wiemy, czy szanowna połowica dotrzymała słowa, i czy pohasała po grzbiecie głębiny.

4. Pewien niebardzo uczony młodzik, dowodził, że niema nic milszego jak taniec. Słysząc to ktoś, zapytał: Musisz więc pan wiedzieć, kto była Terpsychora?" Dziwne pytanie," odrzekł efront. "Była to żona starożytnego weterynarza, nazwiskiem Ter i leczyła wszystkie psy chore." —

5. Palimpsestami zwane są starożytne manuskrypta pisane na pergaminie lub papierze, na których po wymazaniu pisma pierwiastkowego, w dawnych wiekach pisano znowu. Przywrócenie pisma pierwiastkowego na takich manuskryptach, odkryto nie jedne cenne fragmenta dawnych autorów.

BIBLIOT. OSSOLIN.
4540

6. Do nayznamienitszych odkryć Archeologicznych w 1854 r., należy dokonane w Sigmaringen w Zamku Hohenzolernów, odkrycie. [illegible] bowiem tego pałacu odkopano wielką salę okrągłą z krucyfixami na ścianach, gruppami świętych z drzewa, i innemi przedmiotami. Na środku sali stał kamienny stół, do około 10. siedzeń zkamieniała; na stole leżał młot, 5. gałek z drzewa [illegible], talerz miedziany i pieczęć żelazna. Starożytnicy twierdzą, że to była sala tak zwanego sądu tajnego, które istniały w całych Niemczech przy końcu średnich wieków. Ostatnie posiedzenie tego trybunału w Xięstwie Sigmaringen jak niesie podanie, miało się odbyć w r: 1417. pod prezydencyą Xcia Ulricha Wirtemberskiego. Tym sposobem ta sala jak znalezione w niej szczegóły, przetrwały przeszło cztery wieki. Rzadkie to odkrycie zajmuje obecnie cały świat archeologiczny.

7. Zdarzyło się raz w Warszawie w kompanii, że pewien młodzik, wychwalając na cały głos zagraniczne poezye, zaczął szydzić z Polskiego języka, nazywając go grubym, nieharmonijnym. — Wać pan podobno byłeś poetą, rzekł obracając się do Karpińskiego, powiedz mi jak dobrać rymu do wyrazu cietrzew?

Karpiński stuknął laską w podłogę, oczy zapłonęły mu ogniem, i nienamyślając się odpowiedział:

Z pomiędzy drzew
Wyleciał cietrzew,
Szukał bałwana,
Siadł na Waćpana.

Śmiech ogólny powstał w izbie; młodzik, młodzik zaczął się zżymać, ale otoczyli go poważniejsi ludzie, wytłumaczyli że niewłaściwie zaczepił sędziwego i szanownego starca, i jakoś burza wkrótce ucichła, a poeta wyszedł zwycięzko.

4. Opisanie Hiszpanki Margrabiny Leonory Cienfuegos de Matacandelas Valerosas Żony Granda —

Margrabia Cienfuegos już zaczął stąpać na zbolałych nogach, podagrą i gonagrą dręczonych, już też i zgrzyt zaczęła ustępować chiragra, sen wracał na powieki i wdzięczny żołądek czasem zawitał apetyt, a w szlachetne serce, wniwecz jak ustępowały zgrzyt i nóg boleści, wkraczała duma grandesowska. Niecierpliwy ale podległy, przynajmniej dopóki był chorym, stał się, powracając do zdrowia, zrzędnym, imponującym nawet względem Medyka, a względem swej Żony grzecznie-tyrańskim, elegancko-nieznośnym. —

Jednak go kochała ta młoda, piękna Żona: przynajmniej nikogo innego nie kochała. Ona od maleńkiego dziecka wybraną była przez własnych rodziców na żonę dla tej ruiny chodzącej, dla tego człowieka, którego serce dawno już uschło w egoizmie, którego zdrowie, nim się młodzieńcze rozwinęły siły, już było nieodwołalnie zatrute skutkiem przedwczesnych rozwiązłości. Ją wychowano od maleńkiego dziecka na ofiarę. Wierzyć jej kazano, że wyrokiem niebios wybraną jest na żonę tego starego, zgrzybiałego a bogatego magnata. Karami piekielnemi jej grożono, jeżeli znajdzie w czem kolwiek innem jak w tym starcu urok, jeżeli poważy się odgadywać powaby w jakim kolwiek innym zdrowym i pięknym stworzeniu Boga. Ten bowiem starzec, który zapewnie pozostanie bezdzietnym, a długo nie pożyje, miał być protektorem rodzeństwa donny Leonory. Rodzeństwa było wiele, a majątku mało.

Ale bystre umysły było pojęcie, przedarło się ono po za wszystkie zapory stawiane tak staranną ręką; owszem, w samej widoczności tych bezbożnych usiłowań, młoda a silna dusza odgadywała pomimowolnie umyślność jakąś. Istotnie odgadła przyszłość, jaką jej rodzice gotują, i to już w wieku, w którym inne panienki o niczem ważnem jeszcze nie myślą, kwiatami się bawią i lekcyje tańca biorą. Ale też razem uznała ważność przyczyn znie walających jej rodziców do tak bolesnej ofiary, i tkliwe to, szlachetne serce pojęło, że ugiąć się potrzeba przed smutną koniecznością, pojęło nawet że wiedzę tej ofiary ukryć potrzeba przed rodzicami, aby im nie przyczyniać boleści.

Chrześciańska dusza pałała w tej młodej panience. Ona się litowała nad sprawcami swej niedoli, a ten rozum właśnie rozwinął się pomimo woli, i czerpiąc w czystych religijnych uczuciach swe żywioły, stał się sprzymierzeńcem rodziców, żądających od dziecka swego wyrzeczenia się własnego szczęścia.

I tak się tedy wychowało to dziecko, taiło w sobie przed oczami swych rodziców skarby zawarte w swej pięknej duszy. Przebrzydły potwór, który kupił przyszłość dzieciny obietnicą, że się jej braćmi opiekować będzie, dojeżdżał od czasu do czasu, pilnował zazdrosnem okiem rozwoju wdzięków swego skarbu, i gdy zaledwie wykwitać zaczęły, stary, schorzały Grand pojął za żonę młodziuchną, śliczną panienkę.

Ofiara została spełnioną. Trzech miała braci donna Leonor. Jeden najstarszy, przeszedł do Armii Don Carlosa, popierać swe prawa pierworodności orężem Carlistowów. Drugi, młodszy, zamiłował się w polityce nowożytnej, i bohatersko bronił pretensyi Donny Izabelli. Trzeci najmłodszy, niedołęgą był i udawał idiotę, aby pozostać w domu i udziału w niczem

nie brać. Pierwszy zginął w boju, drugiego powiesił Cabrera
wziąwszy go w niewolę; trzeci zostanie Grandem Hiszpanij
jak się wojna ukończy, czy się szala zwycięztwa na tę lub
ową stronę przechyli. A tak wszystko będzie dokonanem, rodzi-
na Calatrawów nie wygaśnie. —
Już od siedmiu lat donna Leonor znosi swe życie, z woli ob-
jęcia spróchniałego Granda kwiat zawczyna odkwitać a żaden go
zapach świeży nie otrzymał. Ale wielki z tej ofiary pożytek wynik-
nie: imie historyczne Callatrawów de Naipes Victoriosas y Coraza-
nes Bajos nie wygaśnie z listy Grandów żyjących. —
Szybkim też krokiem Margrabia Cienfuegos de Macandelas Valero-
sas spieszył ku grobowi. On spodziewał się znaleść odrodzenie w mło-
dej, wstrzemięźliwości z młodością i pięknością i dla tego tak gorąco pra-
gnął tego skojarzenia. Ale przyroda mściła się okropnie i tantalowskie
przedwcześnie zgrzybiałemu Grandowi sprawiała cierpienia. —
Spieszył tedy ku spoczynkowi do pysznego grobowca wspaniałego zamku
de Matacandelas Valerosas; sam to uznawał; zazdrość, ta córka niedołężno-
ści, walczyła wespół z żądzą w tem niechrześciańskim a bigoteryi oddan-
nem sercu, zazdrość ta sięgała aż po za grób; obawiał się, żeby donna
Leonor nie znalazła po jego śmierci w innym związku małżeńskim szczę-
ścia, którego z nim nie skosztowała; zabrać ją z sobą na tamten świat nie
mógł zwyczajem Indyjskim, ale codzień wymagał od niej przysięgi, że za
innego nie pójdzie; w testamencie przeznaczył jej tylko połowę dochodów
z swego majątku na dożywocie, i to jedynie pod tym warunkiem, że wdo-
wa po nim nie pójdzie zamąż, chyba za Granda Hiszpanij dawnej daty
i przynajmniej 50. lat liczącego, czyli za mumiję, bo to jednoznaczne w
tym razie. Resztę majątku przeznaczył dla brata Leonory, pod warun-
kiem, żeby ten do swego pięknego nazwiska Callatrawa de Nai-
pes Victoriosas y Corazones Bajos, dodał jeszcze świetną nazwę Cienfu-
egos de Matacandelas Valerosas. Jeżeliby zaś donna Leonor zechciała zaw-
rzeć inne jak testamentem zastrzeżone śluby, wówczas dożywocie miało
pójść na korzyść jakiegoś xiędza. —
Im więcej donna Leonor okazywała przyjaźni swemu mężowi, im
więcej cenić ją musiał, tem silniej zazdrościł innemu tego skarbu.

Otem wszystkiem wiedziała Margrabina, ale jej anielska dusza
niczem zrazić się niedała od pełnienia obowiązków; jej rozum wszystko
przewidział, co ją w tem życiu boleśnie dotknąć może, a cnota wystarczyła
na zniesienie wszelkich boleści.
Na różliczne przygotowana była okrucieństwa, jakie popełnić można
w obrębie wykwintnego życia bez obrażania pozorów; nic jej niezadziwiała
to prócz chwil ulgi spotykanych w towarzystwie ludzi serca, atych ludzi niewiele
znajdowała, bo ich pan Margrabia instynktowie nienawidził, i chińskim murem
srogiej i starczokowej zazdrości przegrodził żonę swoję od reszty świata.
Dla innych cnot tak szczytnych tak rzadkich musimy wyłbaczyć donnie
Leonor wiarę, która także zapewnie tylko była wynikiem jej położenia wy-
jątkowego. Rzadko kto niemniej w dobroć sprawy, dla której cierpi, lub cierpieć musi,

a przecię nie zawsze ona dobrą. Cierpień niezdobywamy, tylko one same z
siebie, zawsze nieproszone, nayczęściey niespodziane, nigdy niepragnione na nas
spadaią; nieumyślność cierpień niemoże nakładać rozumowi wiary, ale dusza zna
duje ulgę wtey wierze i prawie zawsze rozum staje wesłudze potrzebom duszy.
Ztąd tyle filozofów, dowodzących nam tak skutecznie, że żadne jest światem; stąd
tyle łatwowiernych odwiedzionych sztucznemi systematami od wiary wprawdzie, za nad
to łatwą do przyjęcia, a zatem wzgardzoną przez młodzież, lubiącą się szczególniey so
fizmatami i zatrudniać się wynaydywaniem celu i początku własney bezczynności.
Patrząc na Madgralinę, uznać musiałem, że nayspiękniejsza twarz wświecie
gdy zręki hoyney natury wyszła, jeszcze wydawaniu zostawia obszerne pole do
zdobycia nowych doskonałości. —
Mój przyjaciel Don Juan, który był dobrym znawcą, powiedział, że równie po
wabney kobiety, wżyciu swem niewidział; i wsłowach pełnych południowego za
pału wynosił nad niebiosa uroki donny Leonat.
„Rysy twarzy podobnie piękne, oczy, włosy, kibić, widziałem już u niejedney kobie
ty; ale iluż to każdy wdzięk nabiera uroku wdonnie Leonat, którey mądrość, dobroć
i szlachetność łączą się, spaiaią tak serdecznemi węzłami zpięknością?" mówił Don
Juan; „patrz Don Teodato na jey twarz zazwyczaj tak pogodną, tak spokoyną;
a gdy namiey uśmiech, ten niewinny dziecięcy uśmiech zaigra, oblicze to staje
się promienistem słońcem szczęścia, zdaje się wówczas, że niebo się otwiera, że anio
łowie zniego występuią, tańczą i śpiewaią. A owe skronia, zktórych błyszczy
poiętność! a owe czoło tak rostropne, a oczy, oczy! Boże Wszechmocny, oneby trupa
wskrzesiły te cudne, łagodne a wielkie oczy. Don Teodato! widziałeś te nieprzeliczone
roje wdzięków swawolących wkażdym zakątku, wkażdey fałdeczce tych lubych pro
mieni, tych warg tak nadobnie wykraiających? A jak tkliwie śpiewaią te wdzię
ki, gdy wzruszone jakiemś uczuciem, czy to litością, czy chwilową radością, brzmią
wszystkie razem, owym sobie właściwym, tak cichym, a dla mego serca tak dono
śnym głosem. O miła, luba, nadludzka istoto! którey niebo tyle udzieliło powabów
obraz twóy zostanie wiecznie wsercu i nic go zagładzić wmoiey pamięci niezdoła; on
jest królową wszystkich moich szlachetnieyszych, lepszych myśli; i niech mi wiecznie
wdumy panuje, jako monarcha moich ideałów."
„Na Boga, Don Juanie pokochałeś się widzę i to na dobre; patrz motylu, długo
igrałeś ze światłem, nareszcie coś podobno oparzyłeś sobie skrzydełka."
— Czyżem się pokochał? Don Teodoro! coto jest kochać się? to jest ośmielić się spo
dziewać wzajemności; do tego stopnia niejestem zuchwałym, ani zarozumiałym,
ani też materjalnym, żebym utego anioła mógł się ubiegać o wzajemność.
Nie! dusza ma wyższa jest jak me gusta, dusza ma już się zaślubiła zobra
zem wsercu mem ukrytym, i więcey pragnąć nie jest wmocy siły." —
Don Juan wymówił te słowa wuroczystym tonie mowy,
żadna figlarność nie przebijała się wjego oczach, dotychczas tak radoś
nych, do wszystkich psot gotowych. Niezwykła smętność i wzruszenie
jakieś, nigdy przezemnie nie postrzeżone wtym żywym, naprzód pło
chym młodzieńcu, osiadła na jego twarzy. — /z Triplina podróży, Tom IV. —

Do

Edwarda /x/

Na Zmartwych wstanie Pańskie.

9\. Już w dziewiętnastym wieku
Jesteś odtąd, człowieku,
Nasz Mistrz — Alleluja!
Skruszył jarzmo szatana,
Hosanna Mu, Hosanna!
Cześć Mu — Alleluja!

Pamiętna dla nas droga
Dziś — zmartwychwstanie Boga,
Naszego zbawienia,
Radujmy się i cieszmy,
Zmartwychwstanie pośpieszmy
Z naszych grzechów cienia!...

Jakąż błogość ja czuję,
Jaka radość przejmuje
Serce me — Alleluja!
Bóg nam dał odkupienie
Przez męki i cierpienie,
I śmierć — Alleluja!

Tę radość i wesele
Z wami o przyjaciele
Niech dzisiaj podzielę!
Lecz Edwardzie najwięcej,
Najgłośniej — najgoręcej,
Tobie Alleluja!

Bo wiarą i miłością
Tyś spojony z ludzkością
Wieszczu objawienia!
Bujasz lotem wspaniałym
Ponad przestworzu całym
Przyszłości — zbawienia!

/x/. Odyniec Edward.

Jako grom się rozlega
Fibry życia przebiega,
Twój Chrześcijański śpiew,
Radość duszy podnosi;
Zmartwychwstanie cnót głosi,
Owoc z miłości drzew!

Ty jak wiosnę skowronek
Zwiastujesz jasny dzionek
Dla wielkich czystych dusz.
Tryumf duchów w miłości,
Szczęście w nieskończoności,
Ty przepowiadasz już!...

Że na górze Golgota
Poświęcenia się cnota,
Dana nam jest za wzór;
Kto stanie pod tym znakiem,
Będzie szczęścia rodakiem,
W aniołów wliczon chór!...
Dalej jasnemi skrzydły,
Płosz dziwotwór obrzydły,
Egoizm i przesąd!
Zastarzałe głupoty,
I lenistwa, niecnoty,
Oczyść ludzkości trąd!

Apokalipsy ptaku,
Pędź w zamierzonym szlaku!
Pod niebo duchem leć;
A na współbratniej ziemi,
Pośród braćmi swojemi,
Miłość i cnoty wznieć!
Duch twój wzniosły, przeczysty,
Ogniście uroczysty,
Ukochał cały świat,
Na wzór Chrystusa Boga
Nieznasz nazwania wroga,
Lecz tylko — bliźni, brat!

I abyśmy z młodszemi
Jednak braćmi naszemi,
Dzielili skarby swe;
Skarby serca i wiary,
I umysłowe dary,
Nietylko skarby rzeczy

Ty wołasz, ty nauczasz,
Ty próżniakom dokuczasz,
Których umysły gnią,
Lub żyją tylko tyle,
Ile bąki, motyle,
Swawolą, głupstwem tchną.

Nie jeden dumny, próżny,
Skoro rzuci jałmużny
Żebrakom grosz-li chleb,
Niech co od bliźnich złupił,
Myśli że on zakupił
Tem sobie siedym nieb!

Jak pelikan przyleci,
Do zgłodniałych swych dzieci,
To własne łono drze
O sobie zapomina,
Niech zgłodniała dziecina
Krew pije ciało je.

Wy zatopieni w brudzie,
Słuchajcie o tym cudzie,
Ofiarujcie się tak!
A ludzie niby z duszą
Bliźnich, braci swych duszą,
Spadliśmy nisko tak!

Poeto! twe uczucie,
Na ludzkości zepsucie,

Na rany nasze lej,
Ducha podnoś w niebiosy,
I zwycięzcami głosy.
Zgłupstwo cielesnych się śmiej.

Roskosz uczuć krynice
Myśli twoich skarbnice,
Posłaty przestrzeni
....
....
....

Dusza z duszą spojone
Miłością połączone,
Tak z stron wszech,
Czystemi modlitwami,
Poświęcenia się cnotami,
Wstały uderzmy grzech!
Zwalim, prawość zdobędziem,
Szczęśliwi, święci będziem,
Aż na wieczność całą!
Kto ma serce niech słucha,
Zwróci uwagę ducha,
Na myśl niebną świętą!

Wieczny! płomu zarania,
Miłości pojednania!
Płomu ofiary krwi,
Ty na przeszłości szlaku
Bujasz wspaniale ptaku
Nad tobą zorza lśni!
Tyrańskiej słońce — dzień!
A puhacze i sowy
Lubią · pomrok grobowy
Lecą w przeszłości cień.
Tak myśl moją wiciony
Wzbiegłszy przeszłości łono,

I grobów krawędzie,
Ja oderwać niemogę
I skierować na drogę,
Co ma bydź co będzie!

A że sławy rozwianey,
Mogiły zapomnianey,
Pieśni mych osnowa,
Śpiewam krwawo i smutnie,
Czasem tkliwie, okrótnie,
Jaka jestem sowa!

Z Francuzkiego tłumaczenie Styczyńskiego.

10. Spokoynie człek umiera, prawego sumnienia,
Moment ów straszny i innym, twey duszy niezmienia.
Okropnieyszy upadek wzniesionych wysoko,
Jak nagły przechod z tronu w tę ciemność głęboką.
Śmierć czarna naświat cały włożyła kaydany,
Na jey widok drżą króle, ministry, hetmany.
Każdy w przepaści wieków niechybnie zaginie,
Świat jest morzem niezmiernem, któż więc je przepłynie
Mało wtem, gdy snem wiecznym człek będzie użyty,
Czy trzymał kiedyś berło, czy rolnicze sprzęty,
Tam korona z motyką złoży się pospołu.
Tyleż z króla, co z kmiecia zostanie popiołu.
Gminie! patrzay wesoły na twóy los, na siebie,
Nie narzekaj na twe życie, gardź śmiercią w potrzebie.
Życie jak cień przemija, śmierć mieszkaniem wiecznem,
Stan twóy jest bydź szczęśliwym, chwała pożytecznym.
Sam występek jest podłym, cnota wielkość daje.
Człowiek im cnotliwszy, tym się większym staje. —

Sen

11. A cóż to są za bayki, wszystko to być może,
Prawda, jednakże ja to między bayki włożę.
Krasicki.

Widziałem, proszę wierzyć, istotnie widziałem
Małżonków co trzydzieści lat mieszkali w zgodzie,
Kochali się wzajemnie jak dawniej z zapałem
I żona nie myślała nigdy o rozwodzie.
Widziałem jak w wspaniałey świątyni Temidy
Wydaną na jaw zbrodnię okryto sromotą,
Niewinnie uciśniony był podźwigniony z biedy,
Uległo było przestępstwo a w tryumfie cnota.
Widziałem też filozofa co był bez przysady,
Z uczonymi łączył skromność, rozsądnie się bawił;
Co studiując wypełniał doświadczeńszych rady,
Na ukształcenie duszy wiosnę wieku trawił.
Widziałem literata, był to cud natury,
Kobiety go lubiły, jak Duport tańcował;
Nie był nigdy odludny, dziwaczny, ponury,
Lubił bale, reduty, pod stryd się nie chował.
Widziałem i gadułę co milczał w potrzebie,
Cudzey sławy nie szczypał, słuchaczów nie nudził;
Zawsze się dał przekonać, nie był kontent z siebie,
Niestety, co za szkoda – wtem się przebudził. —

12. Gdzie żeś mi, mój wieku młody,
Upłynął z szybkiemi wody?
Pociech prawdziwych pozbawił
I ślady tylko zostawił.
Te ślady mnie dzisiaj bawią,
Bo mi przeszłość w myśli stawią,
Obiecując pociech, tym razem
Szczęścia cieszę się obrazem.

Zaginiona osada Franklina

13. Wiadomość o odkryciu śladów zgubionego tego świetnego żeglarza, lotem błyskawicy rozeszła się z dziennika Times po całej Europie — Szczegóły te objaśnia raport Dra Rae do sekretarza Admiralicyi — który się tu opisuje. —

"Repulse-Bay, 29. Lipca 1854. r. Panie, mam honor donieść dla wiadomości Lordów Kommissarzy Admiralicyi, że wczasie podróży mojej, po lodzie i śniegach tej wiosny, wcelu dopełnienia pomiaru i opisu rozległego brzegu Boothii, spotkałem Eskimosów w zatoce Pelly; jeden z nich uwiadomił mnie, że gromada białych ludzi /Kablunans/ zginęła głodną śmiercią, niedaleko od tego miejsca na zachód, a wpobliżu szerokiej rzeki z mnogiemi wodospadami i progami. Powoli więcej szczegółów zebrałem, i zgromadziłem pewną liczbę przedmiotów, które żadnej niepozostawiają wątpliwości o losie części, jeżeli niewszystkich, tych co pozostali z dawno zaginionego oddziału Sir John Franklina, o losie nay straszliwszym jaki wyobrazić sobie można. Treść wiadomości zebranych wróżnych czasach i zróżnych źródeł, jest następująca; Na wiosnę, cztery zimy temu /to jest na wiosnę 1850./ widziano gromadę białych ludzi, około 40. osób, wędrującą ku południowi po lodzie, i włokącą czółno za sobą przez kilku Eskimosów, którzy przyszli na połów cieląt morskich, niedaleko północnego brzegu kraju Króla Wiliama, będącego rozległą wyspą. Żaden z tey gromady niemówił zrozumiale językiem Eskimosów, ale znakami dali do zrozumienia krajowcom, że okręt czy okręta ich, przez lody zostały zdruzgotane, i że teraz wędrują tam, gdzie spodziewają się nastrzelać zwierząt. Zwierzęta ludzie ci, którzy oprócz jednego Oficera, zmizerniali byli niezmiernie, widocznie szukali żywności, która im niedostawało, i nabyli małe ciele morskie od krajowców. Nareście, tejże samej pory roku wyż wspomnionego, ale jeszcze przed puszczeniem lodów, znaleziono ciała 30. osób na lądzie, a pięciu na pobliskiej wyspie, o dobry dzień drogi na północo-zachód od szerokiego koryta rzeki, która nie może być inna, tylko

wielka

Rzeka rybna Backsa / przez Eskimosow zwana Oot-ko-hi-
ca-lik / ponieważ opis jey i niskiego jey brzegu w sąsiedz
twie punktu Ogle i wysp Montreal, zupełnie zgadza się z
opisem Sir George Back. Niektórych pogrzebano / zapewne
pierwsze ofiary głodu /: trochę ich leżało w namiocie lub na
miotach; inni pod czółnem, które do góry dnem obrócone dla
utworzenia szałasu, a kilku leżało rozproszonych po różnych
stronach. Pomiędzy zmarłemi znalezionemi na wyspie, jedne
go uważano za Oficera, bo miał lunetę przewieszoną przez
plecy, a dubeltowka nabita leżała przy nim. Z położenia ich
wanych wielu ciał i z pozostałości w kociołkach, oczywistym
się pokazuje, że nieszczęśliwi nasi ziomkowie sprowadzeni
zostali do ostatecznego środka, do ludożerstwa, dla przedłuże
nia życia. Widać, że mieli tu obfity zapas ammunicyi,
gdyż prach wysypany został przez krajowców wprost na
ziemię, z baryłek czy skrzynek który go zawierały; a znaczną
ilość kul i nabojów znaleziono niedaleko wysokiego
znacznika wodnego, który zapewne wetknięto w ląd dla
oznaczenia brzegu. Musiało tam być wiele zegarków, kom
pasow, lunet, teleskopow strzelb / kilkanaście dubeltowek /
i t. p. ale jak się zdaje, wszystko to zostało poniszczone, gdyż postrzegłem odłamki tych różnych przedmiotów
u Eskimosow, i wykupiłem je o ile się tylko dało, wraz z
kilku srebrnemi łyżkami i grabkami. Dołączam tu opis ważniej
szych rzeczy, z dokładnym rysunkiem znaków i cyfer na widelcach i
łyżkach. Same zaś te przedmioty mają być doręczane sekretarzowi
Kompanij Hudsońskiey zatoki, za przybyciem mojem do Lon-
dynu: 1.) Srebrny widelec z herbem: głowa zwierzęcia ze skrzydłami
nad nią roztwartemi; 3. srebrne widelce, herb: ptak z roztwartemi
skrzydłami; 1. łyżka stołowa srebrna, herb z cyfrą F. R. M. C. / Kapitan
Crozier, z Teror /; 1. łyżka stołowa ~~od herbaty~~ i widelec srebrne, herb:
ptak z gałązką lauru w dziobie, godło: Spero meliora; 1. łyżka
srebrna, 1. łyżeczka od herbaty, i jeden widelec deserowy, herb: tylko
głowa obrócona w górę, z gałązkami lauru po jedney stronie; jeden
widelec srebrny, z cyfrą H. D. S. G. / Harry D. S. Goodsir, pod-chirurg
z Erebusa /; 1. srebrny widelec z cyfrą A. M'D. / Alexander M'
Donald, pod-chirurg z Terror; 1. widelec srebrny, z cyfrą G. A. M.
Gillies A. Macbean, drugi majster, z Teror /: 1. widelec srebrny, z cyfrą
J. T.; 1. srebrna łyżka deserowa, z cyfrą J. S. P. / John S. Peddie, chi
rurg, z Erebusa; 1. okrągły srebrny talerz, z napisem: "Sir John
Franklin, K. C. B. z gwiazdą czy orderem, i godłem: Nec aspe-
ra terrent, G. R. III. MDCCCXV." 1. pewna liczba różnych rzeczy,

bez znaków po którychby je poznać można. Dr Rae dodaje, że o ile się mógł dowiedzieć na miejscu, nie ma powodu przypuszczać, jakoby krajowcy dopuścili się gwałtu nad nieszczęśliwemi ofiarami. Przeciwnie, pokazuje się najoczewiściej, iż poginęli z głodu, z przyczynkiem nieznośnie dotkliwego klimatu. Niektóre ciała były okropnie poćwiertowane i obdarte zostały przez tych, którym los przeżyć ich zmusił, a których znaleziono otulonych we dwa albo trzy komplety sukien. Przedmioty, które Dr Rae przywiózł do kraju, są wszystkie wytarte i pomięszczone, bo służyły za ozdoby Eskimosom, który porobili w nich dziurki i zawieszali na sobie jak medale. Znaleziono także znaczną liczbę książek, ale że natych krajowcy nie znali się, jako rzecz bezużyteczną zniszczyli lub zostawili na miejscu. Dr Rae nie wątpi, znając zwyczaje tego ludu, że wszystkie niemal rzeczy, jakie po tych nieszczęśliwych męczennikach pozostały, dadzą się odzyskać, ale sądził, że lepiej uczyni śpiesząc do kraju z uzyskaną wiadomością, jak narażając się dla tego na przepędzenie jeszcze jednej zimy pośród śniegów i lodów. (Times).

Pamięć o Lucynie.

14\. Te brzoz kilka, ten zdrój wody,
Jak mnie wiele przypomina.
Tu przeskakałem wiek młody,
Tu była niegdyś Lucyna.
Ona tak łacno i snadnie
Przez oczy weszła do duszy,
Jak wietrzyk co w liście wpadnie
I spokojność drzewa wzruszy.
Tabrzoza, co w polu stoi,
Co ją los od innych dzieli.

Obrazem kochanki moiey,
Obrazem moich przyjaciół.
Czemuż zmiłych rzeczy zgubą
Człowiek pamięci nietraci?
Niepłakałbym za mą dolą
Nierozdzierałbym do moich braci.

Żal po Annie.

15 Smutny i zamyślony,
Uchodzę w odległe strony
Trudnym i niepewnym krokiem;
I pilnem uważam okiem
Nie iść tam, gdzie ludzkiey nogi,
Wydeptane leżą drogi. —
A niesposób z daleka
Przed ciekawością człowieka,
Schronić się ziawnem cierpieniem
Zapalona twarz westchnieniem
Wyda wszystkim ogień w łonie,
Który życiem moiem płonie.
Tak się po zmysłach moich mnie,
Że przytomność odeymuje.
Gdy ludzi nie widzę, góry,
Doliny, rzeki i bory,
Mnie się zdaią znać powody,
Dzisieyszey moiey przygody.
Jeżdy bądź się zapuszczę
Choćby w przeraźliwą puszczę,
Niemasz czasu odległości,
Gdziebym się pozbył miłości,
Gdzieby goniąc bez ustannie,
Niewzbudzała żal po Annie.

Wspaniałość.

16. Pan Jacek coś zawsze wspaniałością chlubił
Wiecież dlaczego godnym sądził się tey chwały?
Chciał on zgubić Macieja, niemógł... i niezgubił.
Ach jakiż Jacek wspaniały!

Mąż Kłamca

17. Młody małżonek będąc przymuszony
Oddalić się od swej żony:
Rzekł do niej przy pożegnaniu:
„Bądź że mi zdrowa i wierna w kochaniu.
„Gdy tej ostatniej nie ziścisz przestrogi,
„Gdy wbrew obowiązkom cnoty,
„Podzielisz z innym słodkie pieszczoty,
„Wyrosną mi na łbie rogi."
„Rogi, co mówisz? a żem się zmieszała
„Powracaj bez nich ja wolę bydź stałą
Jedzie mąż zatem: a luba połowa,
Nie wiem jak tam swe przyrzeczenia chowa
Powraca wreszcie — „Ach jakżeś się spieszył!
Z temi go naprzód żona powitała słowy:
On zaś z radości pojąć się nie może,
Najmilsza żono jak mię widok twój ucieszył!
Ta wśród uścisków maca wszystkie części głowy,
I rzecze „Jakiż łgarz z ciebie nieboże.

O szczęściu

18. Całe szczęście, kto umiał z młodu świata użyć,
Mówił trzpiot, już po wszystkiem gdy żywość uciecze.
W starości szczęście prawe, mędrzec słysząc rzecze,
Lecz na to szczęście z młodu potrzeba zasłużyć.

Stara Kokietka.

19. „Jak widzę dobrze z twarzy Jegomość poznaje:
„A dla mnie też to naprzykład Pan wiele lat daje?
Gdy rzecz była o wieku, z przyprawną urodą,
Spytała mię stara Jejmość chcąca ujść za młodą.
Aż ktoś z boku: gdy myślę co rzec w tym przypadku
„Masz ich Waćpani dosyć i bez jego datku. —

Sędzia Prawy

20. Gdy prawych Sędziów Tyrsyis imsiona,
Schylcie kolana cnoty przyiaciele:
Cud to i rzadszy niż poczciwa żona.
Dobrego zawsze niewiele.

O przypadku Leandra.

21. Leander wiedziony taliwemi zapaty,
Tak, płynąc, burze zaklinał szalone:
„Na brzeg powólcie niechay wybrnę cały
„A powracaiąc niechay tonę."

Mąż rozsądny.

22. Jacek gdy był oddalony
Od swojey kochaney Żony,
Ta, jak przystało na biedny stan wdowi,
Tracąc jednego, stu galantów łowi.
Mowa co miesiąc zawsze gada, patrzy, słucha,
Wszystko oddalonemu prostała do ucha.
Powróciwszy więc do domowych progów, ! ! !
Rzekł żonie... cożem naprzypinał rogów!..!

Wiersz do Dafny.

23. Twój obraz piękna Dafno nie zmysły czaruje,
I powabną słodyczą rozkoszy przyczynie,
Duszę moją napełnia uczuciem radości,
Ja ci wymieniam hołd święcę przedmiocie miłości.
Lecz jakiż to duch wierszy mój myśl unosi
I zmuszę wszystkich pieniach twoie wdzięki głosi?
Natchniony ten głos zmienny Helikonu panie!
Nich przeniesie mego czucia, jey wdzięków zostanie.
O! jak miło, jak słodko o tobie wspomnienie!
Ty rozniecasz wnętrzności napięwsze płomienie,
Władasz czuciem i zmysły zadowycasz rozkoszą.
Przez me usta cię nuczy chwalnem pieniem wynoszą
Za boginię cię ziemską przed światem uznaię,
I jak ziemskiey bogini wierny hołd oddaię.—

Leszek Biały i Gaworek.
Śpiewek Leona Borowskiego

24. Śpiewaj Polsko Dzieje dziwy,
Niech śród zbroyney młodzi grona
Przypomina głos twóy tkliwy
Przyjaźni Polskiey imiona.
Leszku, Gaworku, Sławianie,
Obyście we Wnukach żyli!
Za nic wam tron i wygnanie.
To to przyiaciele byli!

Na Dwór Sandomierski weśli
Dumnych Krakowian posłowie,
Leszkowi koronę nieśli,
A upadek wiedney głowie:
Bo Gaworek wrogom wadził,
Wiedny Panu w groźney chwili
Jednak zawsze dobrze radził.
To to przyiaciele byli!

Dobro Kraju i Twe Panie!
(Mowił Gaworek do Króla)
Każą mi póyść na wygnanie
Lecz mnie nie trapi ta dola.
Ty mey wiary będziesz pomny
Tak jak mnie serce nie myli.
Płakał na to Dwór przytomny
To to przyiaciele byli!

Teraz Król wziął twarz surową;
Dotąd samym wdziękiem władną:
Powróćcie gniewną umową,
Niech jey klęski na was spadną.
Dziś mi przyjaciel stały,
Nad tron którzyście zhańbili.

To rzekł Piotr Leżąc bliaty.
To to przyjaciele byli.

Lais ofiarując zwierciadło Wenerze.

25. Święcę ci to narzędzie mego udręczenia,
Wenero! bo twoich wdzięków czas nigdy nie zmienia.
Już wniem tey, jaką byłam wzrok mój niebaczy,
Widzieć zaś jaką jestem... mogęż bez rozpaczy.[2]

Na posąg Nioby.

26. Gniew nieśmiertelnych surowy,
Niobę w kamień przemienia;
Snycerz przez sztuki cud nowy
Niobę wskrzesił z kamienia.

Przyjaźń.

27. Młody Damon gdy bogactwo świeżo odziedziczył:
Wnet przyjaciół od setka tuzinami liczył.
Je, pije, gra, podarki bierze, zgraja cała,
A wkażdego bzymi ustach Damona pochwała.
„Ogniem jest moja przyjaźń rzekł Piotr z uniesieniem,
„I naszą wzajemną wszyscy przyjaźń jest płomieniem,
„Który ci na ofiarę Damonie gorzeje.

Tak gdy przyjaźnią grzany nadzy pamięć szaleje;
Skradziony, oszukany postradał majątku:
Niestało i przyjaciół, gdy niestało wątku.
Zagrożony nakoniec więzieniem za długi,
Sam idzie szukać lecz żadnej niewidząc przysługi:
Z zranionem jakiem sercem tak Piotrowi rzecze,
„Niepoznajesz mię teraz okrótny człowiecze!
„Ogniem była twa przyjaźń który póty płonął,
„Póki moje majętność i honor pozłonął,
„Zapomniałeś jak tobie uczyniłem wiele?...
Odszedł, wtem go pod wartę wzięli wierzyciele.

Do Sędziów.

28. Świat zmienny, każdy to powie;
Nieprawdaż państwo sędziowie?
Temis na szali przed laty
Ważyła winy i kary,
Dziś waży ruble, talary,
I holenderskie dukaty.
Lecz prawo na tém nie traci
Bo winny zawsze wam płaci.

Stary i młody.

29. Pewny trzpiot w młodości bogaty,
Niepowściągający ozora,
Szydził z starego Nestora,
Pytając go: wielą laty
Przewyższasz wiek mój różany?
Powiedz staruszku kochany?...
Dawnoś postradał urody?...
Dawnoś będąc rześki, młody,
Palił Wenerze ofiary?
Dziś strach gdy spójrzysz na mary...
Czyż ja się pytam daremnie?
No... jak żeś starszy odemnie?
Powiedz?... znudzony pytaniem,
Natrętnej młokosa mowie,
Rozsądny starzec odpowie:
„Choć wielkie straty ponosiłem,
„Lecz wiem za pewniejszem zdaniem:
„Wiem przez moje doświadczenie,
„Że często porównany zostem,
„Młodszym będzie niezliczenie:
„Choć żył wiele, świat mało:
„Tak przyrodzenie mieć chciało.

Pan i Komissarz.

30. „Ach cóż to za życie zapłata!
„Nikt podobnych nie pamięta,
„Wszak to ledwo na procenta
„Wystarcza roczna intrata.

„Radź co tu czynić wypada
„Mój Komissarzu kochany.
Tak mówił Pan skłopotany;
A Komissarz odpowiada;

„Prawda rzeczy są krytyczne,
„Lecz Pan jeszcze wnet nie zginie,
„Jeśli w swojey chudey mieścinie,
„Założy szkoły publiczne.

Przegrana.

31. Raz gdym grając w Faraona,
Zębami zaczął gryźć karty:
Bom przegrał, ako nie żarty:
Cieszy mnie bankiera żona.
„Niech to Pana nie obchodzi;
„Wszak zwykle ten co przegrywa
„Szczęśliwym w miłości bywa.
„A miłość wszystko nagrodzi.
„Ah! moja Jejmość kochana!
„Przegrałem wszystko niestety!
Lecz kiedy takiej kobiety,
To większa jeszcze przegrana.

Tym czasem dosyć.

32. Próżno myśląc o wierszyku
Wyglądam od muz pomocy:
I ty drzymiesz choć niemocy,
Dobranoc mój czytelniku.

33. W R: 1812. d. 5. Marca spadł około południa w Saarstadt grad obfity, a w pół godziny po roztopieniu jego okazały się liczne, bardzo drobne czarne owady, które do rodzaju Podura należały. Podobne fenomena i w R^ku^ 1796. postrzegano. Rozumiano wtenczas na początku, że te owady razem spadły z gradem, ale się późniey przekonano, iż je tylko z przypadku grad wyruszył, a wodą roztopioną na widok w znaczney ilości wyniesione zostały. ——

Lecz że i wiatry gwałtowne w pewnych czasach rozmaite owady unoszą, żadney niepodpada wątpliwości: tak bowiem w R: 1811. naniosła burza do wysp Kanaryiskich, ogromną chmurę szarańczy, że te kraie do szczętu przez nie spustoszone były. Wszakże i Włochy często podobney doznaią klęski, dokąd sztuczny przez Morze szarańczę przynoszą. Tymże powiększey części przyczynom przypisać można, napływ szarańczy i do naszego kraju.

Przed 30. laty znaydował Saussure na Alpach śnieg czerwono zafarbowany, pokrywaiący całą ich płaszczyznę. Po nim widział Ramond na Pireneach w znaczney wysokości do 7000. stóp wyniosłey, śnieg czerwony. Również i w R^ku^ 1811. pokazał się na górach Włoskich śnieg różowego koloru, co wszystko pochodziło od Błyszczu czerwonawego (mica) który się w skałach rozkładać poczynał, i wiatrem był naniesiony. —

W R: 1813. Marca 14. spadł deszcz w mieście Gerace w Kalabryi, z pyłem zupełnie czerwonym, który się podług rozbioru Sementyniego składał z krzemionki, węglanu wapna, gliny, żelaza i chromu. ——

w R^ku^ 1811. znaydowano w miesiącu czerwcu na liściach drzew, na ścianach domów i na ziemi, plamy

krwiste. Takie plamy w dawniejszych czasach, za cud poczytywano, który miał przepowiadać rozlew krwi i najokropniejsze spustoszenia: lecz teraz nikt się tego nie lęka, gdyż rzeczą jest dowiedzioną że to od owadu Papilio Urticae pochodzi, który wraz po przeistoczeniu się swoim, krwisto czerwone wyrzuty z siebie wyrzuca. —

Cząstycze spadającego, jakoby z obłoków, rozmaitego rodzaju robactwa, następujące mamy wiadomości.

Po ciepłych i długich jesieniach, a do tego zimach lekkich gdy śnieg bez szronu, wylęga się zawczesno robactwo, te będąc głodne, przez miękki śnieg wydobywają się na wierzch i przez kilka dni tają w śniegu, wraz cie lub zmarznie lub z głodu zdechnie — praktykuje się to w niższej części wrajach cieplejszych. —

Widzieć można częstokroć w naszych stronach w miesiącach Maju i Czerwcu po ulewach z wichrem pływa na wodzie w kolejach lub dołkach i błotkach, na kształt siarki — pływy okazały iż to jest kwiat obity wiatrem i ulewą z drzew kwitnących, czyli proszek zapładniający — spalony świecy na ogniu zapala się jak proch, i niema najmniejszego zapachu siarki.

Cząstycze ciał mineralnych, pominąwszy dosyć już znajome aerolity, postrzegł w r. 1808. 14. stycznia Anglik Salisbury w Millhill, kilka mil od Londynu, że się po mocnej burzy, od wschodu pochodzącej, szyby w jego oknach, białym pokryły się proszkiem, który do szadzi miał podobieństwo a był właściwie solą kuchenną w postaci proszku oraz drzewa; Toż samo widział w ogrodzie swoim i na wszystkich polach: i po ściślejszym śledzeniu okazało się iż ten fenomen na mil sześć rozciągał się. —

34. Pewna niecierpliwych wdzięków jejmość, kłóciła się ze swoim skąpym małżonkiem, że jej niechciał sprawić firanek, dowodząc że jak się ubiera, musi przecie okna przed sąsiadami zastaniać. „Ja ci dam radę" odrzekł mąż, właśnie kiedy się ubierasz postawiaj okna a sąsiedzi, ujrzą, zaraz pozawieszają firanki, żeby cię niewidzieć, i tym sposobem, będziesz spokojną.

Jaś przez Placydę Potańską.

35. Jaś złote oczko mamuli,
Ładny, wesoły i śmiały,
Każdy go pieści i tuli,
Wszystko mu wolno bo mały.

Jaś lat dziewięciu dochodzi,
Że złości szczać zaczyna,
Kłamie łaje każdemu szkodzi...
Ach jak dowcipny chłopczyna!

Lat się piętnaście skończyło...
Choć się z tatunią pokłócił
~~Choć z tatunią pokłócił~~
Choć mamie szklankę w łeb rzucił,
Nic to bo znaku niebyło.

Z małego wielki niecnota,
Gdy raz pewnym z mamą hałasie
Wybił ją, wypchnął za wrota,
Ach! Jużci zły, ale po czasie.

Do Strumyka przez Potańską.

36. Lubię cię mały strumieniu,
Słucham gdy mruczysz w tym cieniu,
Chętnie me zwracam pościeski,
Gdy nurt dwóch pędzisz do rzeki.
Tu ja strudzona ubiegu,
Na zielonym siadam brzegu;
Gdy mi potrzeba ochłody,
Czerpam dłonią twojej wody,
Tanieją, ożywiać zaczyna,
Strumyku! lepszyś od wina...

Obietnica Króla Pruskiego

Tygodnik Wileński na Rok 1821. stronica 201.

37. Przed zawarciem zaczepnego i odpornego z Polską przymierza dnia 29. marca r. 1790. podpisanego, Król Pruski w roku jeszcze 1789. wyraził; Chociażby jednak do alijansu z Polską przyjść nie miało, może Polska zawierzyć, iż jey nieopuszczę, może się spuścić na mój charakter, na mój sposob myślenia, wreś cie nazajomość tego, co jest własnym i istotnym moim in=teresem.

Nazbyt zaręczeniom Dworu Berlinskiego zawierzono, gdyż stosunki wpolityce, Prusaków jako jedynych sprzymie rzeńców, nam wystawiły na ówczas. Można wszelako było przewidzieć iż Dwór Berlinski niepomny na własny in teres, zawiedzie wiarę publiczną, i stanie się zguby naszej przyczyną. —

Sielanka. Kuba.

38. Zwiedzając rozne drożyny,
Strumyki, lasy, krzewiny,
Kuba wesoły i młody
Pędził swą trzodę do wody;
Przez bory rzadkie, i czyste,
Łąki i doliny mgliste.
Grając na swej dudce złotej,
Której odgłos zganiał kozy.
Znużona trzoda i syta,
Pobiegła bieżąc ku wodzie:
Kuba zaś wszedłszy do żyta,
Usnął przy wieczornym chłodzie.
Już uszły dzienne płaci,
Niebo wzięło szaty ciemne,
Rozpraszając krzaki;
Rosiła wonie przyjemne.
Zżęcie wzniosłszy się nad bory,
Zdobił nieba wszelkie wrota,
A zwiedzając nocne cienie,
Przypadł Kubę zmęczenie,

Który uparłszy głowę wrażą,
Leżał obozowej swojej,
Długie resztę jego włosy,
Mieszały się wplecione kłosy.
Już Xiężyc wzniósł się wysoko,
Już przyszła Jaga do chatki,
Gdy zasmucone głęboko,
Zadrżało serce Agatki.
Cóż rzecze pocznę w tym stanie,
Gdzież się podział Kuba drogi;
Może z nim dzieli wygnanie,
Zadając wszelkim raz srogi.

Druga wada mnie poczyna
Biedną Agatkę zasmuca,
Może też żartoczne zwięzy
W nocnym życie odbieże.
Jeśli to tylko bydź może
W tym razie wesprzyj go Boże,
Którego chwałę co ranka,
Wesprzyj mojego kochanka.
Jeszcze Agatka trzy lata
Nad swojego Kuby losem;
Kiedy jutrzenka zajaśniała,
Słowik się odezwał głosem.
Ptaki biegnące po łące
Zbierały drobne owady,
Promieni Feba tysiące
Zdobiły wszystkie posady.
Ocknął się Kuba wesoło
I zwracając oczy wkoło,
Zdumiał że wpośród nie w chatce,
Nie przy pięknej Agatce,
Noc przepędził do świtania
Niepomny wajny wzdychania,
Powstał a wbiegłszy do chatki,
Pocieszył serce Agatki.

Do Julij – przez Placydę Potasińską.

39. Julunia! ten świat. te wdzięki,
Któremi róża jaśnieje,
Dziś biorą światłości z twej ręki,
Jutro to wszystko zwiędnieje.

Dzień nam maluje wesele,
W nocy mrok czadny osiędzie,
Słowik dziś nuci swe trele
Jutro wnim głosu niebędzie.

Księżyc przyświeca nie właśnie,
Sto gwiazd zaćmią chmury,
Słońce jaśnieje i gaśnie,
Walą się zamki i mury.

Wszystko nam smutny zgon wróżyli,
Nic wświecie niejest stateczne.
Julunia o tem niemyśli,
Julunia dni twe cóż wieczne?

40. Gdy pewną Jejmość, lubiącą plotki i obmowę, strofował jej krewny, ta odrzekła zawsze miłym uśmiechem: Cóż chcesz mój kochany, to dotego stopnia zmieniło się wnaturę, że w braku nogo innego, gotowa jestem sama siebie obmówić." O nietrudź się moja luba," odrzekł krewny, ludzie cię w tem wyręczyli, i bądź przekonaną, że tam już nic dodać niemożna.

Sędzy.

41. „Wszak to nic niesłychać wcale,
„Paniewożny z swojej łaski,
„Racz tam uśmierzyć te wrzaski."
(Wołał sędzia w trybunale.)
„Już to spraw dziesięć odeszło, my przecie,
„Z żadnej nieznamy nic o Bożym świecie.

Sprawiedliwość.

42. Przegrałeś Janie w Ziemstwie, myślisz iść do grodu;
Pozwać radzę, a co masz dziękuj za to Bogu.
Nikt bez straty nie przebiegł prawnego zawodu,
Sprawiedliwość podobna jest do krzaków głogu:
Gdy się w nie wplątał baran runo mu wyskubią:
Tak się dzieje i z tymi co się pieniać lubią.

Odludek.

43. Patrz jak przed ludźmi ucieka;
Już się skrył w ciemnej jaskini:
„Dla czego Tymon to czyni?"
Niestety! poznał człowieka.

Fortuna, Zasługa i Zawiść.

44. Widząc że przeciwne sobie,
Mija Fortuna z Zasługą;
Zawiść, chcąc pojednać obie,
Ściga jako jak jedną tak drugą.

Przyjaźń

45. Przy jasnych losu promieniach,
Widni jak cień na kompasie,
Przyjaciele w naszym czasie:
A nikną w szczęścia zaćmieniach.

46. Ktoś dowodził, że kredyt, jest to dystyngowana jałmużna.

Żebrak i Łakomca

47. Nieraz że się w mieście zdarza,
Iż pewne omylą nogi:
W dom bogatego lichwiarza,
Zabłądził żebrak ubogi.
Wnet się łakomca odzywa,
„Cóż tu do mnie przynosicie?"
„Na wielu rzeczach mi zbywa"
(Rzekł nędzarz), „żebrzę na życie.
„Wesprzyj mię, Bóg ci nadgrodzi."
A skąpiec: „Jam w gorszey dobie,
„Mnie na wszystkich rzeczach schodzi,
„Wtenczas gdy na wielu tobie;
„Więc by zrównać nasze stany,
„Day mi choć szeląg złamany."

Do Gracza.

48. Pawle, kto chce niechay czyta,
Franzka, xiążek poliioty;
To grunt w kartach faworyta:
Kto wszystko tam doskonały.

Piękność podobna do Nieba.

49. Wacław rozapale kochania,
Wyrzekł że Zuzia nadobna
Samemu niebu podobna;
Któż jest przeciwnego zdania?
Ja z nim trzymam przyjaciele,
Jak niebo ciągle się zmienia,
Tak jey tkliwego płomienia,
Co chwila różne są cele.

Piękna Żebraczka

50. Rozyna która matce wdzięków wyrównywa,
Dotknięta przeciwnym losem,
Skałę zmiękczyć zdolnym głosem,
Pomocy dobroczyńców w swem nieszczęściu wzywa.
Jakoż stan jey niewzruszy?
Zakonca wzruszenia niezdolny odwlekać,
Otwiera worek lub musi uciekać,
Zamknąwszy oczy i uszy.

Dłużnik i Wierzyciel.

51. Postrzegłszy Marek że bliski skonania
Piotr który winien był mu złotych dwieście:
Ofuknie zgniewem: „Dosyć odwlekania!
Zapłać mi moje pieniądze na reście."!...
Ah!... przyjaciela miey stan mój uwzględzie"...
(Rzekł konający.) Boga się nieboisz...
„Pozwól mi umrzeć"... Nic złego niebędzie,
„Nie umrzesz pierwiey, aż dług zaspokoisz".

Astrologija

52. Niech wieszcz oczy w Niebo wznosi,
Gwiazdy o losy pyta:
Moja w oczach lubey Zosi,
Przyszła szczęśliwość wyryta.

O Wierszopisie chełpliwym.

53. „Nieznam coto jest proza, same wiersze umnie,
„Wierszami tylko piszę." Chełpił się Jan dumnie,
I gdy wnet nudne swoje czytał rymowanie:
Rzekł ktoś: „Jeo są wiersze nieznasz panie Janie."

O Tymże.

54. „Umnie to założyły muzy swą stolicę!
„Posiadam Krasickiego sztuki tajemnicę!!!"
Mówił Jan, wtem Antoni słysząc próżne słowa,
„Nikt też ściśley tajemnic nad ciebie niechowa."

Nagrobek Poecie

55. Tulicy chluba człowieczego rodu,
Wierszopis którego imię czas uświęci;
Gdy dźwigał zetlałą świątynię pamięci,
Niestety! wdrodze umarł nędzarz zgłodu.

Do Malwiny.

56. Kochay wzajemnie nadobna Malwino!
Nietrwońmy czasu dopóki wiek sprzyja:
Dni życia prędko, i niezwrotnie płyną,
A wraz znimi rozkosz gdyby cień przemija.

Nieszczesny, komu obce jest kochanie,
Zacząwszy kochać człowiek żyć poczyna,
A gdy nieczułym na miłość się stanie,
Śmierci dla niego wybita godzina.

Złośliwy.

57. Czy dziś kochankę zaślubił?
Czy życie skończył mozoły?
Czemu tak Kasper wesoły?
Pewnie cnotliwego zgubił. –

Długi Namysł.

Gdy się Jan niepewny chwieje;
Czy zbroję, czy habit wdzieje,
Czyma frymarczyć towarem,
Czy bydź dworskim wiercipiętą,
Czyli prędzey umrzeć zgłodu,
Służąc pod Feba sztandarem;
Albo w imie Hipokrata,
Przesłać do lepszego świata,
Cząstkę człowieczego rodu.

Czas co leci bez wytchnienia,
Prędzey niż strzała do mety,
Uniosł na skrzydłach, niestety!
Młodość i płoche marzenia.

Postrzega się Jan: „o nieba!
Wszak jeszcze żyć niezacząłem,
Na którym zakończyć trzeba.

Swiat

59. Komedya w świecie całym,
Gdzie każdy inną gra rolę:
Błyszczą wstroju okazałym,
Zdobywcy, Ministry, Króle.
Gmin co złotą dramą widzi
Gdy źle udaią magnaci,
Gwiżdże, mięsza się i szydzi:
Lecz zawsze aktorom płaci.

Prawda

60. Pewny, choć pan, ale głupi.
Jakich mówią jest niemało:
Poszedł nawiedzić xięgarnię;
Którą dał mu poznać całą
Xięgarz myśląc że coś kupi;
Lecz czas zpracą strawił marnie.

Bo pierwszy po każdem dziele,
Mówiąc, że „kosztuje wiele"
Kończył targ przez zapytanie,
„Powiedz mi prawdę mospanie."
Czem xięgarz zniecierpliwiony,
Rzekł, czyniąc niskie ukłony;
„Aż nadto godna jest pańska osoba
„Posłyszeć prawdę, ale mędrców rada
„Uczy, że mówić panom niewypada,
„To, co choć prawda, lecz się niepodoba.

Sekret

61. Trudno mię znaleźć na świecie,
A trudniej zachować w życiu;
Dopóki o mnie niewiecie
Jestem, lecz jestem w ukryciu.

Skoro mię, kilku poznaje
Nagle się zmieniam w nowinę,
Obiegam miasta, wsie, kraje,
Ciężę, omnię i wnet ginę.

Odtąd się w cieniu ukrywam,
Dawne postradawszy miano,
A od świata zapomniana,
Starą się piosnką nazywam.

Czyści jednakże mię piszą,
Mężczyzni, częściej kobiety,
Szląc z sobą w ucho kolejno,
Jak najważniejsze sekrety.

Piękność bez zalet Moralnych.

62. Czyś widział Jrenę młodą,
Boskiemi krasną przymioty?
Boską ma prawda urodę,
Ale zwierzęce przezsoty.

Pokrewieństwo, Przyiaźń, Miłość.

63. Nayściślejsze i nayprzyiemnieysze związki ludzkie znacznie się różniące jednak od siebie.—
Pokrewieństwo jest związkiem podchodzącym z natury; przyiaźń i Miłość są płodem sympatyi, z tą różnicą: iż miłość niezawiązuie się aż wpewnym wieku, i wosobach płcióodmienney, przyiaźń zaś ludziom wkażdym stanie, wkażdym wieku, wpłci jednakiey i odmienney, udziela swey słodyczy. Miłość nay pierwszem uczuciem była naziemi, zniey się zrodziło pokrewieństwo: przyiaźń stała się jego ozdobą: i od owych wieków aż dotąd miłość tworzy pokrewieństwa, przyiaźń je umacnia.—
Uczucia pokrewieństwa natchnione są od natury, i żadna siła utłumić ich niezdoła. Miłość jest uczucie rozkoszne, lube, zajmujące zupełnie, lecz drażniące i nie stateczne. Przyiaźń prawdziwa jest słodka, łagodna, pobłażaiąca, nieinteressowana i wieczno trwała.

Miłość jest dziełem natury, potrzebą serca, ~~[illegible]~~ kwiatem życia, zapomnieniem trosków. Pokrewieństwo jest płodem miłości, rozkoszą serca, pociechą domu, podporą starości, Przyiaźń jest tworem cnoty, ozdobą serca, duszą społeczeństwa, radą i pomocą w nieszczęściu.
Pokrewieństwo bliskie, jakie zachodzi między rodzica=
=mi

i dzieci, między braćmi i siostrami, jest związkiem nieporównanym, jest tak ściśle zjednoczonym, jak pień drzewa, ze swojemi gałęziami; i jak jest związkiem nayinteresowańszym i naymilszym, tak oraz być powinien nayprawnieyszą pomocą i wsparciem. Miłość tak jest wyskakującą i tak bywa zazdrosną, że zatłumia często uczucia pokrewieństwa i przyjaźni; lecz kiedy nas zdradza, wtedy natenczas tylko krewnych i przyjaciół pociechę znaleść możemy; ale... o! jak często dla miłości, pokrewieństwo i przyjaźń opuszczamy!.. Przyjaźń zawsze jednostayna, w żadnym czasie, w żadnych okolicznościach niezmienna, niepamiętna na krzywdy, przebaczająca urazy, zawsze ręce do uściśnienia mające otwarte, byłaby nayprzyjemnieyszą ozdobą serca ludzkiego, gdyby towarzyszyła miłości, jednoczyła pokrewieństwa.

Z przyjaźni do miłości przeyście jest łatwe i miłe: lecz biedny ten, który miłość na przyjaźń mieniać musi. —

Nayszczęśliwsza jest ta miłość, którey niegani przyjaźń, a pokrewieństwo potwierdza.

Co do mnie lubię miłość gdy jest wierną; wielbię przyjaźń gdy jest prawdziwą; nayprzyjemnieyszą jest dla mnie rzeczą, widzieć pokrewieństwa węzłem przyjaźni spojone. —

J. KR...... A.

64. Franciszek Karpiński Wierszopis do młodego kolegi Wierszopisa.

Wiersz twój niech szanuje wiarę,
Obyczaje przodków stare.
Niech nie szarpie cudzey sławy,
Z win ludzkich niema zabawy.
Wiersz twój niech ma giętkie noty,
Niech cieszy ziemskie kłopoty.
Niech zgodę, pokojem słynie;
Tak nam pisz, panie Macinie!

65. Jak się masz mój przyjacielu? Zdrów jestem." Cóż teraz porabiasz?" Ożeniłem się." To dobrze. Ale czemże się trudnisz?" mam żonę." Już to słyszałem, jednakże obok tego poświęcasz się ~~zapewne~~ zapewne jakiej pracy?" Naturalnie." Cóż robisz do południa?" Jem śniadanie." Potem?" Jem obiad." Potem?" Jem wieczerzę." Potem?" Idę spać." A więc ci mój kochany: żyjąc tak pracowicie, niedługo umrzesz z utrudzenia.

66. Pewien Jegomość, tak był oszczędny, że gdy mucha wpadła mu w talerz, najprzód wyssał z niej rosół, a potem dopiero rzucił ją na podłogę.

67. R. 1854. Umarła we Francyi staruszka mająca lat 103. wdowa Brunet. Jak u wszystkich ludzi, który się tak podeszłego wieku doczekali, główną cechą życia, były proste i dobre obyczaje. W młodości o mało co niezostała żywcem pochowaną. Miała lat 25. gdy pasąc krowy w Roquecor, w Departamencie Lot-et Garonne, napadł ją wpole grad tak nadzwyczajnej wielkości, że przyniesioną ją z pastwiska za umarłą. Jakoż w tym letargu zostawała tak długo, iż zawiadła całkiem sztukę ludzką i już ją pochować miano. Nim jednak do obrzędu przystąpił Proboszcz, chciał ją koniecznie jeszcze raz zobaczyć jakby dziwnem tknięty przeczuciem: odbijają wieko trumny i poznają, że iskra życia niezagasła, że to był letarg, z którego wydobyła się mniemana umarła i to jak widać na długie lata.

Sen Tyrana.

64. Sprośny tyran uściśnięty spoczywał alkowie.
Co widząc cztery poczciwy, zdumieniem prawie:
„Nieba! czyż sen stworzony dla takiey poczwary?
„ Czemuż jest zgraja swojey niesciga ofiary?
„ Czemu?... milcz! przerwie mędrzec, niewiń próżno bogi;
„ Bóy się raczey by niewstał ze snu tyran srogi:
„ Niebo gdy snem przyymiata powieki zbrodniarza,
„ W ten czas mędrych i dobrych pokojem obdarza."

69. R:^o 1773. września 18. Podział pierwszy Polski, na którym straci-
ła Polska mil kwadratowych 3925. a to dla Króla Pruskiego
Województwa Malborskie, Pomorskie, Chełmińskie i Warmiję,
czyli całe prawie Prusy królewskie albo zachodnie, oprócz
Gdańska i Torunia, oprócz tego część Wielkiey Polski
za Notecią. Dla Austryi Ruś czerwoną właściwą z czę-
ścią Małopolski właściwey i Podola, i z żupami Kra-
kowskiemi, co Galicyią nazwano; a dla Rossyi w Lit-
wie Województwa Mścisławskie i Witebskie całe i części
innych Województw przyległych po Rzekę Dniepr. Pozo-
stało Polszcze jeszcze 9630. mil kwadratowych albo podług
drugich 10,050. blisko 8,000,000. ludności. —
R:^o 1793:^o d. 22. Lipca. Seym odstępuje przez podział drugi
dostała Rossyia 4553. mil kwadratowych: 410. Miast i Mias-
teczek: 10,081. wsiów, 3,011,688. mieszkańców; Król Pruski 1061.
mil kwadratowych: 252. Miast i Miasteczek, 8274. wsi, i
1,136,389. mieszkańców; a pozostało jeszcze Polszcze 4016.
mil kwadratowych, 659. miast i Miasteczek, 10,589. wsiów
3,153,629. ludności, dochodów zaś trochę więcey jak połowa,
bo przeszło 13. miljonów złotych Polskich.
R:^o 1795. d. 9. Stycznia wyiazd Króla Stanisława Augusta
IV. do Grodna —
Dnia 25. Listopada złożenie Korony —
Rossyia objęła na początku tegoż Roku Litwę całą dla
siebie, a dnia 26. Kwietnia i Kurlandyę.
Dnia 25. Grudnia Ukaz wcielający Litwę do Rossyi.
Roku 1796. dnia 5. Stycznia wchodzą Austryacy do Kra-

=kowa, d. 9. Stycznia Prusacy do Warszawy. — Dokończenie trzeciego podziału Polski — Rossyia dostała 2183. mil kwadratowych 332. miast i Miasteczek. 1322. wsiów — 1176.590. mieszkańców; Król Pruski 997. mil kwadratowych, 144. miast i miasteczek, 2502. wsi, i 940,000. mieszkańców: — Austryja 834. mil kwadr: 219. Miast i miasteczek. 4765. wsi; i 1,037,742. mieszkańców. —

70. Dwaj Mężowie przechadzając się w własnym ogrodzie, następującą prowadzili rozmowę: "Pozwolisz mój przyjacielu, ale twoja Żona straszliwie jest gadatliwa." Cóż chcesz, rodzaj żeński musi gadać koniecznie; przypomnij sobie, że nawet Svetonius dowodzi, iż kiedyś tam w Kapitolijum wrona powiedziała: "dobrze!" No to wrona Svetonijusa grzeczniejszą jest od twojej, bo ta na wszystko i o wszystkich mówi "źle!"

Na Grób Maryjni Krasickiej.

71. Ruszczyko zacnego Rogalitów drzewa,
Lilijno moja — i różyczko wonna!
Jakaż to miłość z Ciebie się przewa?
Takaś nam młoda! a taka zakonna! —

\+

Jakżeś się prędko wyrwała do Nieba!
Znać Ci tam trzeba — znać i nam tam trzeba:
Aby o jedno przybyło ogniwo,
Co z Panem nas wiąże modlitwą żywą.

\+

Więc Trzy i młody niech Ci będą wieńcem;
Jakie składamy na porannym grobie:
A Ty Maryjnio! stój za nas przed Panem!
To łatwiej będzie tam trafić po Tobie!...

Pepita Tancerka.

72. Są rzeczy na świecie, którym nawet i filozofowie oprzeć
się niemogą, a rzeczami temi, te nic więcey, jak czarne oczy
Pepity, jey wdzięk, gracija, i jey drobna nóżka. Zapał dla tey
tancerki, przeniknoł do razu całe prawie Niemcy, w
czasie jey pobytu tamże, i niebyło nikogo, ktoby przed
nią niewdzięczył czołem. Pepita zatem korzysta z tego pow
szechnego oczarowania, i nieopuszcza żadnego podrodze miasta
jakie jey się nawinie, ażeby choć raz niewystąpiła swą nóżką
i niezagarnęła dowcieszeni wraz z oklaskami, licznych tanzno
tow, albo jeszcze więcey, złota. Już kilka razy w Kurier
szych zebraniach słyszeliśmy o tem, że tancerka ta ma zamiar
przez Warszawę przejeżdżać; ale ponieważ pomimo listów, za
wiodł nas Muzyn Artysta, (: w przybyciu:) niechcemy przeto
zbytnie ufać Hiszpance, i powtarzać to za niepewne. Na
trzeć wszakże o niey niezawadzi, abyśmy w przypadku ziszczenia
=czenia się tego jey zamiaru, wiedzieli z czem to mamy do czy
nienia, i coto jest owa Pepita. Otóż istota ta, rodem Hiszpan
ka, a zawodu tancerka, ma to być piękność, jakiey jeszcze
świat nieoglądał, a którą w chwili obecney ogląda jednakże
Kraków; słynie ona szczególniey w tańcu zwanym El-Ole,
tańczonym już w Warszawie przez Lolę-Montez. Pocho=
=dzi on właściwie ze Wschodu, i znany tam jest pod
nazwą nahleh o, a przedstawiać ma osobę szukającą
pszczoły, która się zakradła w fałdy jey odzieży. Do Hisz
panij przyszedł ów taniec wraz z Maurami, i z postempem
czasu znacznie zeskromniał. Obok tego jest tam zwy
czaju, że kochanek wybierając sobie oblubienicę, skrapia ją
pachnącym oleykiem, i ta okoliczność jest powodem do jedney
z scen obrazowych tańca, bo zręczna tancerka szuka na swej
sukni śladu tego olejku, a przy gibkości, gracij i czarujących
ruchach, tworzy z tego zachwycający taniec. Wszystko to ma
podnosić talent Pepity jako tancerki, która pszczołą i
olejkiem, podbiła całą niemal Europę.

Zatonienie Okrętu w 1854.

73. Zaimnieyszym wypadkiem który zcałym rozgłosem przebiegł Europę, było rozbicie się okrętu Arktic, o którym krótko nadmienilismy dawniey. Dziś szczegóły zopowiadań ocalonych rozbitków przeszły do Dziennikow Amerykańskich, a znich do Debatow, i tym sposobem dochodzą do wiadomości ogułu. Arktic był to jeden ze statkow pocztowych, na liniji Amerykańskiey, pełniący służbę między Nowym-Jorkiem a Liwerpolem. Wypłynął ztego ostatniego Miasta, maiąc na pokładzie 250. pasażerow a 150. ludzi osady, razem do 400. osob. Po tygodniowey żegludze, spotkał on się dnia 27. września, na pełnem morzu zinnym statkiem to jest Westą, ale mgła była tak wielka, że oba statki niewidząc się wcale, zcałym pędem uderzyły o siebie. Westa jako statek mnieyszego rozmiaru, miał paść pierwszy ofiarą, wszyscy więc passażerowie chcieli się dostać na Arktika. Pomimo zakazu Kapitana spuszczono dwie łodzie, zktórych pierwsza skutkiem jey przepełnienia zaraz utonęła, a druga uderzywszy o koła Arktika, przewróconą została i uległa losowi pierwszey. Ofiar znayduiących się natych łodziach, było zliczby 150 passażerow znaiduiących się na weście, i nieufaiących wsiłę tego statku. Przytomny jednak Kapitan wstrzymał dalsze spuszczanie łodzi, a zatkawszy wszystkie otwory materacami i siennikami, wliczbie 150. i zuciwszy nato żagle, obił to wszystko deskami. Po dwóch dniach żeglugi, Westa wtakim stanie przybiła szczęśliwie do lądu w S. Jean de Terre Neuve. Jnny wszakże i stokroć okropnieyszy los przygotowany był dla Arktika, który początkowo sądził się być ocalonym. Westa bowiem zbudowana z żelaza, wpruła się jak miecz wwnętrze Arktika i otwarła wnim trzy szczeliny, przez które buchało morze zogromną nawałnością. Co tyl=

=ro żyto, rzuciło się do pomp, ale starania były bezowo=
=cne. Wkrótce też kapitan poznał całe niebezpieczeń
stwo, z zimną jednak krwią, stojąc na dworze wydawał
rozkazy, lecz na nieszczęście nikt go nie słuchał, nikt
nie znał już Kapitana, bo każdemu chodziło o życie, i ze
zgrozą dodać należy, że naypierw odstąpiła go osada czy
li służba okrętowa, rzuciwszy się na łodzie i grożąc do
bytemi mieczami passażerom, którzy ze niemi wedrzeć się
tam chcieli. W miarę przeto wzrastającego niebezpieczeń
stwa, wzrastał także popłoch zamięszanie i nieład,
a ztąd naysmutnieysze następstwa. Spuszczane łodzie
skutkiem przepełnienia osob, tonęły z niemi natych
miast, jedna z nich jeszcze przed spuszczeniem na morze,
skutkiem pęknięcia liny, przechyliła się i wszystkich wy
sypała w otchłań. Z wysokości stop 20. skakano na łódź
napełnioną pasażerami i zabijano ich albo kaleczono
ciężarem swoim. Matki i dzieci, żony i mężowie, wszyst
ko tuliło się razem i razem ginęło, a rozpacz w chwila
wzrastała, i nowemi ofiarami zasilała morze. W braku
łodzi wzięto się do budowy tratwy, na której przez
tata ochroniła się reszta. Kapitan miał synka,
chciano mu ofiarować mieysce, ale oyciec odrzucił
mówiąc, że syn powinien podzielić los oyca. Kapitan
gdyby chciał mógł był się także ocalić, ale do ostatniey
chwili niechciał opuścić swego stanowiska; widzia
no go na okręcie w tey strasznej chwili, kiedy tenże szedł
na dno. W liczbie tych którzy spełnili swą powinność
po bohatersku, był oprócz Kapitana młody Amerykanin
Jozemiet. Kapitan rozkazał mu dawać ognia z
armat na znak niebezpieczeństwa, co też on wypełniał
do samego końca smutnej katastrofy, a gdy Arctic to=
nął, widziano go na nim, z zapalonym w ręku lon
tem. Z ostatnim strzałem armatnim, i on także po
chłonięty został w przepaści morza.

Kur. Warszawski № 324. r. 1854.

Dyament.

74. Słynny w całej Europie klejnotnik P. Halpen, jest teraz posiadaczem dyamentu (znalezionego w Brezylii) ważącego 244. karatow. Dyament ten nazwany gwiazdą południową, ma być wkrótce oszlifowany, a choć straci przez to połowę swojej wagi, nabędzie przecież wartości 5,000,000. franków. — 1855. Kur. Warsz. № 12.

75. w Gazetach Angielskich bywają często dziwne ogłoszenia. Oto próbki takowych: P. Ed. Flint mieszkający w Cambridge proszony jest aby się zgłosił do Londynu, na ulicę Exeter, własnym interesie bardzo dla jego korzystnym. Żona jego umarła." Dalej: P. William Heath, proszony jest o zapłacenie należności za buty szewcowi O... gdyż ten ostatni wielkiej potrzebuje pieniędzy." Innym razem czytać można: P. Hill nie jest kontent z gwiazdki rekomendowanej mu przez P. Grant." Widziano też i to ogłoszenie: "Pani Fy oświadcza, iż mąż jej nie pokazał się w mieszkaniu swojem od dni 4 ch. Jeżeli to Panna T. odwraca go od jego obowiązków, wiedzieć to będzie, a wówczas pożałuje tego. Kur. Warsz. № 6. 1854/5.

76. Dwóch starych sknerów siedząc w ogrodzie publicznym, radzi to, co by tu zrobić z majątkiem, gdy na nich przyjdzie ostatnia godzina. Ale żaden projekt nie przypadał do smaku, tem bardziej, że każdy przypominał im fatalną chwilę rozstania się z pieniędzmi. Nagle rzekł jeden z nich natchniony po swojemu: Czy wiesz bracie co jest najlepszego? oto, ponieważ nam przyjdzie wkrótce oddać nasze zbiory, należy więc odtąd jeszcze większą oszczędność zachować i zaprowadzić w naszych wydatkach, aby tak ogromną stratę wynagrodzić."

Życiorys o Jakóbie-Ferdynandzie Bogusławskim. b. Pułkowniku i b. Dowódcy Korpusu inwalidów z b. Polskich Weteranów.

NB

77. Bogusławski ten był niskiego wzrostu, szczupłej postaci. Napomimo łagodnego i cichego charakteru, miał aż 60. pojedynków, i piętnastu przeciwników zabił w tych szrankach. Jak dalece mimo woli podpadał tym wypadkom, dowodzi następujące zdarzenie: Stojąc w Wenecyi za urlopem, po czynił nowo pozbierany, przybył do Padwy i wszedł do traktyerni na obiad. Zaledwie zajął na ustroniu miejsce, wbiega Kapitan i trzech niższej rangi Oficerów Francuzkich, siadają na przeciw, a widząc

niepociesznej postaci Bogusławskiego, zaczęli szydzić zniego, różne mu dając przydomki. Wszystko to znosił spokoynie, ale gdy zniech jeden, gałką zchleba uderzył go wczoło, powstał, zbliżywszy do nich i rzekł: "Panowie jestem Kapitanem, i dlatego żądam od was wszystkich zadosyć uczynienia, ana gałki chlebowe, odpowiem wam ołowianą kulą." — Służemy Panu" odrzekli wszyscy. — Nicto mości Panowie. Ponieważ niejeden zwas zginąć musi, niechaj tego co bić wszystkim. Panowie macie Garnizon w Weronie, tam jadę i czekam na nich." Jeszcze tego dnia jeszcze przybył do Werony i stanowszy przed Dowódzcą pułku, opowiedział mu całą, żądając dla siebie dwóch Sztabs-Oficerow na sekundantow. Plac pojedynku wyznaczono za Koszarami. Wznaczoney godzinie stanęli wszyscy; a wkrótce dało się słyszeć ośim wystrzałow wyprzerwami, a nie długo wyszedł pułkownik z sekundantami blady i poniesza ny, a za nimi spokoyny jak zawsze Bogusławski. Każdy pierwszy strzał przeciwnikow, przyjął niezmrużonem okiem; pierwszego co go uderzył kulką chleba wczoło, na miejscu trupem położył, dwóch co zniego szydzili tak postrzelił smiertelnie, że wkilka godzin umarli, a nayminiey winnemu nogi przestrzelił. Głembokiem milczeniem przyjęto Bogus ławskiego, przybranego już wwłaściwy mundur. Skłonił się obecnym i odjechał do Wenecyi; ten piekielny człowiek jak go wówczas nazwali Francuzi, ubiwszy wjednym pojedynku pięciu Oficerow.

78. En Amerique aux environs de Québec non loin de la chute de Montmorency se trouvent les scieries de M. Petterson, établissement magnifique qui renferme quatre-vingts scies isolées et cinq autres circulaires, lesquelles mises en mouvement par un mécanisme ingénieux coupent les planches avec une rapidité merveilleuse. —

79. Les Marchés de Vera Cruz en Amerique ont un meilleur aspect que ses promenades. Quand j'y passai, leur enceinte était encombrée de naturels. Le marché ala viande seul provoquait le dégoût. La viande s'y decoupe en longues lanières, et, au lieu de la vendre au poids, on la vend à l'aune. Pour la conserver, on l'expose au soleil et on la sèche sans sel. —

40. Le boeuf est un animal précieux dans l'Amérique septentrionale. Ce qu'on nomme le boeuf du Canada est le bison, plus grand que le boeuf d'Europe. Il a les cornes basses, noires et courtes; et deux grandes touffes de crin, dont l'une sous le museau, l'autre sur la tête, lui donent un air hideux. Sur son dos est une bosse qui commence aux hanches et va toujours croissant jusqu'aux épaules. Ces animaux ont la croupe assez fine et le poitrail large avec une tête très-grosse. Ils ont l'odorat si fin que, pour s'approcher d'eux à la portée de fusil, il faut avoir soin de se mettre sous le vent. Un boeuf blessé se précipite sur le chasseur. Vers la baie d'Hudson est une autre espece de boeuf, que l'on nomme le boeuf musqué, parce qu'il jete une forte odeur de musc. Sa laine est fort longue et plus belle que celle des moutons de Barbarie. Plus petits que les nôtres, ces boeufs ont de cornes plus grosses, ce qui rend leur course extrêmement pénible; aussi les chasse-t-on avec la plus grande facilité. —

41. Je retrouvai à Vera Cruz, au milieu des rues, se promenant comme des oiseaux privés, cette espèce de vautours qui semblent chargés du soin de la voirie dans les villes intertropicales. A mesure que l'on jette les debris des cuisines, ils se précipitent dessus avec une voracité sans égale et les font disparaitre en un clin-d'oeil. Quand leur tâche de balayeurs est remplie, ils reprennent

leur vol vers les toits des eglises. où ils gîtent par centaines.

82. Sur le canal de Chalco, on voit un grand nombre de ces iles artificielles connues dans le pays sous le nom de Chinampas, et que les Européens appelent jardins flottans. Dans le nombre, il en est en effet qui sont mobiles, mais d'autres tiennent au rivage, separés les uns des autres par des fossés de quelques verges de large. L'ingénieuse invention de ces chinampas parait remonter au XIV.e siecle, et sans doute elle naquit du besoin de pourvoir à la subsistance d'une grande ville jettée sur un lac peu poissonneux. La nature a dû donner aux Aztèques l'idée de ces jardins sur les rives marécageuses du lac de Chalco. L'eau, en effet, dans les grandes crues, enlève des mottes de terre couvertes d'herbe qui, flottant d'abord isolement, finissent s'agglomerent et par adherer les unes aux autres. Les plus anciens chinampas n'étaient donc, il faut le croire, que des mottes de gazon artificiellement réunies, consolidées ensuite, puis enfin devenues cultivables. Plus tard l'industrie s'en méla. Les peuples azteques formerent des champs en fiers, a l'aide de radeaux de roseaux, de joncs, de racines et de branches de broussailles. Ils recouvrirent ces matières légères et enlacées les unes dans les autres d'un terreau noir naturellement impregné de muriate de soude. Quand ces chinampas étaient mobiles, rien de plus curieux que de les voir s'en aller au gré du vent, avec leur verdure, quelquefois même avec la cabane de l'Indien qui cultivait le terrain. Aujourd'hui, les chinampas tendent toutes à se fixer. On en trouve une foule qui se sont consolidées de la sorte tout le long du canal de Vega dans le terrain marécageux contenu entre le lac de Chalco et le canal de Tezcuco. Plusieurs d'entre elles, forment des parallelogrammes de cent mètres de long sur cinq à six mètres de large. Des fossés étroits, communiquant simetriquement

entre eux, séparent ces carrés. Le terrain propre à la culture, dessalé par de fréquentes irrigations, s'élève de plus d'un mètre au dessus de la surface de l'eau environnante. C'est sur les chinampas que se cultivent les fèves, les petits pois, le piment les pommes de terre, les choux-fleurs qui défrayent les marchés de la capitale. Les bords de ces carrés sont généralement garnis de fleurs, quelquefois même d'une haie de rosiers.

Zdanie.

83. Niezaprzeczoną jest rzeczą, że bieg sprawy musi być tamowany w kraju, gdzie Rząd i trybunał podlegają jarzmu Duchowieństwa, a jeżeli to jest prawdą co do ogółu duchowieństwa, jest nią tem bardziej co do duchowieństwa Katolickiego, ponieważ natura sama kapłana Katolickiego, oderwanego od wszelkich stosunków ze światem, wyłączonego od obowiązków małżeństwa i Ojcostwa, czyni go niezdolniejszym od każdego innego duchownego do pełnienia powinności wykonawczych lub administracyjnych. — Lord Palmerston.

84. We Włoszech w Państwie Papieskim więzienia pełne jeszcze są więźniów stanu. Długi czas po upadku rewolucyi, i gdy już niebyło obawy nowego powstania, aresztowano wiele osób, niejęż za zbrodnicze czyny, lecz za wyznawane opinije, długo trzymane one były w więzieniu bez sądu i doznawały przez długie lata wszelkich utrapień niewoli — 1855. Palmerston.

Wiem zdobrego źródła o wypadku wydarzonym poprzedniejszym czasem w królestwie Obojga Sycylii, dającym wyobrażenie o tym kraju. Godny jeden człowiek mieszkający na Prowincyi, aresztowany został przez Policyję. Przyjaciele aresztowanego zapewnią Urzędnika, że człowiek ten jest niewinny, że niedopuścił się żadnego występku, że żyje spokojnie, że owie niebył o każdym, i że aresztowanie jego musi bydź pomyłką. Urzędnik rzekł na to: „Nie ma wtem żadnej pomyłki, wiem dobrze że człowiek ten jest bez skazy i że nie więcej przewinił jak ja lub ktokolwiek z panów." Za cóż go

wię pan aresztujesz?" "Ponieważ świeżo odebrałem nagany za brak gorliwości." Powiedziano mi, że dawno już nie aresztowałem nikogo, i że przecież kogoś koniecznie aresztować muszę."

Wiem że aresztowano pewną osobę jedynie dlatego, aby przyjaciele ją wykupili i to codziennie się powtarza. Słowem chciej nie wierzyć, że dopóki systemem tych rządów będą denuncyiacyje tajnej policyi, dowolne aresztowania, nieprawne więzienia i zdzierstwa, obowiązkiem jest każdego uczciwego człowieka ganić ich postępowanie.

znany Palmerstona 1855 r.

85. Sweaborg założony został w 1749 r. przez Szwedzkiego feldmarszałka Augustyna Ehrensvärd, a grób założyciela dotąd widzieć można w tej warowni. W r. 1808. Szwedzki Admirał Cronstedt, znany wprzód z walecznosci, poddał tę silną twierdzę po dwumiesięcznym obleżeniu Rossyjanom, mając na jej obronę 6000 żołnierzy, 58 spiżowych a 1957 żelaznych dział, dwie fregaty, 2000 cetnarów prochu i ogromne zapasy kul i broni, i wszystko to oddał nieprzyjacielowi. —

86. Rzym, w lipcu r. 1855.

Temperatura tegoroczna usposobienia do chorób obficie dostarcza. Temperatura też powtarza często Pius IX, aby tak bardzo niedawno też powtarza częściej Pius IX. ...

Pius IX, nić tak bardzo niedawno też powtarza cześć ... opiece jego powierzonego: *Italia* pokłaniającą słabościom ludu opiece jego powierzonego: *Jtalia e ammalata*; zapytanym umyślnem żartobliwie się począł mając: „*Nic Włochom niemogę dogodzić, ale na mój głos przynajmniej niemieli targnąć się jeszcze.*" J zwyczajnie od nie śpiewa przy Mszy; głos Ojca S. gdy intonuje *de profundis*, do głębi serca przenika. Miłosierny bez granic, zwykł zaraz spieniężać podarunki bogate, które zewsząd od pamiętnych i przywatnych odbiera, księciowi je przekazując na własność wieczystą i dochód z nich pomiędzy ubogich rozdając. Tak niedawno uczynił z tiarą złożoną mu w darze od Królowej Izabeli; ale w ubiorze mszalnym kosztownym podarowanym mu w młodości naysłabszej od pewnej Damy z Warszawy, widywano go już nieraz u S. Piotra. Zdarzyło się, że Polka z umarłem swem dziecięciem chcąca morzem wrócić do kraju, a niema-

–iąc chwilowe czem kosztem znacznych opędzić, odwołała się do pośrednictwa Ojca Ś. w pełnem zaufaniu, które się też nie omyliło. Liczne są w tej mierze szczegóły– Przytaczam tu przykład pogodnego usposobienia Ojca Ś. przykład który razem i słodki jego charakter i godne znalezienie się wobec zbytnich pochlebstw pokazuje.– Pewna Dama pragnęła koniecznie błogosławieństwo jego dla siebie samej pozyskać. Poruszywszy starania udaje się jej przed nim uklęknąć, zdala od tłumu, przy samym wyjściu z Watykanu i prosić o osobne błogosławieństwo, odzywając się: „Ojcze Ś.! już dawno pragnęłam tego spotkania, aby jak święta Magdalena zbliżyć się do Chrystusa." Bez namysłu dał Pius IX. odpowiedź:– „Ani ja dosyć godnym, aby mnie do Chrystusa Pana przyrównywać, ani Pani dość młodą, aby za Magdalenę uchodzić,"– i odszedł.

Że „Włochy chore" według wyrażenia Ojca Ś., dowodem był zamach na życie kardynała Antonellego, wśród białego dnia na wschodach Watykańskich, i wiele innych podobnych wypadków, o czem wszystkie dzienniki obszernie donieśli.

---

48 Polacy niemal we wszystkich gałęziach godnie są reprezentowani w Rzymie. Są to wprawdzie po większej części dopiero latorośle, ale które bujnem zakwitnięciem na przyszłość rozkwit i owoc obfity obiecują. Sosnowski osiadły w Rzymie powszechnie w kraju jest znanym, jako i jego Antygona i Edyp, wspaniały podarek dany Krakowowi po pożarze. Sosnowski jest bogatym; lecz inni potrzebują pomocy bogatszych ziomków, jako pracujący i przynoszący chlubę dla Rodaków. Drugi jest ~~[illegible]~~ Szubert rzeźbiarz jeden z najutalentowańszych Polskich Artystów, tak młody jak pracowity, dzięki protekcyi i stypendium Wiedeńskiego Dworu. Właśnie wykończył i gipsem oblewa Chrystusa błogosławiącego świat; modelował go dla Dominikanów Krakowskich. Jnna grupa już dawniej w Rzymie w gipsie wykończona na temat pieśni Uhlanda: Des Saengers Fluch, godna stanąć przy wejściu do świątyni Thalii lub Melpomeny...
...

ale rząd jemu się zdobyć na madnurt? Poczeka i ten
rozrząd dopóki go Niemiec bogaty nie uwięzie do swey
ojczyzny, i kiedyś pokazywać go będą jako wyrób sztuki
niemieckiey, i zapiszą Szubedta jako Niemca, do pocztu
swych artystów, jak dziś *swemu* Kopernikowi pomnik sta
wiają, *swojego* Wita Sztosa wydziwalają. Szlachetnym
Pani Rzewuskiey usiłowaniom zawdzięczamy wydanie
przepyszne dzieła Kopernika po polsku i po łacinie, a
zaś Autor Zgody Senatorskiey i Mołodta pracuje obecnie
nad poematem *Wit Sztos*, który z nowey natury więcey
znajdzie rozgłosu od świeżo wydanych poszukiwań o
tym sztukmistrzu. Powinniśmy sami przyznać się do
winy, jeżeli ujmamy dzieje sławie Polskiey i na polu sztu
ki. — w żadnym kraju, w żadnym czasie sztuka nie
zakwitnęła bez protekcyi możnych, a dzisiay tem mniey
niż kiedykolwiek, gdzie *pędzel już tak drogi jak chleb,*
a chleb jak farby. Polacy ledwo w roku przeszłym nieś=
miało, pojedynczo zaczęli zaglądać do tego i owego studium;
a wbiegającym prawie wyłącznie jedna tylko z dam znakomi
tego umysłu, historycznego polskiego imienia, żywo, choć schorowana, zaimo
wała się Polakami oddającemi się sztuce. I tu więc są wyjątki i wyjąt=
=ki zacne, jak we wszystkiem i wszędzie: ależ jedna jaskółka
nie czyni lata. Cokolwiek tutaj polscy malarze dobrych malowideł
wykończą, wraz je wykupią Anglicy. Jest tu np. Zamet
Litwin, zdatny pejzażysta, którego jeden krajobraz pierwsze
premijum na wystawie del Popolo w przeszłym roku otrzy
mał. Anglik go kupił za 200. szkudów. Artysta ten żyje
z Rossyanami, którzy pracę jego wysoko cenią i opłacają.
Jest znakomity portrecista Stankiewicz, co niedawno do Anglii
sprzedał wyborną kopię *Przemienienia Pańskiego* Rafaela za
kilkaset talarów Rzymskich. — Statler zrobił popiersia
znaney w Polsce osoby, *Jenerała Chłapowskiego*, na wystawę Pa
ryzką postane, jest tak wyborne, że wobec niego zachciewa
się parodyować słowo Michała Anioła do *Mojżesza* wymówione:
„Żyj!" Sławem, przemówić chce... Gdybym był Statlerem,
tylko biusty bym robił....

88. O przyjeździe Królowey Angielskiey Wiktoryi do Paryża. 1855. sierp: 19.

Przyjazd Królowey Angielskiey i pobyt jey w gościnie u
Cesarza Francuzów, jest faktem który zajmuje wszystkie umysły
w Paryżu i Londynie tak dalece, iż zdaniem ogólnym korresponden-
tów, śmiało co do zajęcia może on iść o lepsze z wiadomością o szturmie
na Malachową wieżę albo bombardowaniu nowej na Bał-
tyku fortecy. Powodem tego jest głównie ta okoliczność, że podróż
ta niema dotąd w dziejach przykładu. Nietylko różne w polityce sta-
nowiska i rywalizacyja Anglii z Francyją sprzeciwiały się ta-
kim odwiedzinom, ale nawet Konstytucyja Angielska stawia
w tey mierze trudności. Zabrania ona podróżować monarsze
Angielskiemu po za granicą kraju bez pozwolenia parlamen-
tu; który takowego udzielając, kładzie warunek, aby dwóch
ministrów odpowiedzialnych towarzyszyło królowi w drodze.

Podejmować Królowę Wiktoryę w Paryżu było jednym z najgo-
rętszych życzeń zmarłego króla Francuzów Ludwika Filipa, tak jak
przymierze Francyi z Angliją było ideałem jego polityki. Właśnie
gdy owe marzenia urzeczywistnił był w części przez sławną
entente cordiale, prosił usilnie Królowey Wiktoryi, aby mu oddała
wizytę w Paryżu. Ale parlament nato nie pozwolił. W r. 1843.
d. 2. września, tenże sam parowy jacht Victoria and Albert przy-
wiózł Królowę Angielską do brzegów Francyi, lecz do Tréport, a Król
Francuzów tylko w rezydencyi królewskiey Eu ugaszczał swą potę-
żną morską sąsiadkę. Od tey chwili stosunki między obu krajami
niebyły już bardzo przyjacielskie, zwłaszcza z powodu małżeństw
hiszpańskich: lecz gdy los nieszczęśliwy zmusił rodzinę Orleanów
iść na wygnanie, Królowa Wiktoryja jey prawdziwą sympatyę.
Jest to piękna karta w życiu pamiętney Królowey Angielskiey,
na którey zapisana ta przyjaźń dla nieszczęśliwego królewskiego
domu, wyższa nad wszystkie polityczne względy, obowiązki rządu i
etykiety. Piękna to jest karta Królowey Wiktoryi, na którey zapi-
sane stoi przymierze zawarte z Napoleonem Cesarzem Francuzów
bez uchybienia prawom gościnności dla tych, którzy jey w Clare-
mont używają.—Przymierze francuzkie było już przygotowane
wystawą Londyńską; zbliżanie się narodów było widoczne; spra-
wa wschodnia reszty dokonała. Lord-major i Magistrat Londyń-
ski po dwakroć odwiedzili prefekturę Sekwany. Wreszcie przeszłym
we wrześniu Książę Albert zjechał na manewra do Boulogne;
trzy miesiące jak Cesarz i Cesarzowa Francuzów odbyli podróż do
Londynu; tę to wizytę oddaje dziś Francyi Królowa Angielska. Dzi-
wnym to zaprawdę zbiegiem wypadków Cesarz Napoleon III. jest

nowotemym niejako do urzeczywistnienia projektów i życzeń Ludwika Filipa. Dokończywa on ogromney sieci dróg żelaznych we Francyi przez poprzednika swego rozpoczętey, kończy olbrzymie dzieło restauracyi Luwru, zawiera z Anglią przymierze niepożądne ale stanowcze, a nadewszystko tego przyjmuje Królowę W. Brytanii w Stolicy Henryka IV. i wpatłacza Ludwika XIV…

89. O Prawodawstwach.

We nowych prawodawstwach okazuje się dążność do poniżenia ziemi i posiadaczów ziemskich, a do wywyższenia przemysłu i handlarzy: ale ta dążność na nic się nieprzyda, i rozsądek publiczny nakoniec zmusi ją do odwrotu. Kto posiada ziemię, boi się, żeby się niezatrzęsła, i rad nierad musi być konserwatorem, podczas kiedy spekulant, na ruchomym kapitale osiadły, chętnieby patrzał na rozruchy krajowe, byle potem mógł otrzymać liweranek materiałów budowniczych. Niech teoretycy, jak chcą, rozprawiają o korzyściach handlu i przemysłu, bez jakiegoś zgwałcenia własnego przekonania, nikt nienazwie obywatelem kraju takiego, co nie posiada własności ziemskiey. —

90. Wydział Lekarski w Londynie zajmuje się obecnie parą bliźniąt murzyńskich płci żeńskiey z wyspy Kuby, zrosłych z sobą kolumną pacierzową. Liczą one 5 lat, są zupełnie zdrowe i nic z sobą wspólnego nie mające prócz spodu kolumny pacierzowey; dlatego też rozdzielić ich niemożna. Wruchach ich przeważa wola silnieyszego. Śmierć jedney siostry musiałaby pociągnąć za sobą śmierć drugiey. — r 1855. gazeta Krakowska Czas.

Na Spalenie skazany.

91. Pollan Kazimierz Liszyński był oskarżonym na Sejmie Grodzieńskim w R. 1688. przez Biskupa Poznańskiego. Znaleziono u niego papiery w których między innemi dowodził, że Bóg niebył stwórcą człowieka, lecz że człek był stwórcą Boga, którego wywiódł z niczego. Liszyński został uwięziony; starał się wymówić z tego, powiadając, że napisał te dziwactwa jedynie uznawszy owych zbijania. Lecz nieznalazł wiary. Został skazanym na spalenie; dekret ten wykonano 30. Marca 1689. roku.„ Jak tylko ciało jego spalono, popioły zostały nabite do harmaty, i wystrzelone na wiatr w stronę Tatarów.

Piosnka Jen

92\. Słonko niedzielne świeci,
Świeci jasną pogodą —
Ojcze błogosław, dzieci!
Już mię do ślubu wiodą.

\+

Na dworze gości roje —
Tam i lubego zoczę,
Drużki, wy siostry moje,
Spieszcie mi pleść warkocze!

×

Kieruj pod cmentarz konie
Pod cmentarz drużbo miły!
Ja matce się pokłonię,
Przeżegna mię zmogiły!

\+

Zruty zielony wianek
Na moją głowę włoży, —
Ej Księżno piękny ranek
Piękną nam dolę wróży.

×

Ey spieszcie lasem, błonią,
Bo droga nam daleka!
W kościele dawno dzwonią,
Xiądz przed ołtarzem czeka!"

Władysław Syrokomla.

93\. (Jede St. Peters.)
Do Journal de Constantinople piszą z obozu pod Sewastopolem, d. 11. Sierpnia: Już około pięciu dni, mianowicie wnocy, oblężeni prowadzą nayst(r)aszniejszy ogień, składaiący się zgradu kul, bomb i kul palących. Nigdy jeszcze niebyło podobnego strzelania. Wciągu jednej doby zobu stron czyni się około 30,000. wystrzałów. Dodajcież dotego jeszcze silny ogień z broni ręczney, zprzodowych stacji, zasadzek, strzelców, abędziecie mogli utworzyć pojęcie o tey okropney odwiestrze. Jeżeli noc jest ciemna, widowisko jest jeszcze okropnieysze i wspaniałsze. Bomby ogniste krzyżują się w powietrzu; granaty wylatują pękając jak szmermle: całe strzelanie zdaje się być sztucznym fajerwerkiem. Kule działowe zostrym świstem przerzynają powietrze; kule zwyczajne brzęczą

jak trzmiele; ułamki bomb syczą jak węże, a stąd tych błyskawic gromu i trzasku, ogniste linije kul palących migają bezprzestannie na tle ciemnej nocy." — W obozie Piemontskim w Krymie pewien Oficer wydaje brygadnik Il Piffero Piemontese. Dowcipem swoim i humorystycznością gazeta ta podtrzymuje wesołe usposobienie ducha w żołnierzach. Francuzi wyprawili z pomiędzy siebie komitet, którego obowiązkiem jest wynalać różne rozrywki i zabawy dla żołnierzy w obozie. Teatr Zuawów rozpoczął znowu swoje przedstawienia w obozie pod Inkermanem. — J. de St. P. i Kurj. Wileński. —

94. — Od dawna wgnieździł się w Polsce obyczaj, że zawsze jawiła się w niej jakaś figura, która niewiedzieć dla czego zostawała korytenszem publiczności i zarażała ją własnemi dziwnościami, jak teraz zaraża własnem głupstwem. Jedną z podobnych figur był Adam Poniński. On pierwszy ducha faciendarstwa, który zawsze był ohydzony między szlachtą, wkorzenił w obywatelstwie. Pierwsza jutrzenka tego ducha zjawiła się wkrótce po Sejmie r. 1777, którego Poniński był marszałkiem, kiedy Kontrakty przeniesione zostały ze Lwowa do Dubna; a w przeciągu lat 15. omal że nie wszystkie fortuny naszych magnatów potrzęsnięte zostały, jak we Francyi po zastosowaniu systematu Lawa. Ten Poniński o tyle był niższym od Korytenszów teraźniejszych, o ile dawne pokolenie w każdym względzie było szacowniejsze od dzisiejszego. I bez wątpienia był niepospolitym człowiekiem. Jego żywot może służyć za naukę tym co są zbyt zaufani w swojem szczęściu. Poniński urodzony w starożytnym szlacheckim domu, w Województwie Poznańskiem, wyszedł na świat z miernym majątkiem. Swoją głową doszedł do tego, że został Marszałkiem Sejmowym. Podskarbim wielkim Koronnym, Księciem, Wielkim Przeorem Kawalerów Maltańskich w Polsce, kawalerem wszystkich Polskich orderów i wielu zagranicznych, rozdawcą dóbr po jezuickich, a do tego posiadaczem kilku milionów intraty. Ożenił się z Księżniczką Lubomirską, a siostrę wydał za panującego Księcia w Kurlandyi. A przy schyłku dni swoich, został odsądzony od wszystkich dostojeństw, a nawet nazwiska, i umarł w nędzy. —

Góra w połogu.

95. Wieku młodego wszelka i dziwy
Mówią, że bajecznie tak się urodziła góra,
Iż wszelki na świecie dziw żywy,
I cała nawet zlękła się natura.
Strasznego nazbyt coś miała porodzić:
Gdy już poczęła pora nadchodzić,
Ogromnym stękiem swe jawiła bole,
Wstrząsły się lasy, i pobliskie pole,
Uwięzły wszędzie biegące rzeki,
Wszystkie pagórki, wszystkie okolice,
Zwiastują nowe dziwne tajemnice.
Nie było jeszcze tego nigdy przed wieki.
Wszyscy i zewsząd i z miasta,
Tak męszczyzna jak niewiasta,
Zbiegli się na ten widok i zdaleka
Co stąd wyniknie, każdy patrząc czeka;
Rzecz bowiem nowa, i cud dany od Boga!
Góra w połogu!
Wszyscy z zadumieniem mówią obecnymi;
Co to też ogromne brzemię,
Wyda na ziemię?
Aż tu wtem drobna wypadnie mysz.
Przypowieść owa często prawdziwa,
Złey tutay prawdzi się góry,
Że z wielkiey zazwyczay chmury,
Mały deszcz bywa.

96. Pewien zarozumialec dowcipkował w towarzystwie, a obraziwszy obecną damę, zapytał: wszakże prawda że mam dowcip? O tak" odrzekła Dama, Pan masz tak pełną głowę dowcipu, że w niey na zdrowy rozsądek mieysca już zabrakło.

97. Skąpiec quandam brunet, dla tego sobie kupił rudą perukę, że żadna dwarary drożey kosztowała.

98. Ilość nieszczęśliwych, których Hiszpańska Inkwizycyja poświęciła swej dzikiej srogości, fanatyzmowi, chciwości i zajadłości w ciągu 339. lat. – z Historyi wydanej przez Lorenta: i Romana Ferdala, tłumaczonie z Francuzkiego. —

	Spaleni żywcem	Wysłani na galery lub wtrąceni więzieni
Od 1481. po 1498. roku, przy Torkwemadzie pierwszym wielkim Inkwizytorze.	10,220.	97,371.
Od 1498 po 1507. przy Desie drugim wielkim inkwizytorze	2,592.	32,952.
Od 1507. po 1517. przy Chimenesie Cyzneresie trzecim inkwizytorze	3,564.	48,059.
Od 1517. po 1521. przy Adryjanie Florencijo czwartym inkwizytorze	1,620.	21,835
Od 1521. po 1523. roku	324.	4,481.
Od 1523 po 1545. przy Alfonsie Manryku piątym inkwizytorze	2250.	11,250.
Od 1545. po 1556. przy Tabeze szóstym wielkim inkwizytorze	840.	6,521.
Przy Loasie siódmym siódmym inkwizytorze i przez Panowanie Karola V.	1,320.	6,600.
Od 1556. po 1597. przy Filipie II.	3990.	18,450.
Od 1597. po 1621. przy Filipie III.	1,449.	12,716.
Od 1621. po 1665. przy Filipie IV.	2852	14,080.
Od 1665. po 1700 przy Karolu II.	1630	6,572.
Od 1700. po 1746. przy Filipie V.	1600.	9,120.
Od 1746. po 1759. przy Ferdynandzie VI.	10	170.
Od 1759. po 1788. przy Karolu III.	4	56.
Od 1788 po 1808. przy Karolu IV.		42

Ogółem wszystkich żywych spalono około 35,000. zaś zasądzano na galery i wieczne więzienia więcej 280,000. Trzeba wiedzieć że przez męczarnie i poszukiwania i wszelkie uciemiężenia, dla uniknienia takowych, pięć Milijonów mieszkańców zrzekło się [?] ze swej ojczyzny, z racji inkwizycyi. —

R. 1808. Decembra 4. Napoleon I. Cesarz Francuzów, profitując z zawojowania, rozkazał skasować trybunał inkwizycyi w całej Hiszpanii. Potym po uznaniu Józefa Królem Hiszpańskim za jego rozkazem były spalone dzieła inkwizycyi, oprócz samych ważniejszych. Co się tyczy do Królewskich rozkazów, bul Papieskich i wiadomości

o osobach składaiących zarząd inkwizycyi to takowe zachowano wszystkie. Przytym były spustoszone wszelkie składy inkwizycyi wsie niebezpieczno bez rozlewu krwi.—

Było polecono przez Marszałkowi Sultowi jednemu Półkownikowi zniszczyć zakład inkwizycyi w Madrycie.

W czasie przebywania mojego w Madrycie w R. 1809. jeden Dom uderzył mię wczory. W tenczas był już wydany Dekret ogólne ona którym inkwizycyie kasowały we wszystkich miejscach gdzie tylko zaymowały Woyska Francuzkie, ja przypomniałem o tem Dekrecie Marszałkowi Sultowi, który w tenczas był gubernatorem miasta Madryda: Marszałek rozkazał mi postąpić zgodnie z wolą Cesarza. Ja przedstawiłem mu że w przypadku może że będę zamało jednego mojego pułku dla spełnienia rozkazu; i że się podeymuię rozbić inkwizycyi dom jeśli mi będą dadane jeszcze 2. pułki, na co się Marszałek zgodził.—

Zabudowania inkwizycyi był grubym murem obwiedzione a do tego strzeżone 400. ludźmi Garnizonu. Przybywszy na miejsce zapotrzebowałem aby inkwizytorowie kazali otworzyć bramy i aby się poddali Cesarskim woyskom składaiącym się z 3ch pułków. Stoiący na wałach zagadał do kogoś pewnie wraz wystrzelił do nas i ubił jednego żołnierza. To było znakiem na pości. Ja rozkazałem moim strzelać do wszystkich którzy się pokazali na ścianach.—

W krótce się okazało że bitwa była nierówną gdyż żołnierze garnizonowi strzelali z za parapetów, a my żeśmy stali na otwartym zupełnie mieyscu, naturalnie byliśmy przymuszeni wytrzymywać ich ogień bez odwetu: niemieliśmy ani jednego działa; bramy były zamknięte i naymocnieysze; wleść na ściany nie było sposobu. Widząc iż się trzeba udać do innych sposobów kazałem zrąbać kilka drzew i niemi popróbować czy się nieuda takowemi przebić ściany.

Temi środkami udało się otrzymać pożądany cel, mimo grad kul puszczanych na moich żołnierzy, udało się im przebić otwór i wraz żołnierze moi weszli przezeń. Kiedyśmy się starali doścignąć do samego mieszkania inkwizytorów, w ten czas oni wyszli na przeciw nas, ubrani w paradne odzienie: twarze ich były smutne, ręce na piersiach nakrzyż złożone i jeden z nich rzekł do swych żołnierzy, dla czegoż wy potykacie się z naszemi przyiaciołami Francuzami.

Chcieli zdaie się wmówić w nas, że niekazali garnizonowi bronić się, i że niewidzieli co się u nich zdarzyło do tych czas.

lecz nieuwierzyliśmy ich oszukaństwu, i rozkazałem wziąć ich
pod areszt. Żołnierzy zaś garnizonowych wzięliśmy w niewolę i wraz
zaczęliśmy rewidować mieszkanie.

Przeszedłszy mnóstwo znacznych pokojów, widzieliśmy dużo ołtarzów
z figurami Chrystusa na krzyżach, i ze świecami, lecz niezauważa-
liśmy ani śladu tyraństwa. Gdzież te narzędzia pytki o których
nam mówiono? gdzież te ciemnice w których za życia byli
pochowani nieszczęśni? nic nieznaleźliśmy podobnego, między
tem zapewniali nas inkwizytorowie, iż w ich pomieszkaniach
nic podobnego nieznaydowało się i że to są czernidła na nich
niesprawiedliwie rzucone.

Zaczynałem już wnieść iż Madrycka inkwizycja jest inną
od tych o których nam mówiono, i chciałem przewrócić poszuki-
wanie, jak raptem jeden z moich towarzyszów Komendant
117. Pułku rzekł do mnie, Pan dziś nasz Komendant i co rozkażesz
dopełnimy, lecz pozwól poradzić jeden jeszcze projekt. Niech
opatrzą tę marmurową posadzkę jeszcze dokładniej; niech
naniosą wody, może się okażą miejsca które po-
ciągną wodę. Wedle tej rady zaczęto lać wodę na piękną
w ogromnych tablicach marmurowych wyszlifowaną posadzkę,
Zaczęliśmy mocniej uważać, aż kolega mój zaczął wołać iż
znalazł to czego szukał. Zauważyłem i ja iż przy jednej
tafli woda szybko uciekała; wraz się rzucili nasi do tej
tafli: oficerowie zaczęli podejmować szpadami a żołdacy ba-
gnetami, i kolbami zaczęli rozbijać. Inkwizytorowie zaczęli na-
rzekać że rozbijamy nadaremnie tak piękną posadzkę.
Lecz w tym momencie przypadkiem jeden żołnierz uderzył
w sprężynę i tafla się podjęła. Inkwizytorowie zbledli.—

Pod taflą spostrzegliśmy schody, wraz wyjąłem
z kandelabru ogromną świecę, aby przy jej zapalonym świe-
tle opatrzyć nasze odkrycie. Gdy brałem tę świecę jeden z inkwizyto-
rów spokojnie ręką dotknął się do mojej ręki i rzekł z bardzo
nabożną miną: Synu mój, dotego niemożesz dotknąć się
rękoma okrwawionemi, gdyż to jest rzecz święcona.— Natu-
ralnie nie zważałem tego, i ze świecą spuściłem się po znalezio-
nych schodach.

Spuściwszy się nadół weszliśmy w czworokątny pokój który się
zwał Sądowym, na środku jego leżał ogromny kamień, a na
nim stał stół,— tu zwyczajnie sadzano zostającego pod sądem.
Niedaleko od tego miejsca stały krzesła Inkwizytorów.
Jedne z nich, środkowe, były wyższe od innych, i te zajmował podczas

zasiadania wielki Inkwizytor. Wyszedłszy z sądowej, spostrzegliśmy nakoniec inkwizycyjne turmy, one się ciągnęły wdługiej linii pod całym zabudowaniem, i wszystkie były bardzo szczupłe. Nieszczęśliwi ~~[illegible]~~ narażeni na prześladowanie inkwizycyi dusi li się tu do samej śmierci po jedynczo; nawet ciała ich nie wyno siły się ztamtąd, a rząd którem wychodził zapach ciał, niebezpiecz ił przewidujących inkwizytorów, gdyż wychodził wosobne urządzone do tego kominy. —

Znaleźliśmy wtych turmach trupy tylko co umarłych osądzonych, i szkielety przyrośnięte do podłogi. wniektórych znaleźliśmy jeszcze żywych męczenników; Tu się znajdowali i męż czyzni i kobiety, i młodzi ludzie, i siedmdziesiąt letnie starce, odzienia na nich niebyło żadnego. —

Żołnierze moi oswobodzili wraz wszystkich zamkniętych, podzieliwszy się z niemi częścią swego odzienia. — Chcieli oni wraz wyprowadzić oswobodzonych na czyste powietrze, lecz ja znając że to może im zaszkodzić, jako bardzo długo duszącym się w ciemnicach, rozkazałem iżby ich przyuczano powoli do światła i powietrze, opatrzywszy ich wszelkiemi potrzebami. —

Opatrzywszy wszystkie turmy, i otworzywszy drzwi w których jeszcze żywi znajdowali się męczenniki, poszliśmy wizbę która się znajdowała wlewo od Sędziowskiej. Tu znaleźliśmy ~~[illegible]~~ rozmaite narzędzia do wszel kich pytek. —

Widząc to moi żołnierze, do najwyższego gniewu dosżli; i zaczęli krzyczeć że wszyscy inkwizytorowie i cały ich gad niżon zasługują na pytkę. Niechcieliśmy im zaprzeczać, i wraz oni zaczęli dopytywać się inkwizytorów. Przy mnie wzięto na pytkę czterech rozmaitym sposobem, poczem oddaliłem się. Okropne pytki ukończyli się wtenczas gdy zadano pytki wszystkim tym, nakotórych nasi żoł nierze zechcieli odemścić się. za ich okrucieństwa i mę czeństwa. —

Gdy ukarani byli wyprowadzeni, zostali otoczeni krewne mi i przyjaciołami. Wmieście jeszcze przedtym rozniosła się wiadomość żeśmy uwolnili męczenników. — O jeszcze wtem spotykaliśmy się wprzeczynie. —

Do Sta ludzi pognębionych żyjących w podziemiach inkwizycyi powrócili my Oyczyznie.

Wraz po tey dotykaiącey scenie, zapotrzebowałem z Madrytu za- nyą części grodu i kazałem go podłożyć pod Inkwizy- cyjne mieszkania i zapalić takowe, poczem wszelka mi- nut wyleciały mury w powietrze przytłoczących widzow.— Nadzwyczayne Kortezy 12. Febr: 1813. r. potwierdziły skasowanie inkwizycyjnych trybunałow: lecz 21. Julij 1814. r. były wznowione Ferdynandem VII. Wielkim Inkwizytorem był naznaczony Prałat Franciszek Mier i Campillo. Jedynym zas ostatnich ofiar był tey gwałtowney ustawy inkwizycyi Marjo Mo- tatnich ofiar był tey gwałtownych ustawy inkwizycyi reloc.

Tedy w 1821. r. Hiszpańska inkwizycya była zupełnie zkaso- wana. — Teraz ona nie istnieje, i dzięki podwyższoney oswiacie, można się spodziewać, że te fanatyczne sądownictwo, nigdy już nie powstanie w Hiszpanij.

O stosunkach Szlachty Obywateli z Ludem Wieyskim.—

99. Nietrzeba być demagogiem, dosyć jest być człowiekiem i chrześcianinem, aby widzieć ileśmy winni włościanom: serca jako braciom, wdzięczności jako żywicielom. Byt materyalny ludu tanie bezpośrednio, gdy zbytem posiadacza ziemi, że ten niedbalstwem pod tym ważnym względem grzesząc przeciw Bogu i ludzkości, ma zaraz za ten grzech pokutę, w utracie własnego mienia. Obecny niski stan naszych finansow i gospodarki, jest właśnie skutkiem pokuty za te grzechy, które razem z grzechem pierworodnym, odziedziczyliśmy po przodkach. Resztki starey szlacheckiey pychy i nowoczesne nasze lenistwo, te są źródłowe przyczyny złego stanu ludu; w niektórych stronach, żądza zbytku dopełnia reszty.—

Ale niesprawiedliwością byłyby bezwarunkowe declamacyje na niedolę ludu, bo przyznać należy, że się w ostatnich czasach daią już widzieć zbawcze na jego korzyść działania. Pierwszym jest usunięcie z wioski żyda, który już tylko u szczególnych Żydomanow, za osobliwość konserwuje się pod jakimś pozorem, wyjątkowi wsi lub dworu, jako zabytkowy exemplarz dawney daty. Zmnieyszenie pijaństwa u włościan pociągnąć koniecznie za sobą musi zamiłowanie do pracy, a względność i sprawiedliwość dworu, zabezpieczając mu włas- ność,

ostatecznie do teyże pracy zachęci. Już dziśiay po wielu mieyscach, lepszy byt ludu jest widziany; już się niejeden posiadacz ziemski, poczyna dzielić chlebem ze swą włością (+) nierazem krakowo zbudowany, przyjdzie koleyno czas, że się pocznie z nim dzielić wiedzą, a nakoniec i sercem się podzieli; Day Bóg tylko abyśmy mieli więcey i wiedzy i serca, niż nadomową naszą potrzebę. —

Podwała Trzpiota.

Trzpiotku zatrzymay się trochę,
Pozwól niechay cię podwałę,
Wszyscy mówią trzpioty płoche,
A ja mówię: któż bez ale?

A i płochość, czyż jest wadą
W wieku młodym w chłopcu żywym?
W nim powaga jest przysadą,
Ta przystoi, lecz sędziwym.

Jakiś gładki, wymuskany,
Pełno pudrze, muszek mnóstwo,
Całyś spirytusem zlany,
Godne chwały obrządostwo.

Trzpiotku gadasz: bo wiesz wiele,
Wie, kto czyta i mózg trudzi;
Krzcisz się bardzo w kościele,
Boś się modlisz nie dla ludzi.

Dobrze, żeś tę mądrość cichą,
Wyśmiał, związał i przegadał
Bo też mniemało to licho,
Że wszystek rozum posiadał.

Dobrze, żeś się stawił żwawo,
I tęgoś starca zbizmował,
Niewiem zkąd im takie prawo,
By młodszy starszych szanował.

—

(+) są jedni tak ciemni, drudzy tak biedni, a inni tak nikczemni, iż nieratują swych Włościan: są i Officijanci tak podli, iż okradają i dziedzica i Włościan; krzywdzą rozmaicie: często i pozornie zdzierają, lub niechcą w stanie ratować, myśląc o utrzymaniu się i sposobności opłacenia arędy: zawsze źle gdzie dziedzic nie widzi swego majątku. —

I za to ciebie pochwalę,
Żem ni twą zręczność widział,
Gdyś przewalcował przez salę,
Sam jeden i bez kapeli.

Tłuczesz bracie przez dzień cały,
Boś też czynny... czynność cnota
Wprawiasz przyjaciół w kabały,
Niechaj się nowy prostota.

Masz z kobietami intrygi,
Latasz od jednej do drugiej,
Uimujesz je na wyścigi,
Trzeba mieć w kręgu zasługi.

Trzpiotku! zatrzymaj się życzę,
Inna miejsca potrawy stałe, Niechże twe pochwały wyliczę
Gniewasz się... wszakże cię chwalę.

Dąb i Chłop.

Chłop patrząc zpod dębu do góry,
A pfe! rzecze wgniewie,
Przecież jaki cel natury?
Wsiatak wielkim drzewie
Urodzić żołędź co zdala,
Ledwie widzieć się pozwala:
Wszakże kawony
Choć pełzają na dnie
Wielkie jak dzwony,
Aż popatrzyć ładnie.
W tem gdy sobie leżąc gada,
Żołędź na oko mu spada,
A że dąb był wysoki,
Chłop więc został jednooki.
O ja niebaczny!
Zawołał płacząc chłop rzewnie,
Na cóż niedościgłe przenikam zamiary,
Jabym nie żył już zapewnie,
Gdyby kawony rodził ten dąb stary. —

ostatecznie do tejże pracy zachęci. Już dzisiaj po wielu miejscach, lepszy byt ludu jest widziałby; już się nie jeden posiadacz ziemski, poczyna dzielić chlebem ze swą włością: /x/ nieraz Kraków zbudowany, — przyjdzie kolejno czas, że się poczynie, z nim dzielić wiedzą ana koniec i sercem się po dzieli. Daj Bóg tylko, abyśmy mieli wiedzy i serca więcej, niż na doraźną naszą potrzeby. — W. J.

Kobiety, niechaj jak chce, zawzięty je wini,
Są to kwiaty, ozdoba tej życia pustyni,
Wyjdź z błędu, kto się targasz płochą mową na nie,
Szacunek im należy równie jak kochanie.
I jeśli się kowi głosu niezgrzeszł do ostatka
Szanuj płeć w której gronie twa się mieści matka.

Legouvé zalety kobiet przekład: Kaskowskiego. —

Bajka. Jabłoń dzika.

W dzikiej jabłoni roztożystym cieniu,
W starego pnia wydrążeniu,
Rójk się pszczół osadził,
Słodycze swe gromadził.
Jabłoń niezmiernie z tego będąc hardą,
Na inne drzewa patrzyła z pogardą.
Więc się odezwał do niej krzak różowy,
Zaszczyt nie własny, jest zaszczyt jałowy,
Po cóż z miodu chełpisz tak wysoce.
Czyż twoje przez to mniej cierpkie owoce?
Nadaj im słodycz, a zdołasz to sprawić,
W ten czas cię ktoś tobie będzie błogosławić.

Wieśniak.

Szedł z roboty chłop wieczorem
A właśnie przed dworem,
Którędy przechodził
Winograd zrodził.
Urwał grono — wtem z pod śliwy
Odezwał się Pan złośliwy,

/x/ Są jedni tak ciemni, drudzy tak biedni, a inni tak niższemi, iż nie ratują swych włościan: są i Oficjaliści tak podli iż oszukują dziedzica i włościan — często i powstrzymuje naszą kiedyż ustawę ratowania, niemniej czym ancy opłacić. —

Słuchaj!
Co za śmiałość wyuzdana,
Rwać jagody swego Pana,
Czy dla ciebie wina owocdaty
Jatu tobie powiążę
Zobaczysz że ty i dom twój cały
Wielkiey ulegną karze.

Panie!
Wstrzymay zapęd srogi,
Pomnij też przecie,
Żem wieśniak ubogi,
Że mnie nędza gniecie.
Czym Ci wielką zrobił szkodę
Żem sobie zerwał jagodę.
Gdzież jest twe dumnie mienie
Powiedz? wszak za naszą pracę
Ydobre masz mienie
Yogrody i pałace.
Ach wszechmocny Boże,
Jakaż czasów zmiana,
Dawniey cztery we dworze
Miał Oyca i Pana.
Dziś uciśnion próżno wspatcia żąda,
Dałmo litość wpomoc woła,
Bogaty zpogardą nań poględa,
Biedny pomódz mu niezdoła. —

Rzykowski.

Wyjmek z jednego manuskryptu.

Człowiek zprzyrodzenia żadnych nałogów nie ciężni, lecz pro wadzenie początkowe rodzi wnim dobrego lub złego nasiona; prowadzenie to nic innego niejest, prócz towarzystwa ludzi go otaczających; jeśli to towarzystwo złożone jest z osób doświadczonych, ówczas wyryją na nim prawidła od siebie dobrze po znane i Człowiek stanie się dobrym. Złe zaś towarzystwo, napoi go fałszywemi prawidłami i stanie się dla niego pie kłem. Tym piekłem mówię jest każde większe miasto po=dług mego zdania. Człowiek więc młody gdy w padnie w to

piekło szczęśliwy! jeśli wyjdzie z niego całym i nie zgorszonym narowami drugich. —

Rozpusta miła jest w mniemaniu nieszczęśliwego młodzieńca, którego żądze rozbukane namiętnościami swojemi, lub namową drugich wiodą go w miejsca rozkoszy momentalney, gdzie po krótkiem przebyciu, widzi się w smutnym położeniu dręczony bolem i wstydem przeklina siebie, złorzeczy Niebu, a coraz mordedczemi bolami ściskany, życie w młodości zwiędłe kończy. Taki stan jest wielu młodzieży naszey. Drugi widok równie smutny szerzy się w miastach.

Cnota wzgardzona jęczy w oddaleniu; pełno ludzi przedanych, czyhaiących na zgubę niewinności, żyiących nadzieją jedną wplątania w zgubę niewinnego, na którego upadku los sobie zakładaią, i płaczą z szczęścia drugich; a zyskawszy rozrzutnika rozwydzonego na rozpusty stwarzającego, z zysków Oyca zebrany maiątek, oszukują i doprowadzaią, że traci wraz ogromne summy. Słowem pełno ludzi wylanych na tysiączne narowy, obrzydłe całemu społeczeństwu uczciwych. Tu podłe Messaliny tłumem zwodzą i na słabym umyśle srodze działaią. Pełno Pironistów, Fanfaronów nieuczciwe wiersze Woltera stawiących, pełno leniuchów niczem się nie zatrudniających, tłumaczących swe lenistwo boiaźnią straty zdrowia, codziennie wolę być Ulissesem niż ogromnym zdrowym Polifemem. —

O! Cnoto! Ty więc jesteś zapomniana, ciebie za pieniądze lub dogodzenie namiętnościom własnym się wyrzekaią. a Ty u mnie jesteś wszystkim! Ty u mnie skarbem naywiększym. Takie są obyczaje miast, takie tam żyią, lecz nie myśl czytelniku, żeby całe miasto było tym napełnione. Istnieje i tam Cnota i blaskiem swoim wydziera wiele młodzieńców z tey Scylly i Charybdy. —— A……——ski.

Jakiś malarz wykonawszy portret pięknej damy, wiót nieco jey wdziękom, a rączkom zato nadzwyczaj pochlebił; zapytany zaś, dlaczegoby to uczynił? odrzekł: bo ręce mi płacą, więc muszę się im wywzajemnić.

Elżbieta Drużbacka pieśń swoyską nastroiła na właściwą notę, i wyrzekła w lekkich wierszykach słowa prawdy o owczesney literaturze, które w r. 1752. do głowy nieprzyszły żadnemu z mę szczyzn, oprócz Konarskiego, a i temu niemało przyczyniły nieprzyjaciół. Oto rzeczone miejsce w Drużbackiey. —

„Wielem słyszała mów panegirycznych,
„Powinszowania na miejscach publicznych,
„Prawie co słowo, co peryod mija,
„Głęboko za nim brnie adoracyja.
„Dopieroż wlistach adoracyjami
„Hoinie szafują jak zboże kotcami;
„Ile gdzie komu o interes chodzi,
„Łaszt adoracyj zmiatki się urodzi.
„Czytaymy pismo święte, tam uznamy,
„Że tylko Boga adorować mamy,
„Bać się potrzeba byśmy niezadwali
„Ślepoty pogan, co adorowali
„Posąg Wenery, Marsa, Apollina,
„Sztukowany bałwany; aż wnich szczera glina."

Poprzedniczką Drużbackiey wzawodzie pisarskim była Fr. Urszula z Wiśniowieckich Radziwiłłowa żona Xięcia Hetmana, zmarła r. 1753. autorka sztuk Dramatycznych grywanych na teatrze Nieświezkim które wyszły zdruku r. 1754. pod tytułem, Komedye i Tragedyie przednio dowcipnym wynalazkiem, wybornym wiersza kształtem i to znakomite przez JW. Radziwiłłowę Wojewodzinę Wileńską złożone, podane do druku.

Oto są tytuły niektórych wydań.

Tragedya: Sędzia bez rozsądku. Komedyie: Przyjaźnie niemija. Zocza się ni łość radzi. Igrzysko fortuny. Niecnota wśród tak Sędzia od rozumu odzą dzony. Miłość mistrzyni doskonała. Konsolacya po ... zdają się być przerobione z francuzkich nieznanych dziś dramatów, lub powias tek. — Doktor z musu tłumaczenie z Molijera; dla próby stylu Radziwiłłowey dajemy tu wyjątek z Aktu III. sceny 1. —

Niewiem zkąd to się wzięło, drwa rąbałem wlesie,
Dwóch ich przyszło, a szczęście moje tam ich niesie:
Koniecznie, żem Doktorem, za co talent taję;
Jeden mię prosi, przę się, ten bije i łaje.
Potem obydwa razem: musiałem pozwolić,
Lepiey mi być Doktorem, niżli grzbiet ma boleć:
Wszyscy się do mnie cisną, choć zmyślney wieści,
W pusty worek teraz się moneta niemieści.
Prawdziwie ta praktyka wszystkie kunszta tłumi,
Wolno truć ludzi, gdy kto salwować nieumie.
A między umarłemi dyskretne sekreta,
Nikt niewyda jaka jest mych lekarstw zaleta:

Szewc, gdy trzewik zepsuje, zapłacić mu każą;
Doktor choć ludzi truje zanic sobie ważą.

O Poddaństwie i początku Chrześcijaństwa.

Alexandrowi III. nieskończoną wdzięczność narod ludzki mieć powinien. Papież ten na Concilium Lateran: w wieku XII. zakazał poddaństwa w Państwach Rzymsko Katolickich. Polska jedna w Chrześcijaństwie sprzeciwiła się temu. Nieszczęśliwy poddany na którego Pan rozgniewa się. Zbytek wina i tęgich napojow; wielki robił uszczerbek. Radni Duchowni, czyli kazni ści nieuchylają przyjaźni, mieniąc ją skutkiem położenia kraju, tak daleko, że interesa Krajowe ze szklanką wszyscy ułatwiali się. ——

Niewiasty są bardzo przyjemne w społeczeństwie, rów nie z kawalerami dzielili pracę w polowaniu dawnym, nie są tak delikatne jak południowe kobiety, zimowe podroże po sto i więcej mil bez trudności odbywały. ——

Podrożni zagraniczni chwalili że w Polsce jest większa moc obyczajow niżeli prawa; gęstość lasow, wsiow od drog publicz nych odległość, zwyczaj równie jeżdżenia w nocy jak w dzień, nie dbała czułość starostow o bezpieczeństwo powszechne, wszystko po budzało do rozboju i gwałtu, a przecież najrzadziej zdarzały się podobne przypadki, nie tak jak dotąd dzieje się w wielu krajach oświeco nych, osobliwie w Państwach Włoskich i w Hiszpanii pocześci, lecz tu pracy mnogich Kontrabandzistow, i położenia kraju gorzystego i leśnego.

Polska była dzielną przed przyjęciem chrześcijań stwa; bałwochwalstwo najpóźniej w Europie przyjęła. W X.ᵗᵐ wieku Mieczysław tego imienia I. skłoniony powolnym prośbami Dąbrowki Żony swojej, nietylko sam wiarę przyjął, ale ją i rozszerzać umyślił. Bóg używa wszystkiego, i we wszystkiem uszanowania godnym i z żółci zrobił Tobija szowi lekarstwo. Kobiety to na tronach przyprowadziły mężow do chrztu-przyjęcia, one potrzebną nawróciły Europy. Gizella Węgry, Hellena siostra Greckiego Cesarza Ruś, córka Childeberta Anglię. Klotylda Francyą. Ztem wszystkiem, jeżeli Chrześcijaństwo wprowadzając się równie wszę dzie

było gwałtowne, jak w Polszcze; to powiedzieć należy: że nie zbywało nadwiści własnościach zwyciężających dawnych wiekach, na powolności i nadowadzeniu.

Kościoł srodem był napełniony, gdy Xiądz Ewangeliję czytał podczas mszy, wszyscy przytomni w pół pałaszów dobywali, co oznaczało: że gotowi byli zginąć zawiarę znosząc bałwochwalstwo. Mieczysław I. Chrześcianin, siedym oddalił poganek żon. Dla przyjęcia Dąbrówki, tagdy umarła, jeżeli wierzyć Baroniuszowi i Dithmarowi, ożenił się z Marcowniczą, która co mogła czyniła dla rozszerzenia wiary. Gorliwość Mieczysława pochodziła zchęci otrzymania tytułu Królewskiego, który od Papieża był dany Książęcim Węgierskiemu; ale Rzym nie chciał nadgradzać okrótnych srutków:

Syn jego i następca Bolesław I. bez gwałtowności ojcowskiey, wytępił ostatki bałwochwalstwa. Ludzie, przystępny, poufały, obchodził się zpoddanemi, jak z chorymi. Urządzenia ich znosił rozumem i łaskawością. Ojciec rozkazywał przyjmować wiarę Chrześciańską, syn naucząjąc jey prawdy nawracał. Tak Jagieło w XIV. wieku zostawszy Królem Polskim, rozszerzał przyjęcie wiary. Sądzili go być ostrego umysłu, ale przystąpienie do wiary zapewne sprawiło wnim powolność: Łaskami i pieszczeniem starał się on nawracać tych, którychby niemógł mocą nauki. Tę powolność Królewską i naród upodobał, niemieszał się w żadne wojny religiji, które niszczyły Europę, w XVI. i XVII. wiekach. Nieznano wtym kraju konspiracyi prochowych, dnia S. Bartłomieja, Senatu wybitego, Króla straconego, niewidzieli zbroinych przeciw siebie braci; i co jeszcze napisać można, że najmniey w Polszcze spalono ludzi błędami zwiedzionych. Ztem wszystkiem Polska długo nie była tak oświecona, jak Hiszpanija, Francyia, Anglija, Niemcy; z czego wnosić można, że gorsza jest rozpustność nad najgrubszą nieświadomość, i gdy Polacy zaczęli o niey mówić za Zygmunta I, stanęło prawo śmierci na dyssydenta. Dzika uwaga! prześladować nietrzymaiących przytomności Jezusa Chrystusa w Kościele, a żydom zupełnie wszego niewierzącym po=

zwo=

zostawić. — Wszędzie z tego źródła krew płynęła, i byłoby tego dłużej, gdyby nieustanowiła Rzeczpospolita wstępującemu na Tron Królowi, zaprzysiężenia uciśnienia czyli tolerancyi Dessydentów.

Do Cherubiny.

Anakreontyk.

Gdy raz od ciężkiej powieki,
Pierzchał wcale sen daleki,
A oko smutne niemniało,
W cmach mroku ciebie szukało,
Wtem Amoryk kształtny i hoży,
Jawi się w ognistem kole,
I jakoby przez swawolę:
Wnet się łuczkiem dumnie złoży:
Stój Amorze! z jasnej krainy,
Rzekłem nie mierz strzały twoje.
Jeśli od mojej Cherubiny,
Podwój, potrój, dziecię moje,
Lecz gdy od innej z ziemianek,
Wara, bo strzaskam kołczanek:
Wtem brzękła puszczona strzała,
Tyś się wtedy odezwała:
Chciałem schwytać swawolnika,
Gdy on z błyskiem wzroku znika,
Zostawiwszy ciężkie bole,
Które znieść, niż zgoić wolę.

Anegdota

Zły malarz rzekł: przyjaciele:
Dziś komorę mą pobielę,
A jutro ją wymaluję.
Ktoś wiedząc że on popsuje,
Rzecze bez żadnej ogrody:
Ja ci chcę rady udzielić,
Najlepiej pomaluj wprzódy,
A potem każ ją pobielić.

Anakreontyk.

Kiedy pieszczliwemi tany,
Zachwycałaś każde zdanie,
Sądziłem się przeniesiony,
W górne niebianow mieszkanie.

Tam widziałem jak Kupido,
Z twoich powabow nadęty,
Nieszczęsnych kosztem i biedą,
Trzyma swoy łuczek napięty.

Niewolnikow zgraje robi,
Niosąc grot do każdey duszy,
Wszystkich do kaydan sposobi,
Lecz twego serca nie ruszy.

Prosiłem u niego szczerze,
Używałem nawet groźby,
By mnie nie liczył w ofierze,
Lecz nie usłuchał mey proźby.

Sen.

Śniło mi się w tey postawie
Piękna Alice właśnie gdyby
Biegła ku mnie jak najżwawie
I we wszystkim bez ochyby,
Gdybym w ten czas, jak się zbudził
Nie zgadł, że to sen mię łudził.

O miłości, przecie teraz
Pokaż żeś jest sprawiedliwa,
I day by ten sen był nieraz
Rzetelnieyszy, niżli bywa,
A kiedy mię chcesz nim łudzić
Nie każ mi się prędko budzić.

Ułomek z Ody Horacjusza (*)
Przekład S. Trembeckiego.

Ten mi szczęśliwy, kto nie suszy głowy
Troskami, jakby żył wiek pierwiastkowy,
Ojczyste własnym sprzężajem zagony,
Orze lichwiarskim zyskiem nieskażony.
Trąba go srogich nie budzi żołnierzy,
Ani nawałność pędzi do pacierzy;
Nie zna, co podłość, lub co jest przed bożkiem
Ziemskim stać u drzwi i zwać się podnóżkiem....

Ach pocóż, pocóż ciebie poznałem,
Pocóż twa pamięć w duszy utkwiła?
Ach pocóż, pocóż ciebie kochałem,
Kiedyś wzajemną nie była?

Pocóż okrutne me przeznaczenie
Każe dni szału życiem opłacić?
Pocóż na ciężkie tylko cierpienie
Kochałem, by spokój stracić?

Ciebie kto inny posiadać będzie,
Inny dziedzictwo moje dostanie,
Inny me szczęście, radość posiędzie,
A ze mną co się też stanie?

Ja cierpieć tylko i płakać muszę,
Bo z głębi serca rzekłem dziś tobie,
Żeś wiecznym smutkiem dotknęła duszę,
I tej nie odejmę aż w grobie.

(*) Wielkiego Poety i najmniejsze ułomki prac godne są uszanowania i zachowania.

N3//

Leges Sumptuariae
Albo
Uniwersał Poborowy zdawnych wiekow.
Na zbytki, utraty i niepotrzebne wystawy.

Naprzód aby żadnego pijanice do rady niebrano, ani mu urzędu dawano, gdyż Solon Philozoph mądry conditor Legum jawnym to dekretem ustawił, mówiąc: Princeps si sit ebrius, non regnabit: i bliźniego pijanemu sądzić grzech. Nullum enim secretum ubi ebrietas domi natur. A tak każdy, który się opije, aby dał poboru złotych dziesięć, to jest kiedy winem lub, matmazyją. A kiedy gorzałką, złotych piętnaście. Bo Panom Senatorom sromota pić gorzałki. A kiedy piwem, złotych pięć. Taki pobor za każdy raz powinien dać sub poena dupli.

Szlachta nie maią się też upijać tylko co maiętniejsi, i to któryby się zbytnie upił, powinien poboru dać złotych dwa, a który upiwszy się zwadę czyni, złotych dwanaście. Który żonę stłucze upiwszy się złotych sześć. Ci zaś co wsieci niemaią a pieniędzy dotego, niechaj wina ani matmazyje niepiją, chyba kiedy przy wielkich panach pożywić się mogą.

Miód, iż się to udomu rodzi, komu może być, może go pić, a ktoby się nim upił, powinien dać poboru złt 12. —

Mieszczaninam a Rzemieślnikom wino ma być przedawane, kwarta po groszy 60. matmazya po groszy 80. tedy zatem pieniędze coby miał garniec wina albo matmazyey kupić, tedy będzie wolał beczkę piwa, gdyż się nią dłużej kontentować samodziewięt, niżeli garcem wina samotrzeć może, i rychley się takiemu zmiosła robić rzeczy, aniż matmazyey pić, abo muszkateli. A ktoby inaczey przedawał albo kupował mankażdy zniech dać poboru złotych dziewięć toties quoties.

Cudzoziemskie piwa Wrocławskie maią być hamowane. Doktorom ustawa niech niebędzie, bo ci moderate żyią, a inszych rzeczy nie trąbiąc ciało odprawuią.

Złotnik co pręcę stroi, za każdą ma dać złotych 30. —

Krawcy którzyby jedwabne rzeczy kroili, rzezali maią dawać złotych 50. —

Szwaczki coby płótno rzezały, dziurkowały, psowały, po zł: 10.

Z strony zbytków stołowych

Od każdego stołu dwiema obrusami przykrytego, na którym serwety po Włosku złożone, po groszy 10. od każdego łokciu, po groszy 12. —

Od ciast folmowanych, moździerzowych, gadziuszkowych i fumentowych, po groszy 11. —

Od kijowego kołacza złotych 2., gdyż nadzienie jego niestrawne.

Od bijanek groszy 6.

Od masła folmowanego z migdały po groszy 24. bo dobre prostaremu masło.

Od galarety złoty 1.

Od głowy cukru, po groszy 12.

Od pączków, po groszy 4.

Od pasztetu, złotych 2.

Od Limonij, po gr: 15. gdyż nieztą pieczenia z ogurki albo z cebulą a na koniec piwa, aż się oczy śmieją lepsza niż owe sapory bo sapią.

Od zapalonej kasze z małmazyją, złoty 1: bo tatarczana dobra, czego i dzieci poświadczają.

Od padmazanu groszy 12: bo większa gomółka za grosz, a niżeli padmazanu za 12.

Od każdej rzeczy niepotrzebnej, po złł 30. —

Od wódki perfumowanej do nalewki zł: 1. —

Od haftowanych ręczników, złłotych 3., co jeden rzecz sług trzymają.

Od natrząsania gmachów zioły złotych 3. i kadzenia, perfumowania złotych 2., bo jałowiec dobry i dębnik od powietrza. Niema się tego człowiek napierać co się mu doma nierodzi, ale na tym trzeba przestawać co dom ma.

A tak tym zbytkom zabiegając, które nie jednemu Ojczyzny naruszyły, bo utratnik niemoże się obaczyć, kiedy kilka kmiotków, albo wiosek utraci, aż kiedy już niema: zkąd rośnie coscientia dziwna w głowie, na niż mu się chce wielkiej gawędy użyć; bo troski zawsze pełen, fantazya rozdwojona, postawa płocha, twarz kwaśna, a ono dłużnicy i wierzyciele nachodzą

dzą

naglądaiąc do Pana przystęp trudny bo Pan na pokoju, a jeśli się który na pokoj wcisnie, to Pan sługom nałaje, chłopięta pobije, a jemu rzijem pogrozi gdy go oni dłużnicy strzegą. —

Mieszczanin, którzy wystawionych potraw prut miskowych, korzennych używali tedy dani ma dać od każdego półmiska po gł: 15. —

Z strony niepotrzebnych strojów, i utraty od srebra stołowego.

Oprócz tyżeś, gdyż się cynowemi naje na drewnianym talerzu, który się na srebro przekładają sive pas sive ne pas byle rzeczono mesz, od tego powinien dać złotych 100. poboru.

Od Oponi zjedwabin ze złotem wjedwab od twarzy haftowanych, które są po. złotych 900. ma dać pobo ru złotych 200. —

Od wszystkich axamitnych, atlasowych, złotogłowych za srebrnemi gałkami zkosztownemi kutasami złotych dwanaście. Gdyż dobre zamszowe albo skórzane, bez niego też być może. —

Od kolebki szatlatowey kołdrą nakrytey złotych 10.

Od Karety frędzą złotą axamitem podszytey złotych 20, gdyż owey niepotrzeba. A zaś zła bez axamitu sama skóra kiedy cała wody niedopuści.

Od woźnicow pozornych złotych 4., aosobno od forytarza złotych 2., gdy szcie konicek o jednym woźnicy niemogą jeździć.

Od rzędu axamitnego, złoty 1.

Od siodła srebrem oprawnego i z srebrnemi strzemionami, złotych 5. gdyż dobre żelazne.

Od szabel, pancerzow, pałaszow, kodbaczow, buław, czekanow i inszey armaty srebrem i pozłotą oprawnych, złotych 12. Gdyż się żelazem bez srebra, kto umie, bronić może.

Od srebrnego zegarka, gdyż dobry niepidrzany, złotych 9.

Z strony szat białogłowskich.

Choć się nieczęsto w Krzole,
Przecię wywiodą wpole.

Od każdey jedwabney szaty z której się ogon włoczy, złotych 4. —

Od ormęgła sznurami podszytego złotych 4., a so-
bolami, złotych 8., od pożyczanego złoty 1.—

Od płaszczyka u którego przodki sobolowe a pod
wszystkim niemasz nic, złotych 6., gdyżby lepiey barane pod
cały kupić dla ciepła, niżli wyłogami tylko świat grzać a
grzbiet zięźbić.—

Od szaty otworzystey by cudza Turecka, czer: złt: 1.

Od obroży na szyi abo windy ze złotemi koronami
aż za kolana co nic poniżey, złotych 12.—

Od dyndela u uda i od noszenia by żaka, ta
let 1.—

Od piórka za birettem, złoty 1.—

Od trefienia się by sowa, złoty 1.—

Od nalepienia na twarzy muszek czarnych dla widzyku
na czem strata czasu złotych 2.—

Od tego co się rodzą z Francuzka złt: 9.—

Od para srebrnego tak wiele, jako zamiecie za=
waży, która się w karocy po mieście sześcią końmi wozi,
a w processyia sług przed nią idzie, złotych 10.—

Od trepelów, których diabeł trafiać pomaga,
jedney Pani by i wszyscie powrastały, ta let 1.—

A iż męże swe namawiaią, i wszystkie wnocy
proszą, aby wyżey siadali, tedy się oto starać, aby tych
urzędów przyczyniono dla nich, aby do jednego urzędu było
dziesięć urzędników. A iżby żadnego datku niedawano,
przynaymniey od tysiąca czer: złt:, tedy się im tym dogodzi
strony miejsca.—

Od pierścienia co nim skazuje, abo na panną
kiwa, złoty 1.—

Od branicy kosztownym kształtem robionych
z pontałami złotych 4. od pożyczanych złoty 1.—

Od przyprawionych włosów trzysich, po gr: 20.

Od pokoszczanej twarzy złoty 1.—

Od kraszonych brwi groszy — 14.

Od umizgania groszy —— 24.

Od strojenia postawy gr: — 24.

Od tańcuszka złt: 1. od pożyczanego złt: 1.—

Od patynek haftowanych, groszy — 16.

Od pontałów na szyie i na biercie, złt: 3.—

Od Kołany złt: 10.—

Od ubioru po Hiszpańsku złtd. 10. po Włosku 5. po Francuzku 12. —

Od przepalonych wódek do umywania lica, gł. 6. gdyż się prostą dobrze i oczom zdrowo umywać.

Od kamienia każdego drogiego złtd. 6.

Od koszuli z kamizelkami marszczonemi złoty 1.

Od pończoch czerwonych groszy 24. od białych gł. 15.

Od namiotów do łoża, złotych 8. —

Od kobiałca na ziemi u łoża postanego, złtd. 4. gdyż dobra rogoża i tańsza.

Która długo sypia złt. 1. —

Która mężowi niewierzy, złtd. 10. bo sama nic dobrego. —

Która mężem rządzi złtd. 20. Biada temu domowi gdzie dobędzie krowa wołowi; gdzieć domica rządzi, tam wiedźmak błądzi. —

Która sobie trefieniem czoło wyciąga żeby za młodą uszła, złotych 10. bo to młodzieńce zdradza gdy się nwatkuje.

Które używają draganty, kamfory, mastyki, ma ją dawać po złtd. 10. od Apteki. —

Która nogę wystawia, pół talera.

Od dwu dziwek co zaraz idą wczamlet tach Turecich, po złtd. 16. bo dosyć jedna w makowym suknie kolor nie blakuje.

Od koronek płóciennych, co po 50. złotych łokieć madać 60. złotych jeżeliby ich sobie nie umiała zrobić: będzie li je umiała robić napierwszy ią za mąż wydać. —

Która gębuje się szmukuje po 12. groszy. —

Wszystkie które od Ewy matki naszey starodawny zwyczaj wpiśmie świętym zalecony; kądziel i pracą zdomu wygnały, kołowrotki aby jey nieprzeszkadzały pod dach po kryty, a strojów się zbytnich jęły: na które każą z Holandyey forboty, korony, płótna szwabskie, rąbki Holenderskie, umyślnie wozić: ato wszystko tam białogłowy robią. Taka każda niegodna za mąż iść, niedy nieumie robić. Od takiey ma dać matka na miesiąc po 12. złotych, a Panu Bogu srogi rachunek, że jey nie uczy robić, ale stroić. —

Z strony Mężczyzn.

Młodzieńcy zaś, którzy szpetni a niełaskawi, mają dawać po złł. sześć. —
Który z regestrowaniem zalecaią, złł. — 2.
Który na panniję, złoty — 1.
Który tańcuje nieumnie, groszy 10. bo lepiejby zaniechał. —
Który tylko na jedną nogę skacze złł. 10.
Biskup któryby tańcował, od każdego tańca złotych 60. —
Opat złł. 20.
Kanonik, złotych 9.
Proboszcz, złotych 6.
Pleban, złotych. — 2.
Wikary złoty — 1. bo ci powinni wszelkiej pokory przykład dawać. —
Pan który muzykę chowa, powinien dać po bołu na rok złotych 300. bo lepiej nato miejsce przy kazaniach chować. —
Od regału złł. 10. —
Od instrumentu złł. 6. —
Od puzana złoty — 1. —
Od skrzypiec złotych 2. —
Od sztorm co beczy, złotych 5. —
Od cytry groszy 10. —
Od lutni groszy 20. —
Dudę wolno chować, chociaż zje za dwoje psów, a wypije za dziesięć wołów, bo mniejszym go mytem odprawi niż organistę, bo dudy nietak drogie, gdy kozioł po śmierci wyzdycha, a woźnica go drażni.
Który chowa myślistwo, a dla niego się nędzi, złł. 20., bo lepiej tym kilkanaście wieprzów uchować i karmić, niż sobie grzbiet niepewną zwierzyną goniąc ocierać, w harapie szyję natomiść, konie posednić, swędu wąchać; gdyż nietak zwierzyny potrzeba jako taniego chleba.
Pan który własnie złotym, a wjedwab nych szatach chodzi, a słudzy za nim podpory złł. 40.
Od każdego podatku po złotemu.
Podatek który na ćwierć roku Panu służy a 6. złotych tylko bierze, powinien sobie za swój grosz

dwakroć do tego dnia cyrpryną wygolić.

Od darmolegu rotmistrza co wnim świat gryzą, złotych 3. — od długich rękawow co nimi ziemię umiatają groszy 20. — Żonaty który ma sito dzieci, a brodę często goli od każdego golenia groszy 15.

Od węza ręczenia i przeglądania się groszy 10.

Ktoby niemając folwarkow na trzy się zwozeniem jadał, od każdego rozjemnego jedzenia powinien dać złoty 1.

Axamitu takiego, aby po dwadzieścia talerach przedawano. — Złotogłów po stu. Telet po pięćdziesiąt talerach, aby się pychy i utrat umniejszyło, pod winą sta talerow.

Safianu skórę, po 10. Czerw: złł: 1, a pod tęż winą.

A ktoby za kobiełcami siadał, a folwarkow nie miał, od każdego kobiełka ma dać złoty 1. —

Ktoby dwor nad sto talerow kosztowniejszy z drzewa budował a nie murował mogący; ma dać na każdy rok pobora i na ogień odkładać złł: 10. —

Którzyby szlachcic na jeden folwark, więcej sług nad dwu, a trzeciego chłopca chował nie będąc urzędnikiem albo Dignitarzem jakim, ma od każdego dawać po złł: 6.

A ktoby się nad 10. grzywien o mniejszą rzecz pozywał, od każdego pozwu winy ma dać grzywien trzy, albowiem kto chce wygrać kaczora, musi stracić gęsiora. Jus faciunt nummi, faciunt decreta ducati.

Łgarze, pochlebcy, zwodnicy, powinni dać po złotych 40. bo ci mają pożytek srogi. —

Rzemieśnicy którzy w safijanach chodzą, trzeba je zwieść z nich a cijem podeszwy podbić, niech się chłopu nie czyni szlachcicem, a jeśli go drugi raz doyzrzą, powinien dać po groszy 20. od safianu. —

Kostera każdy ma dać złotych 50. bo ten prostko zarobek niewa.

Który wschodek od brzucha do gęby zguzow uczyni, abo drabinkę z pętlic, abo nogi poutały, abo czaprągi ocuje by maślonką poplusnał, taki jako Caligula powinien dać po złotych 2.

Strzelcy co przed nawiatr dalmo z ruski rusz czają, na brucu strzelają, od kaletni co w niej miasto pieniędzy ołow chowają, na bliźniego by zubra, od każdego ładunku albo rusznica złotych 3. bo będzie dobre głuszę i wrony im wyspać się nie dadzą. —

Kto nad decorum usum, necesse wymyśla, ma dać od wszystkiego złotych sto, bo tym drugie najpomyka, swoje i do utrat przywodzi.

Szlachta brakowa od poboru wolna, jako milites sine equo bo przepiją bydło a wybiją by dwu. Także od miast oswym groszu na wojnę wygnać.

A gdyby chłop szlachcica wkałużnie ubił, od basarunku ma być wolen, a jeszcze on ubity szlachcic ma dać winę onemu co go ubił za każdą ranę według Statu, że pił wkałużnie i dał się ubić, niech się szlachectwo nie mierza z chłopstwem. —

Niezgodnice też powinna rzecz zmiast wygnać abo wyświecić, bo dla nich ubodzy nadołty usnować nie mogą abo ją palić na rozstaniach, bo się trudno mają polepszyć, że złego natego trudno ku Bogu —

Lichwiarzy, którzy jako mol tężej, jedzą substancje ludzkie, lichwą żywią i dziatki swe przyodziewają, od Boga i od ludzi przekleństwo mają, a dla tego od nas in duplo mają być karani, i do skarbu dla obrony Rzeczypospolitej trzecią część muszą dać, a drugiego karania niech się spodziewają in futuro et ultimo tedusino a Deo Optimo Maximo.

Marnotrawnika każdego jako utracę dobra swego i Rzeczypospolitej winić, abowiem kto sobie zły, a cóż innym niema być gorszy, jeśli sobie niejest pożyteczen, jako komu innemu ma być. —

Item mądrego bez dobrych uczynków i nieprzykładnego, starego nienabożnego, młodego nieposłusznego, bogatego niejałmużnika, białogłowę nieuczciwą, młodzieńca niewstydliwego, Pana nie pobożnego, ~~młodego~~ Chrześcianina swarliwego, ubogiego pysznego, Sędziego niesprawiedliwego, lud bez prawa, pospólstwo bez karności, które to abusiones saeculi zowią, nie cierpieć. —

Robotnicom tych rzeczy, którzyby rzemiosło murowanych nie mieli mieć by być na nie dano z tego poboru solatium od złotego po pieniądzu jeśli go sobie niewezmą.

Te wszystkie artykuły rozumiejąc być potrzebne Rzeczypospolitej tak z strony pohamowania się

od zbytnich a sprośnych rzeczy, jako też pożytku do Skarbu pospolitego, słusznie aby były akcewane i trzymane dla dobra pospolitego. —

Ridendo mores castigat. —

Pałasz i Xięga.

Z hardą mową rzecze pałasz do leżącej xięgi,
Jam jest sprawcą ojczysty sławy i potęgi,
Próżno się chlubi mędrzec, że on kraj swój zdobi,
Gdy wtargnie nieprzyjaciel nic z tobą nie zrobi.
Dotknięta temi słowy, xsięga mu odpowie,
Mało warteś u boku, gdy mnie niema w głowie.

Ptasznik

Każdy stan ma swe pożytki,
Ten zamki buduje w głowie,
Ów nosi torbę za zbytki,
A ja sobie ptaszki łowię.

Sędzia przedaje sumienie,
Doktór ludziom kradnie zdrowie,
Patron wypróżnia kieszenie,
A ja sobie ptaszki łowię.

Lichwiarz setny procent bierze,
Żydek zarabia na słowie,
Pan kmiotka łupi jak zwierzę,
A ja sobie ptaszki łowię.

Tym szampan i węgrzyn stary,
Oba rozum łeb w połowie,
Kładą na nos okulary,
A ja sobie ptaszki łowię.

Innym wódeczka bez braku,
Robi cuda wszędzie, w mowie,
Pij ją kochany Polaku,
A ja sobie ptaszki łowię.

Powieść Derwisze

Mnóstwo Derwiszów dysputowało,
Cudownie stało.
Ta porwie się poczubili,
Gdy wdzięcznie nie zgodzili,
Jrosili na noże,
Uchowaj Boże:
Nadeszła stara babina,
A widząc że gadanina,
Próżna a gładka,
Płynie jak z płatka;
Kłótnia się wzmaga,
Rośnie odwaga,
Wystrzał sto wystrzałów wzywa;
Wojna prawdziwa.
Więc przystąpiwszy tak do nich powie:
Nie oswajajcie się zamiast wdzięczności, panowie,
Do nas przekupek kłótnie należą i zwady;
Wy co macie świat uczyć pokażcie przykłady.

T. Hubert

Do Boga

Do Ciebie potężny Boże,
Obracam myśl moją całą:
Tobie poświęcam młodości mej zorze,
Bym Twą łaskę zjednało.
W rzeczy Twą dobroć uznaję,
Dobryś dla każdej istoty,
Jeśli inni wzbraniać trwają,
Ty mnie prowadź drogą cnoty!
Jeżeli myśląc odrodnie,
Popełniłem jakie zbrodnie;
Pomnij na słabość stworzenia,
Daruj Boże przyrodzenia.
Twoi synowie wyrodni,
Prosimy obdarz nas cnotą,
Abyśmy się stali godni
Złączyć się z Twoją istotą.
A tak za Twoim staraniem,
Przydobrzymy Twej pieczy;

Szczęśliwi umrzemy staraniem,
Twórco potężny wszelkiej rzeczy.

O Polkach

Dotąd Polki słyną za granicą z wdzięków i rozumu; niechaj jeden cudzoziemiec hołd im ten oddał w dziełach swoich; zostaje nam teraz zadziwić obce narody moralną pięknością, i dadź światu dowód tey miłości ku Oyczyźnie, którą tak słusznie słyną współziomkowie nasi.

Poiąć niemożna, dlaczego prawie wszystkie młode osoby, skoro weydą w stan małżeński, wraz jeden zapominaią, czego się z pracą i kosztem przez lat kilkanaście uczyły. Itak życie krótkie, i często niewarte tyle zachodów, czemuż jeszcze skracać czas, w którym używać owoców pracy naszey możemy? — Czyż kobieta niepotrzebuje podobać się mężowi? Czyż lat tylko kilka przyiemną być pragnie. — O szczęściu Kobiety także są uwagi. Przestaway na tem czego odmienić niemożesz, bądź kontenta ze stanu, z losu twego; nigdy niczego nie zazdrość nikomu. Nie wymyślay sobie nowych obowiązków, własne ściśle wypełniay; ceń wyżey powinność nad ofiary; dobre mniemanie u ludzi, przekładaj nad głośne imię; dbaj więcey o spokoyność, niż o dostatki... Ile możności wspieray nieszczęśliwych, i czyń przysługi; niewymagaj wdzięczności, a niewdzięcznych nienapotkasz nigdy." —

Zwyczaje witania się u różnych Narodów.

Grönlandczykowie niemogą wstrzymać się od śmiechu, widząc Europeyczyka z odkrytą głową kłaniaiącego się osobie wyższego stanu. —

Islandczykowie, blisko wysp Filipińskich, chcąc kogo pozdrowić, biorą jego rękę albo nogę i z lekka sobie twarz nią nacieraią.

Lapończykowie mocno przyciskaią swe nosy do nosa osoby, którą pozdrawiać maią.

Dampier powiada że w nowym Oblanie, kładą na głowie liście drzewa, i to uchodzić maią za znak przyiaźni i pokoju.

Na jedney wyspie cieśniny Zundu, mieszkańcy witaiąc cudzoziemca, podnoszą mu nogę lewą, i około swego prawego kolana aż do twarzy prowadzą. —

Etyopczyk witaiąc swego przyiaciela, bierze u niego suknię i sam się nią przyodziewa, tak, że go wpółnagiego zostawuje. Ten zwyczaj rozbierania w podobnych zdarzeniach, rozmaicie wykonywany bywa. Mężczyźni do nagości czasem rozbieraią się przed osobą, którą godnie chcą powitać: a to dla pokazania swojey naywiększey uniżoności, i że nie są godni pokazać się więcey przytomności. Tym sposobem był powitany Józef Banks, przyimuiąc odwiedziny dwóch znakomitych Otaitanek. —

Japończykowie witając się, zdejmują z nogi jeden pantofel. Ar-
kaińczykowie zaś na ulicy zzuwają swe sandały, a w domu i pończo-
chy zdejmują.
Grandowie Hiszpańscy dopominają się prawa nakrywania się
nakrytą głową przed Królem: a to dla pokazania, że nie tak są
mu podlegli jak reszta narodu.
Zabobonni Negrowie, ceremonije witania się robią komiczne.
Wyciągają palce i niemi naprzeciw siebie trzaskają. Gdy dwaj
monarchowie oddają sobie odwiedziny, trzaskają trzy razy pal-
cem środkowym.—
Frankonowie wyrywają włos sobie z głowy i podają go oso-
bie, którą chcą witać. Niewolnicy zaś strzygą włosy i panu swo-
jemu je ofiarują.
Chińczykowie bardzo są skrupulatni w komplementach, ra-
chują nawet liczbę znaków oczywistych poszanowania. Przy-
taczamy tu główniejsze tylko zwyczaje witania się u nich. Mę-
żczyźni witając się składają obie ręce na piersi i nieco nachy-
lają głowę. Dla pokazania zaś swego szacunku, dla jakiej
osoby, podnoszą obie razem ręce do góry a potem nachylając się
aż do ziemi, opuszczają nadół. Gdy się dwie osoby po długiem niewi-
dzeniu spotkają, padają obie na kolana i aż do ziemi się na-
ginają. Jeśli się zapyta Chińczyka, jak się on ma, z wielką poko-
rą odpowiada: „Dzięki waszej obfitej szczęśliwości." Chcąc komu
powiedzieć Chińczykowi, że ma dobrą minę, poważnie mówi: „Pomy-
ślność maluje się na waszej figurze." Jeżeli mu się zrobi jaka
łaska, powiada: „~~Jest~~ Moje dzięki powinne być wieczne." Gdy
go kto chwali odpowiada: „Jak bydę śmiał sobie to wmówić co wi-
o mnie powiedział." Jeżeli się je z nimi obiad, na wychodnie powiedzą:
Nie przyjęliśmy WPana godnie z znaczeniem." Niepodobna jest wy-
tłumaczyć wszystkich tytułów, które jedni dla drugich wymyślają.

To jest godnem uwagi, że te wszystkie odpowiedzi prze-
pisane są w <u>rytuale Chińskim</u>, czyli Akademii komplementów.
W tej to księdze ustanowiona jest liczba pokłonów i gestów, które
prawą i lewą ręką wykonane być powinny: oraz powitania
jakie gospodarz dawa przed krzesłem, na którym ma gościa
posadzić, czyścić powinien z szczególniejszem uszanowaniem: potem
połą swej sukni spyła krzesło i sadzi gościa. Niższa ludzi
klasa równie jest dziwaczna w tym rodzaju ceremonij. Am-

bassadorowie przybywaiący do Chin, naymniey dni Czter dzieści łożyć muszą na naucżanie się tych ceremonij, nim się udwoda pozwalą.

Wiadomość O Koronacij

W jednym z dziennikow Angielskich donoszących o przyszłey koronacij Króla, umieszczona jest razem następuiąca o koronach wiadomość.

Korona pochodzi od łacinskiego wyrazu *corona*, pochodzącego od *cornu* znaczącego róg: gdyż stародawne korony zazwi czone dziążasto, były podobne do rogow, które niegdyś Żydzi i pogaństwo za symbole władzy i potęgi uważali. Podług pogańskiey teologij, sami tylko bogowie nosić mogli korony; i Plinijusz powiada, że pierwszym koronowanym bożkiem był Bachus: niektórzy ten zaszczyt przyznawaią Saturnowi: Diador zaś przypisuie go Jowiszowi, po zwycięztwie jego nad Tytanami. Wila pisarzy utrzymuie, że ta ozdoba religiyna raczey niż cywilna, dawana była królom potem dla tego, że oni byli razem wielkiemi kapłanami. Dawnieysze korony były to tylko wązkie wstążki, któremi opasywano głowę a w tyle na węzeł wiązano: poźniey ozdabiano naywiększego zwycięzcę koroną laurową; i tę nagrodzin ludu z wielkim uszanowaniem wystawiono. Korony z kwiatow wkładane były na głowę bydlętom poświęconym na ofiarę. Przyozdabiano się także niemi podczas wielkich obrzędow i radości publicznych. Pierwsi Żydzi wkładać poczęli na głowę Królom swoim korony złote. Dawid ujął od Melchoma koronę i włożył ię sobie na głowę. Salomon podbiwszy Syryię gdy szedł do Antyocha, włożył sobie na głowę dwa dyamenty. Korony oznaczały niegdyś zaszczyt, radość nagrodę. Korona morska (*corona rostralis*), dawana była u Rzymian temu, który pierwszy z żołnierzy wskoczył na brzeg nieprzyiacielskiego okrętu: ozdoby jey wystawiały przód okrętu. *Valaris*, albo *Castrensis*, było to koło złote najeżone dzi-=dami i

stopnii: dawano temu, który pierwszy wszedł do obozu nieprzyjacielskiego i przełamał palisady. Czwarta, także złota wystawujęca rudy, przeznaczona była temu, który pierwszy wskoczywszy na wały nieprzyjacielskie, zatknął chorągiew Rzymską. Piąta, obywatelska, robiona z gałązek dębu, dawana była temu, który ratował życie obywatela w bitwie albo na tłumiejach. Taką koronę nosili Cycero wczasie spisku Kateliny i August Cezar. Korona tryumfalna podobna do dawniejszej korony laurowej, wczasach oświeceńszych robiona była z złota. Wielki Turek nosi turban formy piramidalnej, ozdobiony drogiemi perłami i dyamentami, nad którym wystawa pół xiężyca. Są jeszcze inne ozdoby głowy, dosyć pospolite przypominające ich początek odwieczny. —

Wyjątek o Góralach

Szczęśliwy ten, kto może przestawać i umie przestawać z przyrodą, matką naszą, zawsze młodą i wesołą, tak czasami miłą wswych uśmiechach, a tak majestatyczną wswoim gniewie. Onato, ona rozwija człowiecką moc duszy, i silniej działa na jego rozum, jak szumne frazesy ludzi, dla których ogień w kominku, i zielony stolik słońcem są i ziemią. Zaprawdę, wierzcie mi, że człowiek co długo przestawał z tą olbrzymią przyrodą gór i wodospadów, wyrabia sobie głębokość uczuć i hart serca, o jakim wyobrażenia nie macie, wy, którzy już drżycie gdy ktoś mocniej do drzwi waszych zapuka, a serce pozostaje zimnem gdy widzicie jak bliźni z głodu umiera; wy, którzy najspokojniej prożyjecie, intrygujecie lata całe, aby zyskać czestawicka którenu się kłaniacie kilka razy na dzień, z którym przestajecie, bo u którego gościnności doznajecie.

Głęboko czuje góral, a myśl jego wzniosła, potęgi otaczające światem przeczuwające, dasza oczyszcze religijna. Nieprzystępnej bigoteryi wnim żadnej. —

Towszystko dobre i piękne co o gòrach i góralach mówisz i zcałego serca zgadzam się nato, ale to jeszcze nie dowo dzi, żeby góralki pièrwszyznie miały dać przeznaczenia przysztości swojemi snami dziewiczemi. Ja zawsze trzy mam zdawnem zdaniem: tous les songes sont menson ges, i wystawić sobie nieumiem jakie Doktór Medycyny w sny wierzyć może. — Kochany Artysto, odparłem, — powiem raczej że sny są to kłamcy, co czasem i prawdę powiedzą; idzie tylko oto, żeby tylko umieć rozróżnić prawdę od kłamstwa i wierzyć tylko wpierwszą. Cezar August, człowiek który miał przynaymniey tyle rozumu, ile go Doktorowie medycyny naypierwszych fakultetów posiadają, niewstydził się, stojąc pod Filippami wobozie, uwierzyć wsen swój i pójść za jego radą. Przeniost się do innego namiotu, a ręka najęta przez Brutusa i Kassyusza nie na niego, lecz na niewol nika wjego łóżku śpiącego upadła. Gdy sen jaki doy dzie do bardzo wielkiey jawności, i ściśle się wgnieździ, że tak powiem wnaszą wyobraźnię, wówczas prawie zawsze ma znaczenie i chwyta wrzeczywistość jakiemiś tajem nemi węzłami, czyto nakłaniając do czynów, czy też do ich zaniechania, lub nareście wlewając nowe myśli i uczucia. Ludzie zbyjną wyobraźnią, pomimowolnie się za przątają swojemi snami, i nieuważają ich poprostu za odbicie już doznanych uczuć, lecz we śnie uznają źrzódło, ko lebkę nowych, jeszcze niedoświadczonych wrażeń. —

w Ameryce.

Pewien Kommissant bankiera z Nowego-Orleanu umknął z jego kassą. Poniejakim czasie zachciało się bankierowi odbyć po dróż nieputnoe, i płynąc bez zamiaru rzeką Missisipi przy był do Pittsburga. Tam, jak wszyscy, przeglądając regestr podróż nych, trafił na nazwisko przeniewierczego komissanta, który udał się do Nowego Yorku. Przybywszy z Nowo tam, wjednym z hote low znajduje znów nienawistne nazwisko, i tak, kierując się regestrami jakby drogoskazem, goni zmiasta do miasta i wreście przybywa do Nashville. Wchodzi do bar-room jednego hotelu i zastaje złodzieja wnajlepszym humorze nad

jackson-punctiem. Wyjmuje więc pistolet, i nie powiedziawszy ani słowa strzela i trzaska mu gło-wę. Trzydzieści osób było świadkami tey sceny, bandzid wkrótkości opowiada im całe zdarzenie, i wszyscy przyznaią mu słuszność, znajdując jego postępek bardzo naturalnym. — Ten sposób wymierzania sobie sprawiedliwości jest tutaj bardzo używany, szczególniey od czasu zakazu pojedynków. — Stan Tennessee, gdzie wsiała miey-sce opowiedziana tu przygoda, przez długi czas był teatrem podobnych zdarzeń. Przy stole często na jedno słówko nieuważnie wymówione krzyżowały się strzały z pistoletów, a nieraz sędziowie uwiadali za winnych.

Sławny jest pojedynek, którego bohaterem był generał Jackson. Ten człowiek żelazny nie mógł się obejść bez bitwy, szczęku oręża i woni prochu. Raz po wzajemney obrazie między nim a pułkownikiem Benton, naznaczono pojedynek. Jackson, idąc za porywczością swego charakteru, uprzedził pułkownikowi, że gdzie kolwiek go znajdzie roztrzaska mu głowę. Benton też, zjechawszy się z generałem w Nashville, strzegł się tak niebezpiecznego spotkania. Lecz Jackson, gdy tylko dowiedział się o przybyciu Pułkownika, udał się zaraz do jego mieszkania z kilką przyjaciółmi, zastaje Bentona i strzela, nim ten zdążył porwać za broń. Brat Bentona, który stał przy nim, oddał strzał za strzał. Wtedy zaczęta wszczęła się potyczka; gdy niestało ładunków, wzięto się do puginałów. Walka trwała około kwadransa: sam Jackson i wszyscy uczestnicy zostali ranieni; a jednak rzecz dziwna: sprawiedliwość wcale dotego mieszać się nie chciała.

W Krolestwie Polskim w Miasteczku Opatowie w Kościele OO. Bernardynow.

B Pod Wizerunkiem Jana Tarły, w habicie Bernardyńskim, mieści się tablica w ramach, na ktorey wielkiemi głoskami wypisany jest następuiący, atey ciekawy wierszyk:

Magnae Familiae.

Konwent Opatowski Jan Tarło fundował,
Poskończonem dziele Bóg go powodował
Do siostey reguły świętego Franciszka.
Opuścił dobra, światowe igrzyska,
Będąc Bernardynem umarł w Jeruzalem,
Na górze Sekulary pochowany z żalem,
Bo sławny ów mąż odwidził te kraje,
Niewraca do oyczyzny, ale na sąd wstaje.
Roku tysiąc czterysta ośmdziesiątego ósmego
Pożegnał świat czerwca dwudziestego, tego
Matka Prowincyia czule żałowała,
Syna i fundatora że nie pochowała
W tym co wyfundował swym kosztem Kościele
Oj, dziś fundatorów niemasz tak wiele!

O Afryce wyiątek.

Towarzystwo Afrykańskie w Londynie pod nazwą Stowarzyszenie Afrykańskie utworzone w r. 1778 dla zwiedzenia środkowey Afryki: wysłało w r. 1895. Szkota Mungo Park w celu odkrycia źrzodła nayogromnieyszey rzeki Nigru.

Cierpienia doznane przez P. Park w pierwszey wyprawie, niezachwiały jego odwagi, niemógł on resztę życia swego w bezczynności przepędzić. Powróciwszy do Anglii, zaprzyjaźnił się z człowiekiem który często powiadał, jako on pięć wyscie rzeki Kongo i sąsiednie pobrzeża. Zgodzili się na wzajem rzeczami, że Niger odbywszy niezmierne zakręty

wewnątrz Afryki, wpada do morza wyście rzeki Rzęd. Mungo-Park zabierał się popłynąć wgórę rzeki Kongo, gdy R^u. 1804. rząd Angielski wybrał go na naczelnika nowey wyprawy, dla zbadania biegu Nigru. Przed sięwziął wówczas udać się do Bambaka, drogą którą szedł wpierwszey podróży. Przybywszy na mieysce swego przeznaczenia, miał zbudować 2. czułna, długie na 40. stop, a na 8. szerokie, w których miał się puścić aż do Wangara, a z tamtąd na morze przez rzekę Kongo. Aby mógł plan ten wykonać, żądał aby mu dano 36. Europeyczyków, to jest 6. rzemieślników, a 30. żołnierzy, kilkaostów do przewiezienia ładunków, narzędzia potrzebne do budowania statków, prócz tego jeszcze towary, i inne przedmioty na podarki. Rząd dostarczył wszystkiego czego żądał, przyrzeczono mu nawet wielką nadgrodę, jeśli przedsięwzięcie jego dokonanem zostanie. —

Park przybył do Gorei 26. Mar. 1805, stracił wszy kilkatygodni na przygotowaniach, wyruszył z Pizonja, nad rzeką Gambiją 27. kwietnia tegoż roku. Niecierpliwość zjaca pragnął rozpocząć w dżdżystey porze podróż tak trudną i niebezpieczną, może bydź uważaną za główną przyczynę wszystkich jego niepomyślności, i smutnego końca tey wyprawy. Ta mała karawana przechodząc pustynię Tenda, napadnięta została od roju pszczół. Wśród powszechnego zamieszania, ogień zakradł się pomiędzy suchą trawę pustyni, i pakunki o mało niestały się pastwą płomieni; tak wprzeciągu zaledwie pół godziny, rój pszczół byłby położył

koniec tej wyprawie. Kilka zwierząt dźwigających ciężary, zdechło z pragnienia; a żadne niewyszło zdrowe i całe z tej walki. Czerwca 8go napadł naszych podróżnych gwałtowny uragan, zwiastujący początek ich nieszczęścia, gdyż w tym kraju podobne nawałnice poprzedzają zwykle powrót periodycznych deszczów. W krótkiej chwili cała okolica przez którą przechodzili, zmieniła się w obszerne bagnisko; upał stał się nieznośny, i wciągu trzech dni mała kawalkada liczyła już dwunastu chorych. Murzyni, dowiedziawszy się o przygodach białych, wiedząc prócz tego iż ci przenoszą z sobą nieznaczne bogactwa, i że niezdolni byli ich bronić, pośpieszyli natychmiast w ich ślady dla spróbowania czy niezdołają ich wymordować i złupić.

Dostawszy się Park wyżyną okolic Konkadu, zwiedził kilka kopalni złota, i przypatrzył się jakim sposobem krajowcy zbierają i przygotowują ten drogi kruszec. Obwód Konkadu wydał mu się najmalowniczym krajem, ze wszystkich który dotąd widział w swoich podróżach. Lecz wśród tego zadumienia z boleścią serca uważał także opłakany stan wyprawy. Połowa osób rozchorowała się i pozostała w drodze, niemogąc dalej kroku postąpić. Im bardziej słabły siły Europejczyków, tem bardziej krajowcy stawali się śmielszemi. Z każdym dniem zwiększały się cierpienia i nędza naszych nieszczęśliwych podróżnych. Sam nawet Park uległ losowi swych towarzyszy, lecz pomimo że gorączka go trawiła, zapał jednak wzniecał w nim odwagę wśród cierpień. Lipca 27. postrzegł w oddaleniu, wstronie południowo wschodniej Tanienda gór; w tem miejscu padł ostatni z 40tu osłów należących do wyprawy. Codziennie grzebano lub zostawiano na drodze dwóch lub trzech ludzi. Sierpnia 19. dostał się Park do najwyższego punktu Taniendu gór, położonych pomiędzy Nigrem i dalekiemi ramionami Senegalu; z wierzchołka owych szczytów raz jeszcze ujrzał Niger toczący ogromną massę wód swoich najpiękniejszą. Lecz radość jaką mu

sprawił

ten widok, zatrutą była naybolesniey szemi uwagami. Z 38. ludzi ktory z nim wyruszyli z Gambii, 31. już umarło; pozostali 7. wszyscy byli chorzy; nawet niemieli nadziei wyleczenia się. W tak okropnem położeniu zgu dził czółno, którem miał popłynąć zbiegiem rzeki; szerokość jéj w tem mieyscu zmieniła się od 1. mili do 2ch. Krajowcy nazywaią Niger Joliba, czyli wiel ką rzeką. Park łatwo się otrzymał pozwolenie przyjść przez Królestwo Bambara. Krajowcy bowiem niezdolni pojąć powody tyle niebezpiecznych wypraw, ciągle niewpuszczali odważnym ludziom którzy takowe przedsiebrali. Lecz Park umiał zręcznie darami pozyskać względy pierw szego Królewskiego Ministra. Pozwolono naszym pod różnym zbudować czółna w Sansandig. Trzy stare łodzie złączone razem, utworzyły mały okręcik na 40. stop długi, a 16. szeroki, któremu nadano nazwę Joliba Szoner Jego Krolewskiey Mości. Nim statek został ukończony Park utracił swego krewnego, towarzysza P. Andersona. Powtórnie więc sam bez przyjaciela pozostał śród pustyni Afryki. Listo pada 17. r 1805. nasz śmiały żeglarz wsiadł na statek w San sandig, dla popłynienia zbiegiem rzeki. Orszak jego składał się z 4. Europeyczyków, to jest Porucznika Martin i 3ch Żołnierzy. Izaaka Murzyna, który odniosł jego listy i dziennik do Gambii; późniey nieodebrano już żadney wiadomości o tey ostatniey wyprawie.

Jeśli można wierzyć objaśnieniom, otrzymanym późniey przez Kapitana Klaperton, Mungo Park i 4. jego towarzysze, popłyneli z Tombuktu aż do miasta zwanego Bussa. Sułtan Yauryi któremu postali kilka po darunków, ofiarował się dostarczyć im przewodników dla kierowania czółnem pomiędzy skałami które nie oprodal od miasta tamują żeglugę na rzece. Lecz zamiast przy jąć tę ofiarę, puścili się w dalszą drogę nocną porą. Po od płynięciu wkrótce, wątły ich statek rozbił się o skały. Mie szkańcy nadbrzeżni zaczeli wówczas strzelać do nich

ztuków, i dwaj biali utonęli w wodach Nigru. Jedna z łódź pozostałych na czatunie znajduje się u wezwu Sułtana Jeurys.

Gimnoty czyli Węgorze electryczne.

W Kalabozo mieście położonem w Llanos w Ameryce podróżni Europejscy mieli sposobność przypatrzyć się po lowaniu na gimnoty, które nadzwyczajnie obficie znajdują się w strumieniach wpadających do Orenoki. Trudno jednak dostać tych ryb, gdyż Indyjanie niezmiernie się lękają wstrząśnienia którego doznają łowiąc je. Wierzą oprócz tego że człowiek żujący tytuń, może bezkarnie dotknąć się gimnota: niedali się jednak namówić, aby tego doświadczyć. Nakoniec postanowiono załowić ryby końmi." Indyjanie natychmiast napędzili z sawanny w bagnisko blisko 30. koni, czyli mułów dzikich. Nasi podróżni tak opisują następną walkę: "Nadzwyczajny łoskot sprawiony kopytami końskiemi, wypłasza gimnoty z mułu i wyzywa je do walki. Te blado-żółtawe węgorze, podobne do wodnych węży, pływają na powierzchni wody i cisną się pod brzuchami zwierząt czworonożnych mieszających ich spokojność; walka powstała pomiędzy zwierzętami tak odmiennej organizacyi, uderzający przedstawia widok. Indyjanie uzbrojeni harpunami i długiemi żerdziami, ze wszystkich stron staw otaczają, włażą nawet na drzewa których gałęzie rozciągają się poziomo nad powierzchnią wody. Ich krzyki i długie kije niedozwalają koniom uciekać i wydostać się na brzeg stawu. Węgorze odurzone łoskotem, bronią się powtarzanemi wystrzałami swoich bateryj electrycznych; kilka koni pada i niknie pod wodą ofiarą gwałtowności odbieranych zewsząd stron uderzeń w najważniejsze organa życia. Inne dysząc, z najeżoną grzywą, zbłąkanemi i najżywszą boleść wyrażającemi oczyma, usiłują ujść z miejsca potyczki; lecz Indyjanie odpędzają one bez litości napowrót w wodę; mała liczba uchodzi przed baczności rybaków, dostawszy się na brzeg, pada co krok i rozciąga się na piasku, wyniszczona zmęczeniem mając wszystkie członki zdrętwiałe od electrycznych wstrząśnień gimnotów. W przeciągu dwóch minutach utonęło 5 koni. Węgorze mające 5. stóp długości, tuląc się do brzucha koni,

wydaje wystrzał w całej rozciągłości swych organ electrycznych. Konie niebywaią zabite, lecz tylko odurzone, a jeśli toną to dlatego, że ciągła walka innych koni z ich nieprzyjaciołmi niedozwala im powstać. Gimnoty wyczerpawszy całą swą siłę electryczną, zbliżaią się nieśmiało do brzegu bagniska i chwytane bywaią za pomocą matych wędek przytwierdzonych do długich sznurów; jeśli sznury są suche, rybacy żadnego niedoświadczaią wstrząśnienia wyciągaiąc ryby zwody. Tym sposobem złowione Gimnoty, starannie obejrzane zostały przez naszych podróżnych. Niektóre miały 5. stop i 3. cale długości, lecz Indyianie utrzymywali że widzieli daleko większe. Gimnot jest nayszczegę ze wszystkich ryb electrycznych; ma taką siłę electryczną, że Humbolt mówi: "Nieprzypominam sobie abym kiedy doświadczył od wystrzału wielkiey butelki Leydeyskiey tak strasznego wstrząśnienia jak to którego doznałem, postawiwszy nierozważnie nogę na gimnocie wydobytym zwody.

O Diamentach.

Wartość diamentów zależy od ich wielkości, czystości i kroju. Zupełnie jasne i przezroczyste

BIBLIOT. OSSOLIN.

Gibraltar. z podróży Jakóba Arago.

Gibraltar. Wprost cieśnina, na lewo góra Małpia, ów olbrzym Afrykański, czatujący krajowcy porozsiewanych u jej stop; na prawo naga skała Gibraltaru, której boki rozwarte ukrywają tysiące paszcz ognistych, gotowych wyziewać śmierć na wszystkie punkta widnokręgu. Dwie te kolumny granitu i lawy, rozciągnione zaciekłością wałów Atlantyku, wyobrażają doskonale sfinxy i lwy spiżowe, umieszczone po obu stronach bram wzwierzyńcach Królewskich, jakby dla zbronienia do nich przystępu. Dziwny widok! Tu na południowym krańcu Hiszpanij, miasto wojenne zdolne oprzeć się napadowi wszystkich eskadr sprzymierzonych świata, na którem potężny sztandar Anglij powiewa; tam o kilka mil, Ceuta, na pobrzeżu Afryki; Ceuta, której Anglicy od lat tylu pragną, a wydrzeć jej niemogą Hiszpanom pokonanym pod Gibraltarem, na polu Saint-Roch i pod Algeziras. Ludzie wszystkich krajów mają odwagę i patryotyzm wpewnych tylko chwilach i epokach.

Wiatr wzmogłszy się przezwyciężył nurty; posunęliśmy się zwszystkiemi rozpuszczonemi żaglami, a oczekiwując aż się ustali zarzuciliśmy kotwicę nieopodal miasta wzniesionego u spodu i nabokach tej sławnej góry, na której Herkules ustawił swoje zardzewiałe kolumny.

Zabezpieczeni przeciw burzom silną tamą doskonale utrzymywaną, zaczęliśmy myśleć o wyjściu naląd, pierwiej jednak powitawszy gubernatora jedynastu wystrzałami armatniemi, które nam uprzejmie, strzał za strzał oddano.

Francya ma Konsula w Gibraltarze. Z dumą spoglądał na flagę swojego kraju na okręcie wojennym powiewającą, to mi przypominało,

jak mówił piękną walkę Admirała Linois, który zdaleka słabszemi siłami, zdobył, nieopodal od miejsca naszego wylądowania, dwa okręta Angielskie, każdy o 74. działach.

Milord Don był gubernatorem, udaliśmy się do jego pałacu, obstawionego wojskiem doskonale uzbrojonem. W sa=li przyjęcia w której oczekiwaliśmy na jego wielmożność, dostrzegłem kilka wielkich obrazów osłonionych lekką gazą; pierwszy przedstawiał tarczę wprost, drugi tarczę z boku. trzeci brytana, czwarty chatkę, piąty pudla. W przedpokoju poprzednio zwrócił moją uwagę piękny portret ko=biety śmiało malowanej, zupełnie przeźroczystą zakrytej. Ozdobnie wprzedpokoju zrobiłbym mój salon.

Milord Don przyjął nas z obojętną grzecznością; bardzo żałował że wysłał swego xiędza nawieś, gdyż byłby nas zatrzymał na obiedzie. Lecz wynadgradzając to, pozwolił nam zwiedzić baterye wewnątrz góry. Okazał wtem niezwykłą grzeczność, albowiem niewielu cudzoziemców podobną względnością poszczycić się może.

Wszystkie zarwy nadzwyczajnie przyciągać musi każ=dego widok owych ogromnych skał, wśród których mina utworzyła sobie obszerne przejścia, gdzie dziś po tysiącznych zakrętach, dostać się można nasam wierzchołek góry, drogą ciągle osłoniętą kazamatą naturalną, mieszczącą wsobie kule i ammunicyje. Tu każda ar=mata, oczyszczona i połyskująca, stoi wswoim otworze na mocnej lawecie; tu każdy Artylerzysta czeka strzegący na swoim posterunku, wcale się nietrwożąc strzałowym ogniem wymierzonym przeciw wałom skały i granitu. Jeśliby nieprzyjaciel opanował miasto i usiłował wniem się utrzymać, wyższe baterye go wyspa=ną i wyniszczą ogniem skałtaczowym. Tu, albo trzeba wszystko zdobyć lub nanic nieliczyć. Podanie nawet wewnętrznych przedzieniów owe sprowadzić jeszcze wzięcia warowni, gdyż wyrządzone podkopy przyniosłyby tysiączne

=mi

odłamami skały, spiżu i lawy. —
Leczłego może mniey się obawiać należy; ale oto zakąt, wktórym bespiecznym się sądzisz, nasrożony materni otwoŕami ukrętemi wzłomach skały: tam to broń rzęzna dopiero gra swoją rolę, tam śmierć cię dosięga zprzodu, zboku, ztyłu, aniewiesz nawet zkąd wylatuje ów morderczy ołów. Oficerowie towarzyszącym nam, dumni naszym podziwem, byli przekonanymi, że ich kraj nigdy pozbawionymi niezostanie tego groźnego wału morza Śródziemnego, dzierżącego, jeśli zechce, cały handel Lewantu. Zapomnieli oni o Malcie i krótkim na niey pobycie Bonapartego wzaszczytniey epoce naszych podbojów republikańskich. Przypomnieliśmy to im bez ogródki.
Skała Gibraltaru ma 1,340. stop wysokości, a przeszło 6,000. szerokości. —
Miasto, które ona ostania jest małe, wązkie i nierówne; kilkatylko domów odznacza się dwo-ią powierzchownością. Niektóre nawet z nich są piękne, zwłaszcza ku cyplowi Afryki, gdzie powietrze niejest tak ścieśnione; tam bowiem nay zamożnieysi Anglicy mają swoje mieszkania.
Gibraltar ma 12000. mieszkańców, jeśli to nazwiskadać można owym wyrodnym Hiszpanom, którzy za kilka realów od rana ciągną ogromne pa-ki wprzęgłszy się do ciężkich wozów, areszte dnia wy poczywają, niszcząc robactwo ich pożeraiące.
Chcieycie wieczorem wezwać ich do roboty, pariszą wam śmiechem, a paląc spokoynie cygaro położą się na kupie kamień, i usną, licząc jeden dzień więcey, i nietroszcząc się tymczasem następny.

Szczęśliwi swojej obojętności wstaną nazajutrz przed wschodem słońca, znów zebrać będą o robotę, a gdy coś zarobią, najkorzystniejsze obietnice nie skłonią ich do opuszczenia kamienia lub ławki, na której drzemią pełni niedorzecznej dumny i poniżającego lenistwa. —

Możnaż nazwać mieszkańcami Gibraltaru owych żydów kosmopolitów, którzy przebywają wszędzie, gdzie tylko mają niedoświadczonych do zdzierania, gdzie widzą tylko nadzieję niegodziwego zysku. —

Jest tu ich nader wiele; zapewniono mnie, że składają dwie trzecie części ludności; oni tylko są poważani i doznają łaskawego obejścia... Biedny Gibraltar! —

W czasie wojny siły garnizonu są odpowiednie zagrażającemu niebezpieczeństwu. W pokoju zmieniają się stosownie do kaprysu gubernatora i politycznego usposobienia umysłów. Gdy Kadyx przed słońcem otrząsa zrzuca swój stary płaszcz niewolniczy; gdy Malaga budzi się z swego odrętwienia; gdy Algierzytas przebiegają śmiali gerylasy z morderczą rzezią w dłoni; Gibraltar wtedy zgoła rozpościera dumnie swój sztandar Leoparda, garnizon czerwony chroni się pod kazamaty, kilka wystrzałów zwiastuje, że walka została przyjęta, i wkrótce wszystko zamilkło około brytańskiej skały. —

Mieszkańcy Gibraltaru zachowują ubiór i obyczaje krajowe. Niektórzy jednak ubierają się po Angielsku, i zdało mi się, że przyjęli ton i obejście swych władców. Kobiety wogóle osłaniają się mantylą ponsową, obszytą pod spodem szeroką aksamitką i ozdobioną frendzlą lub ~~aksamitką~~ koronką. Ten strój nieprzyjazny pięknej ich urodzie, umieją z takąż zalotnością przystrajać, jak najpiękniejsze i najmniej zabobonne Andaluzyjanki.

Żyd tutaj nienosi stałego ubioru, lecz zręcznie przy
wdziewa ubiór osoby, którą chce oszukać.
Dlatego też nadziewają płaszcz, gdy mają do czy
nienia z Hiszpanem; surdut długi i wązki, gdy zostaie
w stosunkach z Anglikiem, okrywają zaś głowę turbanem gdy Turek ma być ofiarą.

Handel, jak mówią, ma być znaczny
w Gibraltarze. Niemogłem temu uwierzyć, wi
dząc tak małą liczbę statków grzyjących w przy
stani, nie tak bezpiecznej, lecz większej jak przystań
Tulonu. Żadnego zbytku, żadnego towarzystwa, żadnego
gościnnego uprzejmości w przyjęciu i podejmowaniu
cudzoziemców; każdy żyje dla siebie i w sobie.

Anglicy założyli bibliotekę nader piękną, w
której zbierać się mieli codziennie oficerowie
mający w sobie pociąg do nauk. Kilkakrotnie ją
zwiedziłem i zawsze pustą zostałem. Nareszcie
niec znalazłem bibliotekarza, który jest Francu
zem, i pułkownika Angielskiego mocno zaiętego
przeglądaniem cyfr statystycznych.

Mówiono mi, że tylko Konsul Algierski
upiększył tu sobie smutny swój pobyt,
że wszędzie naśladuje zbytkiem Azjatyckim.
Pewien Żyd zaręczył mi, że sam pałac kosztował go 400,000. franków; że mógłby kupić port,
miasto i wszystkich mieszkańców, gdyby mu się tylko
spodobało.—

A Żydzi, czyżby się sprzedali? rzekłem do niego.
Żydzi wszystko sprzedaią! mój panie.
W chwili naszego pobytu w Gibraltarze, dowiedzieliśmy się
że Dej Algieru został zgładzony przez niektórych z
ich poddanych. Konsul barbaryjski, obejrzany nas

wiadomość, dalej utrzymał swoje dzielności i korrespondencyje dyplomatyczne, poprzestając tylko na wypraw czeniu władzy depeszą najwyższą swojego monarchy.

Szczęśliwy ten kraj, w którym zgon władcy mo-żnej jest żałobą ogólną.

Nowa Hollandya wedle Arago.

Wiatr był pomyślny i jednostajny, wszystkie żagle były wyprężone, płynęliśmy po dziesięć węzłów na godzinę, czuliśmy już, że się zbliżamy do krajów mniej gorących, a gdyby prądy wczoraj niebyły nam przeciwne, moglibyśmy wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, jeszcze przed wieczorem ujrzeć ląd Nowej Hollandyi.

Młodzi nasi uczeniowie marynarscy znali całą ważność swych obserwacyi, niemogliśmy więc wątpić o ścisłości ich wyrachowania, a żądne i ciekawe nasze spojrzenia szukało już na widnokręgu owej ziemi zajmującej, bogatej i dzikiej zara=zem, o której tyle cudów opowiadają w Europie.

Niewiele dni potrzeba na morzu aby postrzedz, że się strefa zmienia, a chociaż żadna roślina niewspiera naszych spostrzeżeń, sama już natura wiatrów, kolor nieba, przelot wędrownych ptaków, wskazują nam odmianę. Dosyć wreście przypatrzeć się naszej uważnie, by wyczytać tę zmianę; nie-dzielnie kiedy zbliżając się do coraz wyższych stopni sze-rokości, odkrywamy, jakby czarną i nagą wyspę, którą z po-za fal przystania lub obnaża, niezmierny grzbiet walczącego się wieloryba, który aż tu przypłynął, aby wypocząć po codziennych walkach z burzami biegunowemi.

Potwory morskie nie skłamały. Przednami przedzierając się przez dość gęstą mgłę, przebłyskuje ziemia, rozpościera się jak gdyby chciała wszystko ogarnąć, wydyła, wznosi i ustawia się, abyśmy mogli rozpatrzeć się we wszystkich

jej

skarbach i wcałem jej ubóstwie.

Jest to Nowa Holandya, ziemia Kumberlandzka, ziemia głębokiemi tajemnicami poetyczna, ziemia szacowna przez swe skarby teraźniejsze i przyszłe wielkość, ziemia obszerna i płodna, która przed czasem rozstrzygła mozolne zadanie, którego rozwiązania aż dotąd napróżno szukano.

Badajmyż każde złych wzgórzy, których nagie stopy zanurzają się w morzu, a głowy, to łyse, to znowu piękną roślinnością uwieńczone, tworzą dziwne sprzeczności, które co krok uyrzeć spodziewamy się. Tutaj wszystko jest nauką, nawet jednostajność; bo tu wszystko jest nadprzyrodzonem zjawiskiem, chociaż naturalne; nie jest to Europa, ani Azya; Afryka i Ameryka nie mają ani jednej rośliny, ani jednego listka podobnego do tych, które się znajdują w Nowej Hollandyi, na tym stałym lądzie nieporównanym jak go słusznie zowią Anglicy.

To świat wyłączny, świat przed którym na przekorę naszej ciekawości, zbyt prędko przesłaniają się. Ogromne drzewa wzorowo rozciągają swe olbrzymie ramiona, którym podobnych nie znaleźliśmy na żadnym lądzie stałym, ni żadnym archipelagu; widzimy krzewy dziwaczne, nieznane naszym naturalistom; nieco bliżej nas korzenie prążą się, naśladując wijące się pierścienie węża co się na słońcu grzeje, a wpowietrzu bujają ptaki, których krzyk dziwaczny, pierze rozlicznie upstrzone; ostoje rysują się rozłożystym trzcinom, a wody rosą szumem, jakiego w żadnej innej części świata nie słyszałeś.

Oko i wyobraźnia są nieustannem zadziwieniem, przed zgrzyt wylatuje, łączą się czy

wydać z dota fantastyczne twory obłąkanego umysłu.

W ogóle pierwsze plany krajobrazu, jaki się nam przedstawiał, są nagie, chropowate, przerznięte tylko gdzie niegdzie wązkim pasmem słabowitey roślinności. Drugi plan odznaczają większem już bogactwem, jestto już wystawność. Lecz wdali wznosi się kilka wzgórz pa ważnych, pokltórych przyrych natury rozpostartym jest z niesfołnym że tak powiem zbytkiem.

Co za kraj do badania! jakże powolnie i szybko płynąć nam będą godziny! Dzień się chyli ku za chodowi, noc już nas okrywa swemi zasłony, skały nadbrzeżne zakreślają się wszędzie na wszech na widoku ga fioletowym, ato i owdzie błyszczące ognie oznaj mują, że te pustynie, choć żadne mieszkanie nie wskazało się jeszcze naszym oczom, są przecież zajęte i zwiedzane przez koczujące ~~[illegible]~~ dy.

Ziemia, niebo, wody, ludzie, wszystko nas zajmie, nas zadziwi w tej Nowej Walii Południowej, na której niezadługo noga nasza stąpi.

Lecz ognisko świetniejsze od innych, przesyła aż do nas swoje promienie. Latarnia morska ukazuje się i znów nas wiele niknie wówczas przedwiecz, i tu zaczyna się rozwiązanie wiel kiego zadania moralnego, które jedna Anglia dokonała. Jesz cze kilka godzin, a flaga francuzka powiewać będzie na rzece Sidney, jeszcze kilka godzin, a usłyszymy głosy przyjaciół i znów znajdziemy Europę w jej antypodach. —

Wiedzieliśmy, że wejście do portu jest wązkie, że rafy na północnej końcowe ukryte je niekiedy niebezpiecznem, że prądy przy mietnym nawet wietrze mogą nas zbyt da leko zapędzić; korweta zatem musiała przezornie zostać na otwartem morzu i czekać wschodu słońca. Skoro tylko wszedł, wiatr ustał, potem niemniej łatwiej podmuchami przy bowat przyholowć nas aż do portu. Płynęliśmy tak wolno, że lękać się należało, by noc niezaskoczyła nas na morzu. Niestety! niebył to jeszcze koniec doś- =wiadczeń,

a wobliczu wraju tak bogatego w zjawiska przyrody, wszystko powinno być strasznem, uroczystem, niepodzielnem, niepojętem. Radość jednakże panowała na okręcie. Nagle wiatr ustał, żagle zwisły na maszt, chorągiewka ulatująca opadła nieruchoma, jak długi wąż pozbawiony życia, tarcza słoneczna pawlekła się mrokiem, zdawała się rozszerzać i rzucała wkoło siebie promienie migające, jak błyskawice przerzynające obłoki. Na ziemi spokój, milczenie; też zieloność przybiera odcień wątpliwy, wydaje się jakby przysłoniona mgrzystą powłoką, oczekiwała jakiejś klęski: gdy tym czasem na morzu, przed chwilą burzącem się, małe fosforyczne kropelki wznoszą się i błyszczą, niby woda zaczynająca go tować się wnaczyniu. Jestto spokojność, jeśli chcesz, lecz spokojność masy, a gorączkowy ruch wszystkich szczegółów. Tu i owdzie widać podskakujące, jak gdyby ścigane przez żarłocznego wroga, małe rybki; wznoszą się, wirują i opadają, gdyby zawrotem rażone.

Ptaki przerzynają powietrze jak strzała, przelatują ze złowróżbnemi krzyki po nad rufą i wszystkie niejednym kierunkiem dążą do brzegu, na którym od pierwszego brzasku dnia wszystko zacierać się zaczynało. Przy takich smutnych oznakach, każdy zaraz badał widokręg; chcielibyśmy odgadnąć przed zabójczy wiatr zawieje, huragan był przepowiedziany, chociaż barometr milczał jeszcze.

Niebo czyste, powietrze umiarkowane, a jednakże sroga żyje pot palący, a ciało, miotane wstrząśnieniami elektrycznemi, mimowolnym podlegało poruszeniom. Majtkowie czuwali

gotowi na pierwszy znak. Vial, Matchais, Barthe, Lévêque, Chaumont i Petit zwracali nieustanne spojrzenia na szczyty masztów, odgadując, że niezwłocznie żagle popuszczać trzeba będzie; ostatni, tak dramatyczny w chwili niebezpieczeństwa, pomrukiwał przez zęby: „A! tośże! niedołęgo! chcesz nas przestraszyć, psie niegodziwy! czekamy cię, rozciągnij się nad nami, kiedy to cię bawi, a ja ci zaręczam, że cię jeszcze lepiej od ciebie ubawię. Co tam dokazujesz w górze, co znaczą te ogniste zygzaki? przyszlij-no je nam tutaj, a podziękujęć jak będę miał czas." Matchais przechodząc około niego wezwie tej przemowy nie dokończył zupełnie, wszelako reszta tak ... wiadome, a Petit niedoświadczony nawet głowy rzekł:

— Otóż się zaczyna... żwawo!

Kapitan także to poznał, i wnet dały się słyszeć te krótkie słowa: „Zamykaj strzelnice i otwory, ściągnij i zwiń wszystkie żagle!...

Czas już był. W mgnieniu oka przestwór się zmienił. Wkoło zaciemnionego słońca, które wyglądało jak księżyc wschodzący wśród gęstej mgły, zgromadziły się dziwaczne masy; obłoki z tęczy w fantastycznych zarysach; waliły się jedne na drugie, mieszały z sobą, rozrywały się z trzaskiem: piorun migotał po ciemnych bokach i raz rzucał daleko snopy promienistych języków, szerząc po widnokręgu pożar straszliwy. Był to koncert, jakby tysiąca kaskad niszczących, jakby olbrzymiej baterji śmiercionośnej: były to wybuchy zdolne całym światem wstrząsnąć....

A oto! moment, padły na falach wichrom najgwałtowniejszym, a potoki nawalnego deszczu smagały majtka zajętego obrotami... i orkan wyniósł nad nami, i przybył dalej szerzyć zniszczenie.

Przez cały dzień i całą noc musieliśmy stronić od

gościnnego wybrzeża, na którem w godzinę później bylibyśmy zbawienne schronienie. Teraz mu sinny znów ubiedz mil ze sześdziesiąt, nim na nowo powitamy wskazówczą latarnię. Takie są dziwactwa morza: wszędzie zawsze obok nadziei i szczęścia.

Szczęśliwa wreszcie żegluga obiecywała nam niezadługo wytchnienie tak gorąco upragnione; skierowaliśmy znowu się ku portowi Jakson, i nic już teraz nie stawało na przeszkodzie.

Opowiedzmy na sam przód wrażenia ogólne, później szczegóły nie uidą naszej baczności. Pisarz który chce, aby jego wzrusze nie podzielano, powinien oddać wrażenie pierwszej chwili, bo opowiadania napisane po długim namyśle, nigdy nie mogą być dosyć wierne.

Opisałem wam ziemię smutną, zgorzkniałą zniszczoną, zadawniej części Nowej Hollandyi: ato na tymże samym lądzie ziemia bogata, silna, potężna, którą ręka ludzka badała z powodzeniem prawdziwie cudownem, ziemia przeznaczona prędzej czy później na zapewnienie majątku wszystkim, co tutaj przyjdą, w nadziei spełnienia swych życzeń.

O! kiedy na długiej i pysznej przeprawie żeglarz ujrzy morze błękitne i spokojne, wobec ziemi młodej i bogatej, zdaje mu się, iż wydradził ze sobie bielesnego, gotów dumnie wzywać żywioły które ujarzmił.

Po małej wysepce Kampbel, punktem ziemi najbardziej zbliżonym do antypodów Paryża jest Nowa

Zelandya: potem ziemia Van-Diemen, a po niey Nowa
Hollandya, naturalna opiekunka archipelagu zwanego Oce
aniją. Sześć tysięcy mil przedziela cię od twojey ojczy
zny, a jednak naiey widok serce tak radośnie ci bije, jak
gdybyś po długiem wygnaniu oglądał znowu wieżyczkę
i dzwonnicę twey wioski, gościnną strzechę starey matki.
Noc: ognie jak wojenne hasła starożytnych Szkotów po
śród poetycznych górach, porozpalane tu na wybrzeżu głę
bokiemi zatokami przerywanem, uwiadamiaią cię, że noga
twoja ma się dotknąć ziemi dziewiczey, że żyć będziesz
z dzikiemi.

Słońce wschodzi: budzą cię wszystkie uśmiechaiące się
wyobrażenia, odświeżaią umysł, przyśpieszaią bicie
serca. Oto Europa, oto kraj móy, moi współziomko
wie, przyjaciele moi bracia bezwątpienia!...

Marzyłem tylko żem oddalony.

Na lewo wypłynąwszy na rzekę Sidney, już latarnia mor
ska, kształtna i tak mocno zbudowana, iż zdoła
wytrwać ocieranie się [illegible] czasów, zwiastuje ci, iż pię
kna architektura jest znaną i cenioną w tych stro=
nach, Postępujesz, a ze wszech stron zadziwią cię, oczaru
ią świeże plantacyje, obszerne ogrody z altankami
i alejami z jaworów lub jodeł włoskich. Z łona tych
kolosalnych mas zieloności, wybiegaią jak gdyby czarami,
budynki kształtne, powabne, domy podobne do naszych
willi, zamki naśladujące nasze pałace. Bierzesz perspek
tywę, żeby lepiey się przypatrzyć tym miejscom cza
rownym: oto pod zielonym dębem, oparty o jakiś wytwor
ny sprzęt domowy siedzi mieszkaniec, szczęśliwy, otoczony,
czytaniem zajęty, lub poufale rozmawiający z przyja=
=cielem, gdy tym czasem, niedaleko wesołe grono dzieci,
podług najświeższey mody paryzkiey ubranych, bawi
się, jak gdyby w alejach ogrodu Tuilleryjskiego lub Luxem
burskiego.

Tu Paryż, ale Paryż odmłodniały i wystrojony. Paryż w miesiącu maju zbłękitnionem niebem.

Gdy Cook, ów dzielny, śmiały, przezorny i roztropny mężny żeglarz odkrył tę część Nowej Hollandyi, we wszystkiem sprzyjającą szczęśliwą zaradnią, uważał się za szczęśliwego, że znalazł przystań tak piękną, tak bezpieczną, którą nazwał Botany-Bay. Lecz póź niej, po odkryciu rzeki która oblewa dzisiejszy Sidney, owa zatoka Botaniczna straciła wiele ze swej wspaniałości, a port, do którego, jak jeszcze w Europie sądzą, przysłani są wygnańcy Wielkiej Brytanii, stał się tylko obszerną przystanią, pozostawioną na łup krajowcom, gdzie później wzniesiono dwie dość nędzne fabryki sukna i kapeluszy. Jednakże nawyrzucenie, ów wszechwładny despota zachowuje jeszcze u nas swoje przywileje, i zawsze mówią w Europie: Osada Botany-Bay.

Wyjąwszy to co od niedawnego czasu pożyczono od naszych klimatów, wszystko tutaj jest krajowe, wyłącznie tylko krajowe. Rzekłbyś, iż same nawet obłoki, przebiegające ponad tą ziemią tak obszerną i tak rozmaicie uposażoną, zmieniły naturę i przeznaczenie. Grad pada: nie są to ziarka ani okrągłe, ani czworogłomiaste, ani wielokątne, są to płaty lodu nieraz nad dłoń szerokie, spadające prędkością kamienia wyrzuconego silną ręką: nawałnica przeszła: znajdziesz ogniach drzew wbite na głębokość całą lub dwóch nie jedną ztych kul straszliwych, od których najmniejsze ślady są zaledwie dostateczną odrazą. Tam upał, trzydziestu dwuch stopni wedle Reaumura dochodzący, wzniecca niekiedy pożar w zeschłych roślinach, a że wiatry tej części stałego

lądu nie znajdziesz kawałka kamienia wapiennego, przy... jednak zgodził, iż rzeki wyorzone przez jakowe wstrząśnienie ziemne, pozostawiają niezmierne pokłady muszli, które rozkruszone i zlatłe, tworzą cement jak najtrwalszy. —

Plemię krajowców szczególnem jest również jak kraj, i niema najlżejszego podobieństwa z ludźmi innych klimatów. Pobliska Nowa Zelandya wydaje pokolenie silne, wojownicze, cudnej budowy ciała: tutaj tak mężczyźni jak kobiety zaledwie przewyższają małpy. Tu jeszcze znajdują się, lecz tylko tu, Ornitorhyngi, Oppossumy, Kangurzy; są także łabędzie lecz czarne, a niema czarnych w żadnej innej części kuli ziemskiej... O! jeśli to postrzeżeń na... stręcza ta ziemia pełna zgrozy i pomieszań zarazem! —

Przez długi czas np. mniemano, iż niszczące wód wylewy, które sięgały niekiedy aż do wzgórz najwyższych, były skutkiem wezbrań zdziałanych przez morza podziemne i to domniemanie opierano na tem, że kilku podróżnym niedało się wynaleźć ujścia jakowey rzeki. Dziś jednak już niema w tey mierze wątpliwości: liczne strumienie zostały odkryte i puszczono się niemi wgłąb aż do znacznej odległości; lecz i to także rzecz pewna, że wewnątrz Nowej Hollandyi są wielkie przestworza wodą zalane, zkąd rzeki potoki toczą różnobarwne fale, otwierając sobie nakoniec przejście postrasznej walce, szczególniey wczasie deszczów i nawałnic.

Pan Oxley, jeden z tamecznych przemysłowców, dotąd najwięcey zbogacił naukę ziemio-piatarską wprzednicie tych zjawisk ...; od czasu to jego uczonych wyciecz... góry Błękitne, poza któremi Anglicy już mają pewne zakłady, przestały być niedostępnemi i zabójczemi szczytami.

Pójdźmy teraz do Sidney; lecz niech czytelnik nie spodziewa się szczególnego opisu miasta; zdawać mu się będzie, iż się przechadza po pięknych i szerokich ulicach

Bordeaux lub Marsylii. Wystawy domów prze=
=ciągne, przystoiwe pełne wytworności i gustu, hotele,
pałace, szpitale nad podziw piękne: a wszędzie po
ulicach i placach publicznych, zobaczysz kobiety zbyt=
=kownie ubrane, z ułożeniem prawdziwie parys
kiem, piękne i bogate mundury, przepyszne konie,
wspaniałe powozy. Jesteś w Paryżu, w Londynie, nie
opuściłeś Europy.

Cofnijmy się wstecz tylko o lat kilka, bo tu wszy
stko cudem się przeobraziło.
Bandy złodziei pustoszyły ulice Londyńskie; dzie
więtnaście... obyczajów snuły się po ulicach, placach pu
blicznych i przedmieściach; zbrojni rozbójnicy obdzierali i zarzy
nali podróżnych po gościńcach; wydziercy, oszuści wciskali
się ze swym niczym pisanym kodeksem pomiędzy
rodziny i napełniali je przerażeniem i żałobą; szubie
nice były płonną przestrogą, więzienia zbrodniarzami
przepełnione, okazały się niedostatecznemi do zapewnienia
bezpieczeństwa mieszkańcom.

Nagle myśl wielka, szlachetna, wspaniała, po
wstaje w jednej głowie; wzrasta, objawia się, występuje, a
słowa, które tu przytoczę, z zapałem przyjęte są
przez wdzięczną Anglię:

„Tam wszakże antypodów Wielkiej Bryta
nii, najśmielszy z żeglarzy czasów starożytnych i
teraźniejszych znalazł ziemię płodną, niebo wspaniałe;
otóż proszę ja was o to niebo i tę ziemię dla nę
=dzników, których prawo potępiło nie poprawiwszy ich;
proszę o nią dla tych także, którzy uciskiem spra
wiedliwości stali się niebezpiecznemi dla towarzystwa."

„Tam żyją hordy dzikie, niegościnne; rozrzucie po
między nich te sieła spadłone, względem których tancować

ludzka jeszcze nie straciła nadziei; utwórzcie groźne prawa, pod którymiby musiały odpłynąć statki i pośpieszcie wraz z temi nieszczęśliwemi ludźmi występnymi, których dla korzyści ogółu niezrażą żadne ofiary; niechaj wiedzą, ci którym przeba czyliśmy by mogli odrodzić odległą ziemię, że nieznajdą już przebaczenia ani miłosierdzia, jeżeli się dopuszczą nowych przekroczeń; niechaj ten grunt który muszą wspominać poruczamy im zrazu jako dobrodziejstwo, później jako nagro dę, wyda bogactwa europejskie, któremi chcemy uposażyć tę nową i płodną ojczyznę; niechaj wreszcie wygna niec po oznaczonym czasie próby, zbogacony owocem włas nej pracy, wróci znowu na łono matki: bo wtedy obec ność jego niebędzie dla nas niebezpieczną, gdyż nawyknie nie do pracy przywróci go poczciwości."

Okrzyk uwielbienia rozległ się wśród połączonych Króle stwach, więzienia wydały swoje ofiary, ubiegano się za dziesięć się wznosiły przed ocenę nieczułego zgromadzenia stwa; ulice i rynki Londynu przestały ziać smrodem tłumami więźniów, powozy pocztowe jeździły now bez przybocznej straży, i wolniej odetchnięto wrazże nad.

Od tego dnia zjawiły się na zdziwionej Tamizie maszty okrętów przygotowanych do długich wypraw, i odpłynęły naładowane włóczęgami, zbrodniarzami, kobietami rozwiązłemi, nad którymi żelazne ramiona nielitośnie ciężyły.

Przebyli Atlantyk z północy na południe, okrążyli przylądek Horn; od zachodu na wschód po obszernym oce anie Spokojnym statki wysłane na połów wielorybów wi tały z pozdrowaniem wielkie ocean[illegible] zatamowanego: a po kilku miesiącach podróży, kotwica angielska zarzucona została u przystani pięknej, szerokiej, ocienionej bogatą roślinnością, wobec plemion ludzi których dotąd niedomy ślano się nawet istnienia.

Lecz niedaleko stamtąd zaczęło się przystani osiedlenie; zaczęto się badać. Sądzono zrazu iż znaleziono rzekę, nawet

sam Cook tak orzekł. Ale port przepyszny rozwijał się przed oczyma z rzadką majestatycznością i na samym jego końcu przystań obszerna i spokojna, bezpieczna dla okrętów. Tam także najbliższe dziwacznie urozmaicone zapowiadało liczne korzyści, jakie założona tam osada osiągnąć zdoła. Wypoczęto. Przerażeni krajowcy schronili się do lasów, wygnańcy wysiedli i porozchodzili się po ziemi spokojnej: powiedziano im aby sobie pobudowali chaty dla osłony od upałów dziennych i zimna nocy; ulegli konieczności i to był dzień pierwszy najpiękniejszej, najbogatszej i najpotężniejszej osady na świecie.

Ktoż wznosił te bogate, te przepyszne pałace? Deportowani, których prawa angielskie potępiły. Ktoż dał plan dotych ogrodów wspaniałych, przypominających najpiękniejsze zwierzyńce europejskie? Złoczyńcy nawet zmetropolii, którym potrzeba, a może i zgryzota wszczepiła geniusza. Ktoż napoleconie poskramiać, uprzedzać i karać przewrocenie oszustów? — Złoczyńcy, którzy pojęli nareszcie że bez zgody nie ma towarzystwa.

Są w Sidney szkoły publiczne, gdzie surowość obyczajów głoszą usta młode i świeże; a jednak zkąd tych ludzi wydradziły pierwiej, w kraju, z którego ich wygnano, bezwstydne wyrazy; ale nawet ich wspomnienie zaciera się wśród nowych i świętych powinności. Wszędy tu postrzegasz wieczny sprzeczność pomiędzy życiem przeszłem a życiem teraźniejszem, codzienną walkę pomiędzy występkiem który poniżył, i cnotą która wznosi; a w cnocie prawie zawsze zwycięztwo się dostaje. Mniemaćby można, że nowy chrzest odrodził tę ludność rozbójników, i bezwstydnic; możnaby wierzyć w wiekuisty rozbrat pomiędzy dwóma naturami, europejską i nowo-hollandzką: to dwa końce jednej średnicy.

Lecz poprawie nie zawsze zwycięzcą bywa, postępuje jeszcze z głową wzniesioną pomimo kar i nędzy.

Przestępca niepoprawny niewierzy wstawa przestępcy, który go do zła nęcania, gniewają go owszem zamki wszystkie zaś niegdyś zwalanych, i w istocie boleśnym nader być musi dla spodlonego serca widzieć, że wrócił do dobrego ten, którem z nim podzielał hańby i zbrodnie. Cóż więc uczynił prawodawca? Umieścił pośród tych wygnańców innych ludzi z sumieniem czystym, z bezczelnością cnoty, z czołem niepoplamionym, który tem samem znaią prawo mówić głośno i rzucać klątwy na nieprzyjaciół spokojności publicznej: widzisz wśród najpierwszych godnościach rozdzielających łaski, sumiennie czuwających nad każdego własnością, urzędników, wojskowych, prawodawców, inżynierów, astronomów; oni to przykładem swoim pokazują, że sztuki i nauki są siostrami przemysłu, i że pomyślność stanowi prawdziwą sławę ludu.

Anglia kraj ten odkryła, Anglia przywłaszczyła go sobie prawem zaboru i siły, osadziła w nim swych własnych ludzi, swoje obyczaje i swój kodex. Anglia nie miała rywala, którego by musiała zwalczyć i ujarzmić; mogła śmiało postępować od samego swego przybycia, gdyż jeden wystrzał karabinowy rozpraszał wnet dzikie hordy, które wyprzedziła. Anglia niepotrzebowała nic niszczyć aby wznosić, była panią wszechwładną od pierwszego kroku na tym gruncie bogatym i potężnym; Anglia więc mogła zbogacić świat miastem, stolicą, osadą przeznaczoną zapewne do odegrania ważnej roli w dziejach ludów.

Cudze grzechy czyli Spowiedź Dewotki

Pobożny kapłan spowiadał rzesze,
I sam upokarze i skrusze,
Ku chwale Boga a ich pociesze,
Prostował serca i dusze.

Wtem blada, drżąca z obłędem w oku,
Po Felicyańsku ubrana,
Z pośród penitentek wybiegłszy tłoku,
Ugięła przed nim kolana.

„Wszelki duch" — kapłan rzekł mimowoli,
Patrząc w jej dzikie źrenice;
I pewien cięższej grzechu niedoli,
Jął wspierając grzesznicę.

„O nie, ojcze, szukam pociechy,
Nie przed tą myślą się trudzę;
Nie własne moje trapią mię grzechy,
Lecz ach! tem gorzej — że cudze.

„Wiem bowiem sama drogę do nieba;
Lecz by i drugich prowadzić,
Co, jak i kiedy czynić mi trzeba,
Ciebie się przyszłam zaradzić.

„Choć to grzech może, że mię tak boli
Myśleć, że inni kochani,
Gdy Bóg mnie samej być z Nim dozwoli,
Muszą pozostać w otchłani?" —

„Hm!" mruknął kapłan: — i kiedy oko
Badawcze nawzajem ją śledzi,
Znać po nim, że się z myślą głęboką
Do dłuższej zabrał spowiedzi.

Piękna chęć, córko! chcieć bliźnich zbawić,
Komu Bóg na to sił dada.
Lecz ktoż są, których masz tak poprawiać,
Ty sama jeszcze tak młoda?" —

— „Papa i mama, siostra i bracia,
Krewni, i wszyscy domowi,
Dla których świętość i kontemplacya
Przedmiot zgorszenia stanowi. — "

„Tak? rzekł znów kapłan. — Lecz moja droga!
Gdy oni tacy bezbożni,
Któż wlał w twoją duszę tę miłość Boga,
Co cię dziś tak od nich różni?" —

„O! powiem wszystko! — bo to tak błogo.
Tak to podnosi mi ducha,
Gdy spotkam księdza — lub choć bądź kogo,
Co mię pojmuje i słucha! —

„Początki pierwsze, jak zwykle dzieciom,
Rodzice dali mi w wierze;
Dom cały codzień przed poświécenia,
Razem odmawiał pacierze.

„Lecz cóż stąd? byłam jak wszystkie inne,
Które świat nosi i tęci.
Zabawy, tańce, fraszki dziecinne,
To był cel wszystkich mych chęci.

„Rodzice wszystko czynili dla mnie,
Mogliby zrobić mię możną. —
Lecz miłościwy Bóg wejrzał na mnie,
Zesłał w dom ciotkę pobożną.

„Jej winnam naprzód, żem czuć zaczęła
Duchowny cel i pożytek;
Aż mię na Wielki Tydzień raz wzięła
Z sobą do Panien Wizytek.

„Tam obaczyłam prawdziwą świętą,
Ujrzałam, jaką czcić trzeba.
Jam poczęłam chęć, mną natchniętą,
Jak one wystąpić nahiedzić. —

Kapłan

Kapłan wstrząsł głową: — chęci chwalebne!
Lecz czyteż mniey spytałaś.
Jakie są naprzód cnoty potrzebne,
Aby módz stać się, czym chciałaś? — „

„Ot jakoś oto nieprzyszło spytać.
Lecz ja z niej żywy wzór brałam. —
Zaczęłam książki pobożne czytać,
I bardzo dużo czytałam.

„A rozmyślaniem ćwicząc mą duszę,
Po myślach długich a długich,
Taką ich czuję pełność, że muszę
Gwałtem rozlewać na drugich.

„I to początek mego męczeństwa,
Gorszego niż Missyonarzy;
Bo cięższej krzywdę znieść od rodzeństwa,
Jak od pogańskich wyspiarzy. —

„Papa już w wieku, ma urząd, włości,
Lecz zbyt po ziemsku sumienny,
W nich widząc tylko cel powinności,
Zaniedbał pracy zbawiennej.

„Słyszałam wprawdzie jak mowy braci
Prawd wiary, cnoty, sumienia;
Lecz przytem zawsze żałł z kontemplacyi,
Jak z próżniaczego marzenia.

„Mamże nie boleć, widząc, niestety!
Jak grzeszy, jak się rozprasza?
Czyta na przykład xiążki, gazety,
Tosię rozczula, unasza,

„Nad jakimi wierszami nad losem ludów! —
Przytem wczepiony do zbytku,
Ani nakiedy, śród ciężkich trudów
Myśli o duszy pożytku.

„A gdy ja mówię o sprawach ducha
Jak się podnosi, jak skupia
To lub się śmieje, albo nie nie słucha
Raz nawet krzyknął: „milcz głupia! — „

— „A ty cóż na to?" — „zmilczałam skromnie,
Lecz rozważywszy powoli,
Że to od Boga szło, a nie ode mnie,
Dostałam jakiś melancholii.
Papa się spostrzegł — chciał mię rozbawić,
Potem sprowadził doktora; —
Lecz się sam wkrótce nie dał poprawić,
A mnie uznali żem chora.
Nie prawdaż, ojcze! że to jest grzech? —
I to mię trapi najgorzej,
Bo kto przestrogi Boże odpycha,
Ściągnie nakoniec gniew Boży.

„I biedna mama — ach! ona może,
Jedna mię kiedyś zrozumie! —
Lecz dziś, niestety! jak ojciec [illegible],
Tak błądzi w [illegible] pokorze.

„Z oczu jej, z twarzy, widzę, gdy mówię,
Jak chce, by wszyscy słuchali,
Lecz dość niech Papa przeciw coś powie,
Prawdy nie szuka już dalej.
A gdy mię przejęty żal nad nią bierze,
Jedna to [illegible] jej zagadka:
Głaszcząc mię, [illegible]: „ja wierzę.
„Jak mój mąż, ojciec i matka." —

Nieprawdaż, ojcze! że to grzech przecie,
Ciężki grzech przeciw Duchowi:
Chcieć tak zagradzać postęp kobiecie,
Chcieć ją tak poddać mężowi?

„W jednem jej tylko — przyznać to muszę —
Winnam obronę otwartą:
Że mam czas przecież kształcić mą duszę,
Być Marją, nie Martą.

Papa chciał gwałtem, i nawet nieraz
Wyrzuty czynił mi ostre,
Bym się zajęła domem; — lecz teraz
Mama to zdała na siostrę.
Ale ach! ojcze! [illegible] to osobie
Jest mój najstraszniejszy cierni [illegible],

Bo wszystkie

Bo wszystkie grzechy, com zmogła w sobie,
W niej muszę widzieć wszczepione.

„O pięć lat młodsza odemnie, żywa,
Nierzetelna, próżna, i płocha,
Goni za światem i tem szczęśliwa,
Że ją nawzajem świat żąda.

„Byle się tylko podobać komu,
Byle wzrok zyskać powabny,
Wdzięczy się wszystkim — nietylko w domu,
Lecz nawet babie szpitalnej.

Wie o każdego chęciach i gustach,
Zgaduje co komu potrzebne;
A zawsze tylko uśmiech na ustach,
A w oczach, słówko pochlebne;

„Wstręt bierze słyszeć, jak z papą, z mamą,
Lub jak rozmawia z sługami;
Chciałaby wszystkich — mnie nawet samą —
Ale mnie jednej nie zmami!

„Zmienię swych dumnych celów niedopnie,
Zmienię się chytrość niecna! —
Lecz to okropnie, ojcze! okropnie.
Z próżności taka obłuda!

„A co najgorsza to widzieć ludzi,
Jak się oczy ślepi, czy słabi
Jak lada pozór łatwo ich złudzi,
Lada pochlebstwo przywabi!

„Widzę to codzień, i cierpię [illegible]
Lecz ach! zaczynam czuć trwogę,
Że się cierpliwość w końcu wyczerpie,
I że ja zgrzeszyć też mogę. —

W tobie więc przyszłam szukać pociechy,
Aż Bóg mi raczy objawić,
Jak mam spokojnie znieść cudze grzechy,
I jak grzeszników poprawić.”

Skończyła — kapłan wzniósł wzrok ku górze,
I widać z tego spojrzenia,
Że [illegible] pokorze,
I z góry czeka natchnienia.

Ciśko

„Córko — rzekł ojciec — „grzeszimy wszyscy,
Lecz to wiem jak najdowodniej,
Że ci, co Boga najbardziej bliscy,
Najmniej go czują się godni:

„Iż kto kolwiek z nas wśród brata
Ładu źdźbło łatwo dostrzega, —
Znak to, że jeszcze pokusa świata,
Jak tram w nim samym zalega.

„Czyż bowiem dusza, jak gospodyni,
Co dom swój urządzić żąda,
Sprzątnie wśród brudy, lub ład uczyni,
Gdy wciąż za okno wygląda?

— „Cóż to jest? ojcze! czyż się to do mnie
Ściąga ta twoja przestroga? —
Nikt tak o sobie nie trzyma skromnie,
Nikt tak nie wzdycha do Boga.

„A że i drugich zwrócić ku Niemu
Sprawą im Jego chcę dowieść ..... —"
— Stój! — przerwał kapłan; — stosowną k'temu,
Powiem ci krótką przypowieść.

„Młodzieniaszek jeden widział jak sławny
Wódz raz swe wojsko sprawował;
Jak jednym rzutem wzroku jego sprawny
Błędy tysięcy prostował.

„Jak go tysiące ze czcią słuchały,
I jak nikt niemógł mu sprostać. —
Młodzian był dzielny, poczuł chęć chwały
Wodzem zapragnął też zostać.

„Ale jak mniemasz, czyżby mu względy
Król wojska swoje powierzył,
Ażby mu jawne złożył dowody,
Że się być wodzem nauczył.

Czy mu na to dosyć byłoby
Czytać opisy zwycięztwa,
Gdybyż się wzdrygał sam przejść przez próby
Trudów, karności i męztwa?" —

Czyż i to

Czyż i to do mnie? tak, moja droga!
Poznałaś świętą osobę,
Wysoką duchem, natchnioną z Boga,
Kościoła Jego ozdobę.

„I chwała tobie, gdybyś jej wzorem
Gdybyś jej słowem natchniona
[illegible] w ślad iść za nią jęła jej torem
Ażbyś doszła, gdzie ona.

„Lecz wprost od razu chcieć doskonałość
Przejąć i k'sobie stosować,
Jest to — przepraszam może za śmiałość —
Małpować nie naśladować.

„Lecz jak z przejęcia ludzkiego rodu,
Małpie człowiekiem nie zostać;
Tak niedość, córko! by [illegible] odwetu
Wziąć świętych mowę i postać.

„Słów, im są świętsze, świat wątpiąc słucha
Lecz świętej wiary zasłudze
A pierwsza cecha świętości ducha
Jest znać swe grzechy, nie cudze. —

„Ojciec twój, widzę, jest wzorem męża,
Jak matka wzorem kobiety,
Siostra dobrocią serca zwycięża —
Ty jedna błądzisz — niestety!

— „Co ja? mój ojcze! — Przekaż że tobie
W tem się sprzeciwić odważę —"
— „Milcz! Bóg przeze mnie mówi w tej dobie
Słuchaj, i spełnij, co każę.

„Nie chcę cię trwożyć, lecz [illegible] oka
Odsłaniał otchłani przepaści,
Nad którą stoisz; lecz dość wstecz kroku,
Zbawienie jeszcze w twej władzy.

„Powróć do świętych Panien klasztoru,
Odkryj przed niemi głąb ducha;
Proś o ich rady, a wnet się zwróci
Co jest pokora i skrucha.

„A gdy tak wnętrzną dojrzejesz prawdę,
Przyjdź — i wtedy gdy spytam,
Lub cię rozgrzeszę — albo nad tobą
Exorcyzm święty przeczytam.

Rubelek Tesi.

Maj, wiosna, wokoło
Pogodnie wesoło,
Zielono błękitnie,
Co ptaszę to śpiewa
Gaj, pola i drzewa
Brzmią wkoło, jak tony
Tej pieśni i struny,
Tuż w ogródku,
Po kwiatkach, w drzew chłodku,
Śród pląsów, igraszek,
Jak kwiatek jak ptaszek,
Tesiutka, malutka.
Swawolna filutka,
To śpiewa to biega
Aż sad się rozlega,
To piosnką, to śmiechem,
Tokowano jej echem,
A na ganku, jak co ranku,
Za wczorajszą w polu pracę,
Robotnikom, najemnikom,
Ojciec siedząc dzieli płacę.
Postrzegła,
Przybiegła
I w skok do Taty:
„Jaki ty bogaty!
„Dajże i mnie płacę,
Choć grosz — choć trzy grosze! —
— A za co? Ej Tato!... —
A na co? — Ot na to,
„Na wstążki, kwiatki
„Na różne zabawki,
„Na suknię dla lalki,
Obrożę dla żwawki!... —
I nagle jak sroczka,
Porwała rubelka,
I rada z figielka,
Uciekła jak skoczka,
Po godzinie, Ojciec słucha
W całym sadzie cisza głucha
Nikt nie skacze, nikt nie śpiewa. —

Gdzież to Tesia? w cieniu drzewa,
Twarz na dłoni, dłoń na ręce.
Siedzi wsparta z rublem w ręce.
Siedzi, myśli, co za niego
Kupić nowego, wiele czego?
Suknię niance? rubla mało:
Suknię lalce? — jaką? — białą? —
Nie! — zieloną? — tę już ma;
Żółtą? nie, fe! żółta zła;
Więc różową, czy błękitną,
Ale całą aksamitną!... —
Lecz czyż na to rubla dość? —
Można Tatę znów poprosić,
Ale kto wie da czy nie da? —
W reszcie zła to mniejsza bieda,
Ale mama! czuje sama,
Że dziś z mamą przed śniadaniem
Nie najlepiej poszła gama,
Jak po grudzie szło z czytaniem
Mama powie, — tata, kto wie,
A nuż może każe sobie
Oddać nawet cały? Bieda! —
Co tu począć? Główkę skrobie,
Sama sobie rady nie da.
„No! toż nie chcę nic kupować
„Rubla schowam. — A gdzież schować?
„Szufladki nie ma. Ancia mówi
„Że najłatwiej złodziejowi
„Przyjść i ukraść. — Hoto włożę
„Pod poduszkę. — A jak może
„On złodziejem mnie wyniesie?
„Obudzę się w nocy, w lesie!...
„Ach! — dalej w płacz żałośny —
„Ach! ty rublu! ty nieznośny!
„Co ja muszę cierpieć za cię! —
Precz ode mnie! oddam Tacie.” —
Już chce skoczyć — i znów stoi.
Spuszcza główkę, znów coś roi;
Żal rubelka. — Jak się odda,
Już go nazad nie odebrać.
Chować, kłopot; — stracić szkoda. —
Ach! najlepiej było nie brać. —
Lecz co zrobić wziąwszy już?

Gdy tak duma, Anioł-stróż,
Stróż jey myśli i serduszka,
Ztikował się, i do uszka
Szepnoł zcicha: „Bież do Mamy!
„Tam jest mądrość, tam skarb dzieci.
„Niedoradzisz sobie samey,
„Aż Bóg przez nią nie oświeci.” —
Tesia cała zastanowiona,
Niewie, że to głos Anioła:
Czuje tylko że się stała
Znów spokojna i wesoła. —
Jdo Mamy — aż w Bramy
Mama z jaką biedną gada,
Co wpół naga wsparcia błaga.
O swoyey dziatkach rozpowiada.
Ma ich czworo, jedną chorą,
Troje z głodu mrą bez chleba! —
Żal zdjął Tesię; — rubla niesie,
Wie już czem im zrobić trzeba. —
J gdy Mama i uboga
J Anioł-Stróż, w tejże chwili.
Z rozrzewnieniem, w Jmię Boga
Wszyscy ją błogosławili,
Anioł-Stróż tchnoł w jey umienie
Naukę na całe życie:
Że szczęście nie daje mienie,
Lecz dobre mienia użycie.

A. E. Odyniec

Nauka.

Ani twoje bogactwa, ani wysokie twoje imię nie będą najdroższą spuścizną, jaką przekażesz swoim potomkom, ale pamięć twoich cnót. Przewinienia przeciw Bogu i jego przykazaniom wprowadzają pierwiastek jadowity do krwi wielkich rodów. Jeżeli nawet sprawiedliwości ludzkiey niewprowadzi tego pier=

=wiastku: on zaraz przyszłość i zostanie takiemże przeznaczeniem, zabijającem i prowadzącem do najohydniejszej zgnilizny te rody historyczne, te kolosy sławy, które niedyś natrząsały się z wszystkiego, co ich wielkości sprostać niemogło. W bezkarności jaką sobie były przywłaszczyły domy rzeczywiście wielkie, zaszczepiony został zarodek ich upadku. Umieszczone ponieważ nad prawo, przeszedem względem wajem zastu=pującym na szacunek, ale z którego niezkały się nadu=wać, zmusiły samego Boga zastąpić niedołężną sprawiedliwość ludzką i zostać katem. Biada takiemu co chce podnieść co Bóg wywrócił, co chce to poświęcić co Bóg potępił. Prawdziwa wielkość jest cnota, nie można, ale pokorna, posłuszna, chrześcijańska. Prawdziwe szlachectwo jest niewinność.

O Żydach

Rozczytawszy się w dziejach o rozproszeniu Żydów tran tujących, (1.) prawie już wtedy spotykamy w kraju naszym ow lud ojczyzny pozbawiony; kiedy sami jako naród na widownią występować zaczynamy. Z Czech i z Niemiec gatną się do nas ci przychodnie, gościnne znalazłszy przyjęcie. Kiedy w Niemczech za Fryderyka I. (r. 1146.) mordują Żydów, we Francji (1181. r.) majątki im konfiskują, bez sądu zabijają, i pod prawa niewolników podają, — kiedy we wszystkich krajach Europy niebyło okrucieństwa, którego byś względem potomków Izraela niedopuszczono; to wtedy tylko Stolica apostolska prześladowania naganiała, i surowo upominali o ciemiężenie Żydów Papieże Alexander II. Innocenty III. Grzegorz IX. Innocenty IV. i inni: a Polska prawem i opieką osłaniała wygnańców. Już za Mieczysława starego około 1176. r. spotykamy ślady (Kadłubek), że władze brały u nas w opiekę Żydów przed błahą nawet szkolnych żaków napaścią. Bolesław Książę Wielkopolski (: de data Kalisz 1264 r.) wydaje starozakonnym znany pełen swobód przywilej, który Kazimierz W. potwierdza i do całej Polski rozciąga. Toć samo imię tego ostatniego, przydomek mu dawa

(1.) rozprawa Czackiego, i tom III. hist. Litew. i Polsk: M. Wiszniewskiego.

=ny /: Aswietus:/ może świadczyć o tolerancyi ówczesney. W XIII. i XIV. stoleciu wyludniony kraj tatarską pożogą gromadził nałono swoje wszelkich przybyszów i osadników; a więc i żydzi rozpostarli się z handlem po całey Polsce. —

Od XV. stolecia począwszy oskarżano żydów o profanowanie świętości chrześcijańskich; czego pamiątką kościół Bożego Ciała w Krakowie i tyle innych świątyń na miescach znalezionych N. S. Hostyi powstałych. Prawie przez cały XVII. wiek wytaczają przeciw żydom procesa o mordérstwa dzieci Katolików; Odrębnych owych względem Żydów nadużyciach, że chłopstwo i studenci nawet o ukrzyżowanie Chrystusa obwiniają się natych potomków mieszkańców Jerozolimy: było zwyczajowe prawo Kozaba les: a takoż postanowienie Zygmunta I. /z r: 1530./ stanowiące karę 10,000. grzywien dawne grodu, za uczniowskie rozruchy przeciw żydom; wiele ciekawych szczegółów podał P. J. Muczkowski, pod tytułem Mieszkania i postępowanie uczniów Krakowskich.

Były błędne postępowania i prześladowania Studenckie wte czasy, ale nietylko u nas prawo nieostaniało jak gdzie indziey; ale owszem surowo karało. Na zachodzie Żydów prześladowano i ścigano, u nas tylko szacunku osobistego i godności im odmawiano, — zresztą nawet bogacić się swobodnie mogli. Możemy tedy zchlubą powiedzieć porównywaiąc się z innemi narodami, żeśmy oświatą okazywali tolerancyią; przypuszczaiąc jednak stosunek nasz z żydami do przepisów i treści Świętey Wiary naszey, przyznać sobie musimy: żeśmy tacy jako i drudzy. Żydzi względem nas byli i są niby moralną katuszą w której odpływa wszystko co u nas się zbrodzi. Toć tysiące było i jest takich spraw niecnych, do których tylko żydów napomoc, powietrnictwo i naszędzie używano. Jaśnieysze tedy błędy nasze dla nich, niż onegą wobec nas samych: — nietylko więc przez 9. wieków wyższością Wiary S. niewpłynęliśmy na ich umoralnienie; ale owszem ten brodaty tłum gnijący się po miasteczkach i karczmach, jest żywym pomnikiem wskazującym nam przez

stolecia

stolecia: iż inni byliby już tam żydzi, gdzieby obok nich gorzało światło prawdziwey chrześciańskiey miłości. Żeby ciemność między innemi rozproszyć, jaśnieć samemu potrzeba. —

Sir Montefiore

Znany bogacz Angielski Sir Montefiore który nie żałuje żadnych kosztów i zabiegów, ile razy idzie o dobro swoich współwyznawców, przybył i teraz /1855r./ do Jerozolimy, żeby orzeczone na mocy hatów Sułtańskich równouprawienie wyznań zastosować na korzyść tameczných Żydów. Na powitanie jego zbiegli się i teraz tak jak zawsze wszyscy synowie Izraela z całey Palestyny, bo baron Montefiore, nie tylko zawsze im coś pomyślnego przywozi, ale nadto hoiną ręką sypie jałmużnę. Przyimnie go też zwielką czcią, i teraz na powitanie jego, a zapewne i dla otrzymania datku, ciągną żydzi z całej Syryi do Jerozolimy. P. Mann w Podróży swojey po Wschodzie opowiada o jednem zdarzeniu jakie spotkało Sir Montefiore za dawniejszego jego w Jerozolimie pobytu. Maiąc rozdawać jałmużnę w bożnicy jerozolimskiey, a nie posiadaiąc dosyć srebrney monety, udał się do jednego z naybogatszych współwyznawców swoich, u którego wymienił potrzebną ilość monety zapłaciwszy nieznośnie wysokie agio; choćiaż wiadomo było wekslarzowi, na co te pieniądze przeznaczone. Na wieść o rozdawaniu jałmużny zbiegło się do Jerozolimy żydostwo z całey Palestyny i około 8,000. ludu różney płci i wieku cisnęło się po datek do bożnicy. P. Montefior każdemu dał w rękę talara, ale jakież było zadziwienie jego, kiedy ten sam wekslarz co go był dniem poprzednio zdarł na wymianie pieniędzy, wyciągnął również rękę, i z zatembakiem ukłonem przyjął talara, który wraz z tysiącami innych wczoraj szkatułę jego był opuścił. P. Montefior sam potem zdarzenie to opowiadał, wyznając, że lubo mu się zdawało, że zna swoich współwyznawców, wszelako dopiero wtedy przekonał się że ich jeszcze nie znał zupełnie. —

O Kolorach

Tak Wschodnie Narody jako i my poczytuią barwę białą za oznakę niewinności, oczyszczenia, wesela i libości, zielony kolor znaczy nadzieję, niebieski pokorę, wiarę, stałość i wdzięczność — czarny prawdę, pokój śmierć i żałobę — czerwony sprawiedliwość, uciechę — żółte zazdrość znamionuje

znamionuje: swiatło i radość — pąsowe oczyszczenie się
za złego i t.p. Równie drogie kamienie są symbola
mi patryarchów, proroków, cnót i przymiotów. Przed=
miot to godny głębszey uwagi i uwiększego wyja
śnienia; ciekawych tey rzeczy odsyłam do rozprawy: Fe=
licie d'Aizac Symbolique des pierres precieuses w An=
=nales archeol: nadto do dzieła F. Portal De couleurs sym=
=boliques dans l'antiquité, le moyen âge et les temps
modernes Paris 1837. —

Londyn, 14. Stycznia 1855r. Według urzędowego sprawo=
dania, liczba wyznań dziś w Anglij i Walij istniejących,
wynosi — 35, z tych 26. uznaią zakrajowe a 9. za zagraniczne.
Na czele stoi kościoł anglikański, czyli tak zwany panu=
iący; za nim zaraz idzie kościoł presbyterjański czyli szkoc=
=ki. Następnią potem wyznania znane w Anglij pod
ogólną nazwą dyssydentów, jak: metodyści, anabaptyści,
niezależni, kwakrowie, bracia morawscy, sandamenijanie,
nowokościelni bracia. Metodyści i anabaptyści rozdzielaią
się znowu na wiele sekt, pierwsi na 9. drudzy na 5.
Za cudzoziemskie wyznania ogłaszają: Wyznanie Kato=
lickie, greckie, ewangelickie, hugonotów, gminę nowo-nie=
mieckie, stowarzyszenie reformy włoskiey, Katolicki Apostolski
Kościoł, mormonów, żydów. Z wyjątkiem ostatnich, wszystkie pod
rozmaitemi formami wyznaią Chrześcianizm, jakkolwiek niektóre z
nich mniey kościelne zajmują stanowiska i pod względem dog=
=matu dość wolne maią zasady. Dodać tu należy jeszcze
zupełnie odosobnione gminy, które niezostaią w związku z żad=
=nem z przytoczonych tu wyznań lub sekt, a które razem
posiadaią 539. domów modlitwy. Tu należą: Odosobnieni bis=
=kupi, gmina uczni ewangelii, staro-chrześcijanie, racyo=
=nalni progressiści. Liczba miejsc w Anglij i Walij dla słu=
=by Bożej przeznaczonych wynosi 34,467. z tych dziesiąta
część nieznayduie się w osobnych budynkach. Bardzo mała część
tych ostatnich należy do Kościoła panującego, a dwie trzecie do
wesleyańskich metodystów. Ponieważ Kościoł Anglikański posia
da 14. tysięcy kościołów, mogących objąć 5. milijonów ludu, kiedy
reszta 20,500. domów modlitwy należy do innych wyznań i może
tylko objąć 4½ milijonów ludzi, przeto kościoł panujący wyżej

pod tym względem stoi od reszty wyznań w stosunku 3. do 2. —
W Manchester niedawno odbyto wielki meeting, na którym wracający do
Chin pan Bowring miał mowę, obejmującą ciekawe rzeczy o stosunkach
tego państwa z Anglią. Pomiędzy rzeczami on: „Dziękuję wam że daliście mi
sposobność mówić o obszernym kraju, w którym 30. do 40. milijonów f. st.
angielskiego kapitału użytek znajduje, powiększając rocznie dochody
Indyi i Anglii o 10. milijonów f. st., o kraju który z Indyi co rok za 3.
milijony f. st. niewyrobionego jedwabiu wyprowadza, z którym han-
del ważniejszym dla nas się stanie, jak zrazu wnioskować mogli-
śmy. Wolny handel niezmiernie oddziałał w tem największem
państwie w świecie. Przypominam sobie czas, kiedy kompanija wschodnio-
-indyjska, przedstawicielka najpotężniejszego monopolu w świecie i hi-
-storyi, oświadczyła w parlamencie, że za zniesieniem tego monopo-
lu handel z Chinami upaść musi. W owym czasie wywóz herba-
ty z Chin wynosił 33. milijony funtów, wówczas dowodzono, że
tylko indyjska kompanija może dostawić Anglii taką ilość, w
żądanej jakości i po danych cenach. Dziś ten olbrzymi monopol
potęgą opinii publicznej zdruzgotany został, gdy opuszczałem
Chiny w 1852 r. nie 33. lecz 100. milijonów funtów wywożono,
ceny na pożytek angielskich konsumentów spadły, a ga-
tunek jest lepszy jak kiedykolwiek. Dziś wracając do kraju
otwartego nam tylko w 5. punktach, uważam się za opat-
rzonego w misyę otwarcia go jak można najwięcej dla wyro-
bów i fabrykantów angielskich. Pięć portów stoi nam otwo-
rem, ale to wiadomo, że ludność chińska po brzegach jest mniej
liczna, i że największe miasta leżą wewnątrz kraju. Znacze-
nie Amoy zawisło od miasta Hong-kon, które zwiedza-
łem i które liczy do 400,000. ludności. Trzeci port jest Fuczau
ale i ten leży daleko od miasta liczącego 600,000. ludności,
a które w przyszłości stanie się dla nas bardzo ważnem.
Najbliższy port Nigpo, wyraźnie źle był wybranym,
ponieważ sąsiedni Szangae, jeden z najważniejszych dla nas, dla
handlu z Nankinem i Fuczau, daleko lepiej jest położony.
W końcu mówca zwrócił uwagę, że Chińczycy od niepamię-
tnych czasów liczą według systematu dziesiątkowego, że
u nich srebra, tameczna jednostka, dzieli się na 1,000. części; radził
wprowadzić takowy systemat w Anglii, co tem łatwiej
przyjdzie, że do tego potrzeba tylko przebić monetę miedzianą,
tak, że każdy szyling zamiast jak dziś liczyć 48. farthingów,
liczyć ich będzie 50. —— /z/ Warszawskiej
z Gazety ~~Krakowskiej czas~~ 1854 r.

Kopija

Lista Generałów

wziętych w niewolę w R^u 1812. —

1. Gemes Generał Brygady.
2. Ferriere Szef Głównego Sztabu Nay: Króla Neapolit:
3. Bonami Generał Brygady.
4. Almeiras — Dywizyi.
5. Burth — — Brygady.
6. Hetiage.
7. Klingel —
8. Preussing —
9. Camus —
10. Beliard —
11. Partono G — Dywizyi.
12. Deletre Szef Głównego Sztabu.
13. Tyszkiewicz Generał Brygady.
14. Wasilewski Generał Ordonator.
15. Augereau Generał Brygady.
16. Kaminski
17. L'Enchantain
18. d' Orlance
19. Sanson Szef depo Kart.
20. Pelletier Generał Artylleryi.
21. Freut Pegs — — Brygady.
22. Matuszewicz — Artyleryi.
23. Konopka — Brygady.
24. Eliset — — Ordynator.
25. Blamont — Brygady.
26. Cuthillers —
27. Pouget —
28. Pinbusk —
29. Panthrin —
30. Dziewanowski — Brygady
31. Le Febre —

32. Zaiączek Generał Dywizyi.
33. Guillaume –
34. Vrede –
35. Sedan –
36. Viviet –
37. Guſsaint –
38. Norman –
39. Iwanowski –
40. Reeder –
41. Fronſsaint –
42. Valencin –
43. Borstell –
44. Matis Generał Brygady.
45. Korser Heilger.
46. Layauté –
48. Morawski –
49. Lairoire –
50. Rühl. —

z druku rozesłanego przy kurjerze litewskim.

New-Haven, Connektikut w Ziednoczonych Stanach Ameryki. – R^ku^ 1834.

Pomiędzy Bostonem i Nowym-Jorkiem leży w południowym klimacie, piękna, żyzna, dobrze zabudowana, na 200. mil kwadratowych rozciągaiąca się kraina, pomiędzy 300,000. rozdzielona mieszkańców. Jest iedną znakomitszych prowincyi północney Ameryki, niedaleko Rhode-Island. Mnogie, dosyć wyniosłe odnogi gór Apalachami zwanych przerzynaią ię w północney stronie prześlicznemi ocienionemi dolinami. Na południe rozciągaią się obszerne błonia zarosłe trawą, i skrapiane wodami Atlantyku.

Ten to kraj nazywaią Connecticut. Jego stolica New-Haven (Nowa Hawanna) zaledwie liczy 4,000. mieszkańców, ale jest pięknie, oryginalnie, i nadzwyczaj przyjemnie zabudowaną. Ulica wy-

=sadzane

sadzane drzewami, klomby, kwatery pełne kwiatów, przedzielają mię-
dzy sobą domy i nadają tej całej osadzie malowniczą postać naj-
przyjemniejszego ogrodu. Kościół najpiękniejszy został wystawiony z
dobrowolnych składek całej gminy, i dzisiaj w nim zbierają się
także obywatele na wybory: Gmach wielki jest Uniwersytet,
jest to pomnik patrjotyzmu jednego szanownego mieszkańca
nazwiskiem Yale, który go wzniósł własnym kosztem i swoje
nadał mu nazwisko. Jest to jedna z najsławniejszych szkół
wszystkich Stanów Zjednoczonych. Pod przewodnictwem Rektora,
i dwudziestu jeden professorów nauczają wszelkich gałęzi ludz-
kich umiejętności. Posiada ta główna szkoła liczną bibliotekę,
muzeum Obserwatorjum; w roku zeszłym liczyła 600. ucz-
niów: z tych było 75. doktorów medycyny, 25 teologów i 10.
prawników. Szczególnym celem kształcenia w tym zak-
ładzie naukowym są praktyczne usiłowania, w zamiarze roz-
-szerzania handlu i doskonalenia rzemiosł. Oprócz tutej-
szego Uniwersytetu ma jeszcze prowincja Connecticut drugi
w Hartford (Washington College) również z dobrowolnych skła-
dek mieszkańców założony, pięć Gimnazjów, wielki zakład
wychowania głuchoniemych i niewidomych, szkołę przygotowa-
wczą dla lekarzów, cyrulików, szkołę babienia i inne szkoły
politechniczne. Fundusz szkolny składają z dwóch milionów
dolarów; przychód z tegoż pomnaża się corocznie 12,000.
dolarów.— Oprócz tego napływ składek jest tak znacznym:
że corok nowe szkoły dla rozszerzania użytecznych wiado-
mości zakładane być mogą. Szczególniejszym celem tychże
jest wykładanie matematyki i chemii, zastosowanie on-
-ych do rolnictwa machin, fabryk, i rzemiosł. Co się zaś
tycze języków, żyjące mają pierwszeństwo przed Greckim
Hebrajskim i t. p. jako więcej użyteczne w podróżach i
stosunkach handlowych, któremi wszyscy bez wyjątku
mieszkańcy Ameryki z zapałem zajmują się. —

Amszterdam

Pierwszem siedliskiem Hollandyi, które dziś jest miastami: Amszterdam, Rotterdam, Arnheim; i Harlem, otoczone były początkowie częścią niezgruntowane bagna, częścią dzikie piaszczyste pustynie, które wzrostu nawet niewydawały. Nieustanna pracowitość od dwóch tysięcy lat ten kawał ziemi który zdawał się skazany na wieczną niepłodność, w rozległy zamieniła ogród, i dzisiay tak nagromadzoną ludność, jak w żadnym innym kraju, w dobrym utrzymuie bycie. Prawda: że w tym roskosznym zwierzyńcu, niema ani skał, ani gór, wodospadów, gaiów ani tym podobnych romantycznej natury wdzięków, ale widzieć się wszędzie daią wysokie groble, do których z pięknego kamienia jak posadzki pokojów wykładane proste prowadzą drogi; mnostwo czaruiących domków letnich, większe budowle, świątynie, wieże, i przestronnych łąk płaszczyzny, albo z przezroczystej wody jeziór, wznoszące się, kolorzałe grona drzew daią temu krajobrazowi, ustawicznie zmieniaiącemu się na wzgórza i niziny, malowniczą postać. Miasta, wsie, z ich wzbogaconemi przyległościami, mieszkania wieyskie w rozmaitych postaciach zabudowane, z powabnemi ogródkami kwiatów, poprzerzynane pola kanałami a na nich mosty. nieprzejrzane bujną zarosłe trawą błonia, z tysiącami pasących się krów, jeziora obszerne do dwódziestu mil obwodu maiące, niezliczone ananich trzcina wysokością drzewom wyrównywaiąca, do pokrywania domów używana, rośnie i krociom wodnych ptaków za przytułek służy. Wszystko to zarazem zmierza do miłego zadowolenia oczu, kiedy rącze rumaki unoszą nas po prostych, lśniących się i równych gościńcach, pyszne pałace, oraz inne miasta ukazują się na widnokręgu, a ich gotyckie wieże, w cieniu odległości w obłokach giną. Podobnie w bliskości zadziwiaiące, często zmieniaiące się przedmioty niepozwalaią miejsca uczuciu jednostajności. Wozy rzadką snycerską robotą i wyzłacaniem przyozdobione dyszla, kierowane przez woźniców ubranych w błękitne kaftaniki; czarne krótkie spodnie, także pończochy, i trzewiki z dużemi srebrnemi sprzączkami, ten dziwny widok zakończaią; tu znowu wycinane cisowe drzewa wyglądaią zdaleka jak smoki lub bajeczne potwory, albo lipowe pnie, biało, i rozmaitemi kolorami oleyną farbą malowane,

tam znowu w mnogie wieżyczki, jak minarety meczetów, przeistoczone szczeliny; a przez gęstwinę liściową okazują się kiedyś niekiedyś, ze szczytu przyszłych ogrodów, naturalnej wiel[kości] matrowe posągi, w ubiorach dworu Ludwika XIV; tu pucołowate z rumianemi policzkami, hoże chłopcy i dziewice, doją potężnych krowy, tłuste mleko napełnia mu siężne, czyste jak zwierciadło, błyszczące z daleka naczynia: tam mnóstwo obcych, cudzoziemcowi nadzwyczajnie i dzi[w]nie wydających się przedmiotów, cechujących zwyczaje i obyczaje krajowe, nadające ogółowi zupełnie właściwe narodowe piętno. Za pierwszym wstąpieniem na Holenderską ziemię obudzają wrażenie miłe przekonanie: że się znajdujemy wpośród narodu który od nikogo niezawisł, i jest siłą nieskażenie wewnętrznie połączonym. Lecz wszel[kich] powierzchownych oznakach jest jeszcze pewny charakter. Twarz Holendra maluje wyraz, taką u[...] chę charakterystyczną że go od wszystkich innych ludów odznacza. Jest to słowem plemie bardzo przystojnych ludzi. Pomimo wszystkich nałogów i ułomności nieod[...] dzielnych od ludzkiej natury, pomimo że na pierwszy rzut oka zdają się być rubaszni, przyznać wszelako trzeba, że Holendrzy są wielkim narodem. —

Zbliżamy się do stolicy. — Coraz wzrastający natłok, obszerność i rozmaitość ogrodów, i więcej nieletnie mieszkanie służących domkom, zwiastują nam się w coraz [...]nej odległości. Nareszcie miasto. Pomiędzy rzędami domów spostrzegamy z zadziwieniem szerokie kanały, obsadzone wybujałemi drzewami, których ciemne wierzchołkowe gałęzie z flagami masztów okrętowych w powietrzu igrają. Wszę[dz]ie i naokoło okręty, maszty, wiedy, łodzie przywożące i odwożące towary, wszędzie czynność i życie. — Wszystko objawia to wielkie morskie handlowe miasto, tę północną Wenecyę.

Amszterdam jest zabudowany w kształcie półkola, którego najszersza strona od odnogi Zuiderzee

jest obrócona

jest obrócony, i ta tworzy oraz jego port. Miejsce na którem leży, było niegdyś niezgruntowanem bagnem w części już nawet wodą pokrytem, domyślać się wręcz wolno, że równie jak jego południowa siostra, na palach stawianem być musiało. — Przerzynają go cztery rzędy kanałów przystępnych i okrętom, które mnóstwem mniejszych pop=rzecznych są połączone. — Tym sposobem miasto jest podzielone na 90. wysp które 300. mostkami mają między sobą związek. — Pomiędzy niemi niektóre są tak wy=soko wzniesione że okręty z wielkim ładunkiem mogą pod niemi przepływać. Cała ilość domów wynosi do 50000. a mieszkańców przed dwoma wiekami mieściło się pół mili ona, dziś 220,000 dusz. —

Amszterdam winien swoją świetność niebacznym i nieznośnym uciskom w szesnastym i siedymnastym wieku na handel francuzki wywieranym. Wielka liczba Flamandryków, pierwsi wówczas z handlujących narodów Europejskich, opuściła wskutku tego prześladowania, swoje siedziby (Antwerpia, Gandawa, Brügge i t. d.) i przeniosła swoje mieszkania, wraz z ogromnemi kapitałami do Amszterdamu. Kiedy po zawarciu westfalskiego pokoju, Antwerpianom ścieśniono granice, wówczas i pozostała jeszcze część handlu równie się do Amszterdamu przeniosła. Odtąd więc zaczyna się jego najświetniejsza epoka. Amszterdam rozszerzał swoje stosunki handlowe, we wszystkich częściach kuli ziemskiej. Był składem wyrobów i płodów wszystkich krajów i narodów, i wzniosł do tego szczytu znaczenia, na którym wprzód była Antwerpija. Proporzec hollenderski panował w obu Indyach, okręta Amszterdamskie okrywały wszystkie morza, ich jedynie tylko kantory znajdowały się w Chinach, Japonij, Madagaskarze; oni tylko pokazywali się orężnemi na wszystkich lądach północno-Afrykańskiego nadbrzeża, wsz To nawet było już i wprzysłowie: „bogaty i rzetelny w handlu jak hollenderski kupiec." Przykońcu siedymnastego wieku jego wielkość i wziętość handlowa doszła do najwyższego szczytu. Po długo trwałej walce z Anglią, tym straszym rywalem swej przemysłowości, upadła nakoniec siła morska Holandyi i już się więcej niepodniosła. Świetne na morzu panowanie zniknęło, osady morskie poginęły albo były opuszczone; handel Amszterdamski musiał ścieśnić swoje granice, a na rozwalinach jego upadku wzniosła

się

się stolicą zwycięzkiey Brytanii. Wszystkie późnieysze usiłowania aby stracone odzyskać, pełzły na niczem a nawet skończyły się nieszczęśliwie. Kosztowne woyny Rzeczypospolitey, prowadzone po większej części skarbami Amszterdamskiemi, nadwerężyły kredyt publiczny i prywatny tych północnych Wenecyanow, wielkie handlowe wysilenia i ogromne straty poniosły; wiele naydawnieyszych i naymożnieyszych domow handlowych, z pomiędzy których, nie jeden całe swoim kosztem utrzymywały floty, upadło, runął nakoniec i ów sławny po całym świecie instytut, Bank, sprężyna Amszterdamskiego handlu. Rewolucyja Francuzka, wtargnienie Francuzow, Napoleona system kontynentalny, utrata wszystkich zamorskich osad, zadały cios śmiertelny kwitnącemu niedawno miastu. Amszterdam pozbawiony całego morskiego handlu, przestał w tej nieszczęśliwej epoce od 1809–1815 prawie zupełnie być miastem handlowym. Tysiące mieszkańców opuściło miasto i osiedli albo w innych częściach kraju, albo zagranicą. —

Po upadku Napoleona, zwróceniu zamorskich osad i oswobodzeniu morza, otworzyły się po większej części źródła, które dawniey ustaliły bogactwa i kwitnienie handlu Amszterdamskiego, wszelako to miasto niemogło odzyskać tego wyłącznego udziału w handlu świata, jaki pierwiey posiadało. Dziś handel jest jeszcze dosyć znacznym, ale zawsze o połowę mnieyszym, jakim był przed pięćdziesiąt laty. Wówczas odpływało corocznie 4000. okrętów kupieckich z jego portow, a dziś ledwie 2000. Dlatego właśnie zubożenie klas niższych, które się od czasu Napoleona datuje bardziej się jeszcze zwiększyło. Czternaście tysięcy rodzin a 30,000. do 40,000. pojedynczych osob utrzymywane być muszą z publicznych i prywatnych składek dobroczynności. —

Dawnieyszy ratusz Amszterdamski a teraz zamek królewski

leży wporządku miasta na odkrytym placu, nader malowniczo. dla umocowania gruntu, wyłożono miliony; 13,700. ogromnych drzew masztowych, wbitych nakładami wziemię, służą temu gmachowi za podstawę. Budynek tworzy prawie doskonały czworobok, wnajwiększym swym froncie 300. stop długości; zbudowany jest zogromnych ciosowych głazów i mieści wsobie najszacowniejsze zabytki rozmaitych pięknych kunsztów a mianowicie z niderlandzkiej szkoły malowania, bibliotekę, gabinety historyi naturalnej, i innych umiejętności zbiory.—

Amszterdam Cyngiel.

Cztery wielkie kanały, wrównoodległych pół-kołach przerzynające miasto Amszterdam, nazywają się: książęcy-Gragt, Cesarski-Gragt, pański-Gragt i Cyngiel. Ostatni jest wewnętrznym i zostaje wpołączeniu z portem przez śluzę. Z tego miejsca przedstawia stolica Holandyi najbardziej zachwycający widok.

Ciemne stoletnie wiązy, ocieniają czatniawe połyskujące się wód przestrzenie, wktórych się zachodzące słońce przegląda.— Kopuła nowego luterskiego Kościoła, wznosi się wspaniale ponad wszystkiemi gmachami i wierzchołkami drzew a wzniesiona wysmukła wieża zamyka ten prawdziwie wem oddaleniu malowniczy widok. Ten widok wktórym się charakter właściwy wszystkim nadmorskim wielkim miastom Holandyi tak wyraźnie odbija.

Krzyż na Stepie.

... I my wetknęli poczęli te dzieje!
A dziś już tylko w xiążce szukać nieba...
Panie Tytusie! trzeci dzień deszcz leje,
Otóżby dacha czem pokryć trzeba!

Chmurzyska patrzą na świat gdyby ślepy,
I biednym wszędzie, a i wdnie ślepy.
Mieli ojcowie wzłotej swe pociechy,
Póki się wszyscy trzymali starej strzechy.

Nam już innego potrzeba dziadziątek;
Bóg dał nam nasze nowe lata,
Zmarszczone dzisiaj miejsce zapłata.
Zaiste wiedzie—awięc i strach świata...

—„ Widzisz, braciszku! Pan Tytus mi rzekł.
— Widzę bracie miedzy. Ale Panie zawsze
Na miedzach ludzi od Panów tancowszy;
Więc rzekła ciężko: „Wszak jest babie lato!

To niepotrzeba i rozpaczą grzeszyć,
Moi kochani! znamy my was, znamy!
Potrafim jeszcze i w słotę pocieszyć,
Jna argument co innego damy.
Będę lektorką! ale proszę grzecznie
Siedzieć i słuchać. — Bo czegóż wam trzeba?
— Jużciż jednego trzeba tylko wiecznie.
Człeka na ziemi, a nad ziemią nieba! —

Co się podoba! Kalendarz, Kantyczki,
Były to było pieśnie i nasze.
Dziwne urzędła — dzieciż u Kapliczki —
Koń i namiotka — u mogiły ptasze.

Byle w zaturzy nie utknąć ze pługiem,
Byle się spotkać z towarzyszem i z Bogiem,
I czystą wodą, lub zjędrnym oddechem,
I z nocną ciszą, lub rannym uśmiechem.

— Nie złego widzę, panom się zachciewa!
Tak nam rym trafić, to nie bardzo mądrze,
Lecz koń i namiot wszak następnie bywa?
Więc „Krzyż następnie" może wam przypadnie?

Step wielka karta — a Krzyż wielkie znamię —
Krzyż nie zawiedzie — a step nie ostanie!
A więc cóż na to wielmożni mędziarze?
— Jużciż słuchamy, kiedy Pani każe! —

A więc usiadłszy słuchaliśmy oba,
Zrazu niedbale i bardzo krytycznie,
Bo kwaśnej duszy nic się nie podoba.
Lecz jak nas powieść wzięła poetycznie,
I jak czytanie w inny świat przeniosła,
Kiedy nas owiał urok pięknej wiosny,
A potem jeszcze stepu oddech Boski,
Łatwoż odprawić było niebios posła?

Bo nie odetkać ni serca, ni ucha,
Jak od tej pieśni, co to z ludem zducha,
Jak od kwiatu wzniesienia chwili
Ust nie odetkać — aż się już wychyli….

Lektorka nasza odłożyła księgi
I zapytała: — Cóż moi Panowie?
Czy tam deszcz leje jeszcze na potęgę?
Czy jeszcze słota i wszyscy i w głowie?

A gdzież tam słota? — Pogoda prześliczna!
I zanim gdyśmy wrócili do siebie,
Była pogoda w duszy i na niebie,
I gwiazdy drżały jakoś eterycznie.

Z każdego balu, to najlepsze pono
Że jest po balu pobalowa chwila,
W której jak obraz staje całe grono,
Którą się serce nadługo zasila.
A więc usiadłszy do herbaty wszyscy,
Snuliśmy jeszcze długo z tego wątku. —

Powieści dzisiaj dość na świecie bywa;
Wyprażył ktoś sztuk z jednej butelki,
I szklanka wody — rzecz nie osobliwa;
Lecz czysta woda — to wiecznie dar wielki;
Bo czysta woda, to i czyste źródło —
A mimo wszelkie wrzaski tryumfalne,
W literaturze dziwnie coś pochłodło,
I są źródełka brzydko mineralne....

— To coś już znowu zakrawa na satyrę!
Rzekła lektorka — a ja mam ochotę
Wiedzieć koniecznie, co w powieści małej
Pan was zajęło?
Pan Pułkownik cały!

Pułkownik piękny! kocham Pułkownika!
Bo po rycersku dzielny i ozdobny,
Jak król pustyni gdy stepem pomyka,
A wszystkim jakoś teraz pięknie żałobny,
Że go i kochać i rozumieć trzeba!
Bo związek ziemi z niebem wyrozumiał,
I w prostej duszy tak pięknie zadumiał,
Że znalazł drogę ze stepu do nieba!"

— Cóż bohaterka? a cóż piękna pani?
" Oh Łapitynda! ostrobie Kamilka!
Chora, zraniona, a mimo to rani,
Ale i dla niej jest tam piękna chwilka.

Bo poigć życie, którem ludzie żyją:
I wzbić się z ziemi, gdy się oni wybiją,
Choćby raz w życiu, choćby nie nadługo —
I to już pięknie, i to już zasługą!

Co do mnie jednak, mnie zaduszą trzyma,
Ów koń pustyni, kiedy strzyże uchem,

I wstępi wiązy świętego pielgrzyma,
Jakby przeczuwał, że tu sprawa z duchem,
Coto od grobów Ziemi Świętej wieje,
I ziarnem Bożem po wszem świecie sieje,
I choc krzyżami drogę swoją znaczy
Światłem niebieskiem i miłością raczy.—

Ten oddech stepu wielki i szeroki,
Ten „Krzyż na stepie" prosty i wysoki.
To i świątynia i odprawa święta,
Podniosłą duszę i gładko ujęta!

Z niewiela czego, a piękną rzecz zrobił!
W całej powieści ni złości ni brudu;
Nikt się nie zabił, nikt się ani zrobił;
Węzeł rozcięty, a bez krwi i cudu!
To się już dzisiaj zdarza bardzo rzadko:
Namiot i Kozak, a i step i konie,
A wszystko poszło i grzecznie i gładko,
Że mało kiedy bywa tak w salonie.

To dał prawdziwy, i tego nam trzeba:
Człeka na ziemi, a nad ziemią nieba!
I wielka prawda, że Krzyż wielkie znamię;
Krzyż nie zawiedzie, a step nie okłamie....

Obraz z Ulicy.

Ileż scen rozmaitych przesuwa się codzień na ulicach Warszawy.
Od świtu dziennego, kiedy zaczynają się snuć postacie ludzkie, a
okiennice, bramy i sklepy domów otwierają z trzaskiem, jakby oczy przebu=
dzonego miasta, aż do późnej nocy, kiedy postacie ludzkie niknę i znowu
z trzaskiem zasuwają się sklepy, okiennice i bramy, jakby się zamykały
oczy znużonego miasta, bez ustanku przemykają się widoki i sceny.
Lecz zapewne najrzadsze z zdarzeń ulicznych zdziwiło przechod=
niów wypadek, dnia 9go Kwietnia o godzinie piątej po południu. Z za=
=kątka od ulicy Piekarskiej ku Podwalowi, powolnym krokiem, wspar=
ta na kiju przesuwała się staruszka — nędza żyjąca. Wiatr rozwie=
=wał łachmany odzieży. W twarzy mitych rysów wiekiem zora=
nej malowało się cierpienie. Z reszty odzienia widać było, że to
włościanka, a nawet z odleglejszej okolicy. Naprzeciw niej z ulicy Kapi=
tulnej wysunęła się młoda dama. Świetne zdobiły ją stroje. Atła=
sy, jedwabne materye, koronki, kwiaty, okrywały postać zgrzeczną. Lecz
strój ten niebył rażący, a krój i kolory wskazywały gust wyższy.
Nagle, wspotkaniu się ze staruszką, dama wat łasach z jakąś niemiętną
siłą, jakbym jednym rzutem pada staruszce do nóg, a głos boleśny, prze=
=nikliwy, przeciągły, wyrwał się z jej piersi w tych dwóch wyrazach:—

Matko moja! – Staruszka zadrżała, podniosła się, spojrzała i znowu
upadłszy i zawołała: – Tereso moja! Sześć lat! Panie Jezu Chrys
te! – Zbiegowisko ciekawych, zdziwionych, wzruszonych, otoczyło tę scenę.
Szybko przeniesiono wdowę z pobliskiego domu. Otrzeźwiono wdowę,
która podniesiona z ziemi, powstała bez żadnego głosu i wstąpienia.
Po kilku minutach stanęła, przywołana do córki, a wniey obiedwie
po kilku minutach razem połączone, znikły w ulicach. Błogosławiona córka
i [illegible] razem połączone, znikły w ulicach. Błogosławiona córka
w której sercu także żadna miłości ku matce pozostało i szczęśliwa
matka, kiedy własnemu nad potrafiła córce dać takie serce, taki
skarb nawiano. – Z Gazety Warszawskiej 1851 R.

Paryż 14. Czerwca r. 1856. Chrzest Cesarzewicza.

Uroczystość chrztu odbyła się dziś o wpół do 6. wieczorem, stosow
nie do programu przez Monitora ogłoszonego. Po chrzcie Cesarz i
Cesarzowa udali się do Ratusza na obiad, na którym bawili
do wpół do 11. Tłumy ludu napełniały ulice. Xiążę Alba
przybył tu wczoraj z Madrytu i reprezentował na chrzcie
dziecięcia Cesarskiego rodzinę Cesarzowej, albowiem matka jej,
Hrabina Montijo, i siostra Xiężna Alba, same niemogły tu
przybydź. –

Monitor podaje o uroczystości chrztu dziecięcia Cesarskie
go następujące szczegóły: Jak skoro Cesarz i Cesarzowa
usiedli pod przeznaczonym dla nich baldachimem, a inne
osoby miejsca swe zajęły, Kardynał Legat wstał z tronu
i zaintonował u stop ołtarza Veni Creator, który to śpiew
z towarzyszeniem orkiestry wykonany został. Następnie
Kardynał Legat zbliżył się z dziecięciem do chrzcielnicy,
u której stała W. Xiężna Stefanija Badeńska, zastępująca miej
sce matki chrzestnej, Królowej Szwedzkiej, Cesarz zaś i Cesarzo
wa weszli na estradę, na której tron był wzniesiony.
W ów czas Legat dopełnił obrzędu chrztu św:, przyczem uży
tą była chrzcielnica, którą jak podanie niesie, przywiózł z
wypraw krzyżowych Ludwik św: i w niey dzieci swe odrodził.
Po skończonej ceremonii chrztu, Wielki Mistrz Obrzędów ~~wyszedł na ołtarz kościoła~~ pozdrowił Jch C. Mości i dzie
cię Cesarskie, które guwernantka podała Cesarzowi, przyczem
pomocnik Mistrza Obrzędów wystąpił na środek Kościoła
i powtórzył trzykrotnie: "Niech żyje następca tronu! Cesarz
zaś tym czasem ukazywał obecnym swego syna. Potem gu

wernantka

wśrednich adwiozła dzieci Cesarskie do Tuileryów a Kardynał Legat zaintonował Te Deum, które równie jak Domine Salvum, odśpiewane zostało z towarzyszeniem orkiestry. Pod czas Te Deum, Arcy Biskup Paryża, w assystencji proboszcza Kościoła St. Germain l'Auxerrois, podał Cesarzowi i Cesarzowej akt chrztu do podpisu. Błogosławieństwo pasterskie, udzielone przez legata Apostolskiego, zakończyło uroczystość kościelną, po której Cesarz i Cesarzowa udali się do ratusza na obiad.

Monitor podaje w sześciu szpaltach nazwiska wojskowych armii i floty, bądź w czynnej służbie zostających, bądź pobierających emeryturę, którzy ozdobieni zostali z powodu chrztu dziecięcia Cesarskiego orderami Legii honorowej rozmaitych klas. Wielkimi oficerami tego orderu mianowani zostali Wice-Admirał Vaillant i Kontr-Admirał H. Rouet-Willaumez. Oprócz 800. ułaskawień udzielonych przez Cesa za jednym urodzin następcy tronu, Ludwik Napoleon ułaskawił zupełnie z powodu chrztu 291. przestępców cywilnych i 180. wojskowych, oraz zmniejszył karę 489. cywilnym i 132. wojskowym. Oprócz tego darowano 151. osobom kary pieniężne. —

Podczas Chrztu Cesarzewicza, wszyscy podziwiali piękną cerę i kwitnące zdrowie Dziecięcia Francyi. Na uczynioną przez Duchowieństwo uwagę, kostium balowy, który był zrazu przepisany dla dam, na chrzciny zaproszonych został zmodyfikowany za pomocą zasłon, które im okrywały ramiona i piersi. Cesarzowa była w białej sukni i miała diadem brylantowy w którego środku jaśniał sławny brylant zwany Rejent. Szacują na przeszło 15.000,000. franków drogie kamienie z których się ten diadem składał. — Podług ceremonijału, ochrzczone dziecię, podane było Najjaśniejszej Matce, która miała je podnieść wgórę dla ukazania zgromadzeniu, Ale rozrzewnienie opanowało młodą matkę, tak, iż nie mogła spełnić tego punktu obrzędu; Cesarz więc ją wyręczył, i gdy wysoko podniósł dziecię na ręku, kościół zabrzmiał ze wszech stron jednogłośnym okrzykiem "Niech żyje Cesarz. —

Woda z rzeki Jordanu która służyła do chrztu Cesarzewicza Francyi,

była przywieziona z Palestyny przez Barona de Saint-Jaljen, zięcia P. Karola Dupin. —

W towarzystwach urzędowych chodzi pogłoska, że Cesarzowa Jejmość jest znowu przy nadziei.

Anegdota z Gazety Birminghamskiey. —

Gdy Królowa Wiktorya bawi w letniey rezydencyi swojej Osborne, na wyspie Wigth, dzieci Królewskie przechadzają się często nad brzegiem jeziora. Wczasie ostatniego pobytu, wtedy Xiążę Walii spotkał tam nieznajomego chłopca, zbierającego muszle do kosza. Xiążę, przez swawolę, wywrócił kosz; chłopiec tem się obraził i rzekł: ~~Xiążę przez swawolę~~ "jeżeli jeszcze to samo zrobisz, — zobaczysz!... Dobrze! powiedział na to Xiążę. — "Pozbieraj swoje skorupy do kosza, a zobaczysz, czy go ci znowu niewywrócę." — Chłopiec uczynił to, i postawiwszy napełniony kosz na dawnem miejscu, rzekł: "dotknij go teraz jeżeli tak śmiały." — Xiążę odpowiedział na tę pogróżkę rzuciwszy kosz oziemię, ale wtejże chwili tak silnie ugodzony został pięścią, że mu wargi i nos zbroczyły, jak od boxu. Królowa, która blisko zpamtąd przechadzała się, postrzegła natychmiast tę zmianę i nalegała, iżby przyczynę jej wytłumaczył. Zrazu Xiążę milczał, ale nakoniec wyznał prawdę. "Dostałeś to czegoś szukał i na coś zasłużył, rzekła Królowa — i gdyby nie to, jabym cię sama surowo ukarała: jeżeli zaś raz jeszcze podobnie postąpisz, chciałabym żeby cię tąż samo spotkało." Potem odszukawszy biednego chłopca, Królowa kazała mu nazajutrz przyprowadzić swoich rodziców. Gdy się ci ou wskazanej godzinie stawili w zamku, Królowa im oświadczyła, iż bierze na siebie wychowanie i opatrzenie przyszłego losu ich syna. —

R⁰ 1856. Wylew rzek Loary, Rodanu i innych we Francyi zrządził nadzwyczajne szkody, w bydle, zbożach i budowlach. —

Wyspa Camargue, położona u samego ujścia Rodanu do morza, której część znaczna jest niższą od powierzchni rzeki, całkiem zalaną została, gdyż woda zerwała wsiednich miejscach tamy, na wzór Holenderskich wzniesione. Mieszkańcy zdołali wprawdzie schronić się do wyższej części wyspy, lecz

i tam niebyli bezpieczni; władze przeto miasta Arles wysłały tam większe statki dla wyratowania ich od śmierci. Niesienie tego ratunku połączone było z jak największem niebezpieczeństwem. W Tarascon pułk ułanów wylewem zaskoczony, zaledwie dzięki zręczności swojej żołni, ocalić się zdołał. — Podczas pobytu swego w Nantes i Angers, Cesarz ozdobił orderami kilka osób, które się najbardziej odznaczyły niesieniem pomocy bliźnim. Cesarz udzielił także ofiarom wylewu Loary tymczasowe zapomogi w ilości 600,000. franków z własnej kieszeni. —

Okaranie mężów za bicie żon w Anglii r. 1856.

W ostatnich czasach Izba Niższa zajmowała się dosyć cie ważnym przedmiotem. Przed dwoma laty postanowiła akt, skutkiem którego mężowie, którzy biją swe żony, skarywani być mają na sześć miesięcy więzienia, z dodaniem ciężkich robót, lub bez nich. Ale rzecz naturalna, że człowiek, ukarany za bicie żony, nie ma nic pilniejszego, po wyjściu z więzienia, jak obić ją na nowo i w podwójnej dozie. Jakoż w rzeczy samej, od czasu nastania powyższego prawa, złe obejście się mężów z żonami nietylko nie zmniejszyło się, ale się owszem znacznie powiększyło. Z tego względu członek Parlamentu, P. Dillwyn, wniósł, iżby mężowie, którzy powtórnie staną się winnymi tego przestępstwa, prócz kary więzienia, poddani byli karze bicia, i ażeby wyrok był stanowiony przez samego Sędzię miejscowego, bez udziału Sądu przysięgłych. Temu wnioskowi stawiono w Izbie opór z tej mianowicie uwagi, że chłosta, poniżając człowieka we własnych oczach, posłużyłaby jedynie ku większemu jeszcze jego zbestwieniu. Co zaś jest faktem szczególnego znaczenia, to, że na meetingach kobiet, które odbyły się publicznie z powodu rozpraw Parlamentowych o tem przedmiocie, między innemi w Lejcester, większość dam oświadczyła się przeciw projektowi Pana Dillwyn. Izba Niższa opierając się na tem, odrzuciła podobnież rzeczony projekt większością 135. głosów przeciw 95. —

 Więc dniach owy Sułtanki był świadkiem wielkiego zgorszenia. Sułtan po raz trzeci rozwiązał się na jedyną swą prawną żonę i tym razem rozwiadł się z nią, według form, żądanych przez prawo. Odesłano ją tym czasowo do zamku Stawros i kazano przygotować dla niej dom na stronie Europejskiej; ale ona niechce tam mieszkać, przeczuwa bowiem, że Sułtan zmusi ją wówczas pójść za mąż za którego ze swych kamerdynerów.

Turcyja. Piszą z Konstantynopola do Gazety Nord: Wtoczyński niniejszej nocy zakończył wielkie przesilenie, wywołane w Europie przez kwestyję wschodnią. Może takowe przekonanie ma pewną zasadę na zasadzie; i naturalnie życzyć wypada, aby krew przelewana ludzi niebyła daremnie przelaną. Ale co się tyczy Wschodu, to przesilenie wchodzi tam tylko teraz w nowy peryod pod wpływem namiętności i zamiarów zaspokojenia. Interwencyjny Austryacki ~~Księstw nad Dunajskich~~ przemysłowa nad sposobem, jakby przedłużyć zajęcie przez Austryaków Księstw nad Dunajskich, twierdząc że takowe jest polityczną koniecznością, gdyż teraz właśnie Księstwa mają głośno wynurzyć swoje życzenia. Austryja pragnie aby takowe życzenia wyrażone były zgodnie z jej widokami; inaczej wszystkie jej trudy i koszta, poniesione z powodu wojennego zajęcia tej krainy, zostaną nadaremnie stracone. Rifaat-Pasza mówił niedawno tym, którzy mu winszowali pokoju: Odłóżmy na czas niejaki te uciechy, aby niezginąć w tym oceanie szczęścia. Zaburzenia w Arabii przybierają charakter ogólnego powstania. Zaszedł tam niebywały dotąd wypadek: z modłów publicznych zostało wykreślone imie Sułtana, którego najwyższa Rada Szejków i Imamów ogłosiła za heretyka, a więc za pozbawionego godności Kalifa. Wiadomo, że dotąd w Turcyi wszystkie rewolucyje występowały przeciwko Porcie, przeciw rządowi, ale nigdy przeciw osobie Namiestnika Mahometa. Podczas długoletniego powstania Ali-Paszy Egipskiego, nieprzestawano w meczetach głosić imienia Sułtana. Teraz dopiero poraz pierwszy wykreślono je z modłów. Kady, nowomianowany do Mekki przez Sułtana, zmuszony jest mieszkać w Kairze i pisze z tamtąd, że potrzebuje 20–30,000 ludzi, aby się dostać do Arabii. Cały Jemen przyłączył się do powstańców. Teraźniejszy

Pasza

Porta Egipski ma wyprawadzić dosyć wojska, aby wrócić do Arabij; ale Lord Radcliffe stanowczo temu się oparła, jakoby z obawy, aby Said-Pasza niewstąpił w ślady Mehmed-Alego i Ibrahima-Paszy i nieutworzył silnej potęgi na brzegach morza Czerwonego. Tu głośno utrzymują, że powstanie w Arabij wybuchnęło nie wskutek nowego hatti-humayunu, ale właśnie z powodu Lorda Radcliffe, który koniecznie się domagał, aby firman, znoszący przedaż niewolników, został ogłoszony w Mecce. Ten niezręczny krok Lorda wywołał rokosz w Arabij; dla przytłumienia którego może wkrótce Anglija ofiaruje Porcie armiję Sipajów /Żołnierzy Indyjskich/. Co się tyczy ruchomych kolumn dla uśmierzenia Syryi i Azyi Mniejszej, rzeczy, jak wiemy z nich, nigdy niebędzie. Tam niema żadnego powstania przeciw Sułtanowi, a tylko od czasu do czasu wyrzynają Chrześcian. Jeśli zaś naprawdę żądać przyprowadzić do skutku hatti-humayun, tedy potrzeba zacząć od samej stolicy.. —

Paryż

Kardynał Legat Papiezki doręczył Cesarzowej, z wielką uroczystością, różę złotą, przez Ojca św. przysłaną, pomiędzy podarunkami które tenże Kardynał przywiózł w imieniu Ojca św. rodzinie Cesarskiej, znajduje się wielki szmaragd, złożony z 2ch części, połączonych i mieszczących między sobą źdźbło słomy z jasełek Betleemskich. Dziecie Cesarskie ma nosić na szyi tę relikwię, do której przywiązane jest błogosławieństwo Piusa IX. — Monitor donosi, iż Cesarz przyjmując Legata Papiezkiego na uroczystej audyencyi, powiedział doń między innemi: że najpewniejszym środkiem zyskania błogosławieństwa Niebios, uważa być dla siebie okazanie jak największego poszanowania dla Ojca św., który jest na ziemi zastępcą Jezusa Chrystusa. Z tych słów Cesarza można wnosić na pewno, że Rząd Francuzki niebędzie nazbyt nalegał na Papieża o zaprowadzenie reform, o których tyle w ostatnich czasach mówiono. Tajemny związek Francyi z Austryią w tym przedmiocie, niedozwala spodziewać się wielkich zmian w rządzie Kościelnego Państwa. Reformy przedstawione zalecane Papieżowi, naturalnie będą mało znaczące, i ci którzy oczekiwali czegoś więcej, omylili się zupełnie. —

Opowiadanie Starca

Było to roku 1769. listopada 4o w samdzień Stgo Karola.
Słuchaliśmy Mszy św. w kościele OO. Bernardynów w Kalwaryi;
kościół był jak nabity szlachtą, której mnóstwo panów prze
wodziło. Siedzieli w ławkach książę Karol Radziwiłł wojewoda Wileński
solenizant, Potocki podczaszy litewski, i Potocki wojewoda Kijowski,
i Pac starosta ziołowski marszałek jeneralny Konfederacyi, i Rzewus
ki chorąży litewski, a któż wymieni wszystkich tych panów?
i na sejmach więcej ich niewidać; oni siedzieli w ławkach, a
my stali, bo nietylko my, ale i urzędnicy nawet stali; kto do tamten
my stali, bo nietylko my, ale i urzędnicy nawet stali; kto do tamtego
niełatwo się było docisnąć. Po mszy św. ks. Marek Karmelita,
na którego zaraz ludzie patrzali, zaintonował Tedeum Laudamus:
a my szlachta śpiewali wtór i niektórzy panowie nawet; wszyscy
śpiewaliśmy ochoczo, boć też było za co Panu Bogu dziękować. Przed tygod
niem, jak na wiązanie JJWo.
madniami w sam dzień Wszystkich Świętych, jak na wiązanie JJWo.
i JJWWnym panom, niezapominając i o nas szlachcie, Pan Kazimierz Pu
ławski starosta Warecki, porządnie był wytłukł nieprzyjaciół pod Lanc
koroną i aż do Myślenic gonił. Po hymnie postąpił ojciec Marek
na ambonę; my wszyscy natężyli uszu; raz że i takiego trzeba za sło
wem Bożem, powtóre byliśmy ciekawi, co też powie z powodu rocz
nicy urodzin JO. księcia Karola Radziwiłła, co był pan wielki,
pobożny, dobrodziej szlachty i filar naszej konfederacyi. Przeżegnał
się ojciec Marek i tak powiedział: „Święty Jan ewangelista
mawiał: Dziateczki kochajcie jeden drugiego, a ja wam to mówię.
a rzeczy wymówię, że tak nierobicie. Kochany narod! mówicie,
a między sobą żyjecie w ciągłych swarach! Azaliż to miłość ziemi
kochać, a z ziemianami się wadzić; a wy panowie naczelnicy
związku, pod hasłem wiary i wolności ustanowionego! zamiast
cobyście mieli dobry przykład dawać szlachcie, to albo sami
ogień tworzycie, albo do gotowego drewka przykładacie. Czyż
wy nadziejście się zgiąć cierpliwość i miłosierdzie Boże, aby
inne narody nauczyć, ile to trzeba grzechów, żeby aż naraz
zatracić!? Wy się cieszycie wygraną pod Lanckoroną, a ja się smu
cę, bo ten dar Boży, będzie wam powodem nowej Boga obrazy;
powiększy waszą pychę, waszą swawolę, waszą rozpustę! a złady
bieda nie poprawi, cóż to będzie z pomyślnością!? Łżemy się Boga mówiąc,
za wiarę walczemy i krew przelewamy. Bodajby tak jako coś zrobiło na
obiedzie, dzień trzeci temu, JW. marszałku lubelski!? Jak dwóch rotmistrzów

związku twojego powadziło się, kiedy zapomniawszy o Boga z ciebo kiel przymowek przyszło do odgrażania się, do korda; to ty marszał ku, cobyś miał mitygować, godzić, bronić, nareszcie, jako poczciwy gospodarz, coześ uczynił najlepszego? Toś sobie zabawkę z tego robił, toś drugich Panów zapraszał, ażeby byli świadkami, jak się Lubelszczycy tego w kordy biją. A o cóż to się bijili? czy o honor Najświętszej Panny? Nie, o głupstwo, abyśmy panowie, czas przyjemnie schodził. Krew szlachecka dla pańskiej zabawy niech płynie! Tak to niegdyś w Rzymie, nim Papieże nastali, bawili się pogańscy panowie, patrząc jak szermierze się zabijają. A i ci przecie krew szlachecką szanowali; bo szermierze byli branicy naro dów, Rzymowi obrzydłych, ale nie szlachtą Rzymską. Otóż to wasza wolność! wasza równość! wasza wiara! Wkrótce ja pożegnam was; powrócę do Klasztoru Berdyczowskiego, z którego bodajbym nigdy był niewyszedł! a tam będę błagał Najświętszej Panny za sobą; tak, za sobą, bo samo patrzanie na wasze grzechy, zmazało duszę moją. To wy Ją nazywacie królową?... pięknych! Ona ma z was poddanych! Dziewica przeczysta i cierpliwego serca, ma panować nad niecnotliwcami i burdami? Złoży ona wkrótce niegodną koronę, a wy raczej nierząd królem, a rozpustę królową ogłoście. To będą godni was panowie; jacy poddani tacy monarchowie! A więcej nie powie wam niegodny sługa Boży.—"

To wyrzekłszy, zszedł z ambony, i przed wielkim ołta=rzem uklęknąwszy, zaczął śpiewać: Przed oczy Twoje Panie. Wszyscy stali jak wryci; niemogłem widzieć, co się na ten czas działo, z JW. Granowskim marszałkiem lubel=skim, ale jak mi później mówił pan Mikołaj Morawski natenczas porucznik pancerny księcia Karola Radziwiłła, który wasystencyi stał przy jego ławie, że pan Granowski tak się pocił jak gdyby w łaźni siedział, a prze cie to był czwarty listopad, i dobry przymrozek na dworze; taki mu był wstyd. A nie bez słuszności; bośmy wszyscy widzieli

a co rzecz. W ten dzień rzeczony zaprosił był na obiad obozowy panów i urzędników, i tych wraz dnia poprzedniego popisali pod Lanckoroną, co miewało wstęp do jego stołu, a swoich Lubelczyków wszystkich. Otóż między niemi był pan Snatski, tęgi jeździec, niema co mówić, i tęższy wypitnica, ale zwłaszcza przykieliszku wielki kłótnik. Już to on i do mnie u stołu strzelał przymówkami, ale ja szanując gospodarza i dostojnych gości, wszystko mimo siebie puszczałem, raczej przysłuchując się dyskurszom zacnych, niżbym się miał oglądać na jego taką przymówkę. Tak tedy niedoczekawszy się ze mną zwady, i innych napróżno tentując: aż nakoniec dostał czego żądał, od jednego z swoich. Pan Bolesta Marcinkiem przezwany, lubo obok od Snatskiego siedział, usłyszał iż ten się odezwał: Wiwat powiat Urzędowski! czoło województwa Lubelskiego! A że był ziemianinem Łukowskim, markotno mu się zrobiło, i to mu wymówił. Od przymówek do wymówek przyszło do tak grubych wyrazów, że zgroza była słuchać: a złego gospodarzowi jeszcze większy śmiech. Wyszli z izby: aporwawszy się do szabel, przy nas bić się zaczęli. Urzędowczanie swego, Łukowczanie swego, a JW. Marszałek obudwach zagrzewał. Śliczne się obadwa składali; Panie Boże przyjm to za żart, aż miło było patrzeć. Ale nakoniec silnie po łbie dostał Snatski; jak długi padł, krwią oblany. Myśleliśmy że już po nim, ale jakoś przyszedł do siebie; a potem cyrulik tameczny, jak zaczął mu chleb z solą do rany przykładać, a krew puszczać z ręki: cierpiał ci on jak wszyscy, alem go jeszcze kilkanaście lat potym widział na Kontraktach Dubieńskich wójskim Urzędowskim, z głęboką kresą, ale zdrowego i upamiętałego. Jak ludzie mówili, każdy był szacowany owo im powiecie; a co się zrobiło z Bolestą, prawdziwie do dziś dnia niewiem.

Wracam do swego. Ksiądz Marek śpiewał, ale sam jeden; bo my wszyscy tak się zadumali, że muchyby można usłyszeć, lubo nas była ćma, bo żaden z kościoła niewyszedł. Ksiądz Marek po odśpiewaniu pieśni, znowu na ambonę powrócił;

co nawet starych zadziwiło, bo nikt nie słyszał, aby kiedykolwiek ksiądz lub zakonnik, jednego poranku dwa razy kazał. Powróciwszy na ambonę tak mówił: „W piersi uderzyć się muszę, że w dniu urodzin i imienin twoich JO. Xiążę wojewodo Wileński dostojny wodzu naszego związku, zdawałem się na chwilę o tobie zapomnieć. Twoje i twoich przodków zasługi, poświęcenie się twoje, miłość szlachty i ta żywa wiara, którą ci Bóg pomimo twoich błędów zostawuje, wołają, ażebym się z tego przed obliczem was wszystkich skruszył. Dam ci więc w dniu, tak dla ciebie, a więcej jeszcze dla nas uroczystym, wiązanie najdroższe; bo nigdzie go nie otrzymasz, jeno w domu Bożym. To jest prawdą: a że jako prawy Pan, gościnne i uczynne twoje serce żadnej korzyści mieć niechce, z którejbyś drugim udziału niezrobił, wielce mnie pochwalisz, że w tej prawdzie, w tem wiązaniu tobie ofiarowanem, inni dostojni koledzy twoi, swój także udział otrzymują. Bo jeżeli ciebie i kolegów twoich nieprzekonam, że to, co mówię, jest prawdą; każdemu z was wolno mię zawstydzić, mieniąc mię kłamcą. Bóg często dla korzyści drugich niegodnym sługom swoim wielkie rzeczy objawia. W tym względzie doświadczałem i ja jego łaski. Oto rok niedawny temu, gdy w celi mojej gorzko płacząc wzywałem opiekuna tej ziemi, widziałem go tak jak na was przytomnych patrzę; a Bóg raczył udzielić siły, żem mógł znieść oblicze tego mocarza niebieskiego. Wiele on rzeczy mnie powiedział, których objawić mi niewolno, ale to co mi się godzi, to wam powiem bez ogródki: bo anioła rzecz, ani szlachcica, ani pana, ani króla nawet obrazić niemoże: wszak każdy jest robakiem przed nim. — Marku — powiedział mi Anioł, źle się dzieje z wami. Niezgoda was zgubi. Wszyscy [illegible]

rządu, a żaden z poczciwych rządzić niechce. Król, za któ-
rego wszyscy kochaią, a umiot mu niepomaga, lada dzień za
mieni koronę doczesną na wieczną: i będzie to co jest, rząd
leży na ziemi, a nikt się schylić niechce, aby go podjął. Po
tężnemi postaciami do wszystkich waszych panom udawa
łem się, zawsze ta sama odpowiedź: przebrzydłe domatorstwo,
nałogowe lenistwo. Byłem u Radziwiłła Wojewody Wileńskiego
mówiłem, błagałem: jedź do Warszawy! zajmij się rządem! cała
Litwa twoja! ratuj koronę!... Aż płakał tak się rozczulił;
ja z tobą pójdę powiedział, a niech wiedzie będzie cała.
Ale tu niechodzi o ofiary z majątku, lub narażenia życia:
siedź w Warszawie, i zajmuj się rządem. O to więc com
wycisnął nakoniec? Panie Kochanku, ja będę w Warsza
wie rządził, a mnie Pan Michał Rejten w Nalibokach
wszystkie moje niedźwiedzie wybije. Udałem się do wojewody
Kijowskiego. Pan obszernych włości i coby je chętnie dla
dobra kraju poświęcił; ale uczciwszy wasz, jakże to siedzić
w Warszawie, kiedy to człowiek przywykł po kilka dni
ciągle z panem miecznikiem Cieśleskim pić w Szersztynie, kie
dy pani wojewodzina myśli, że mąż folwarki objeżdża?
Byłem u Marszałka Mniszcha. Nie może. Kocha kraj, ale
świnia była rządząc niemożna mieć procesów, a jakże być
bez codziennych konferencyi z jurystami? A pan Wielo
polski krajczy koronny kocha kraj, ale bała bała jak
zasiądę się w Warszawie, kto będzie dyspozytorem wszystkiego do roboty na
pędzał? A pan Krakowski? Moja panno, niech no się obmuruję
w Białym-stoku, to i o kraju pomyślę. A książę Sanguszko sta-
rosta czerkaski? Mospanie, ja będę siedział w Warszawie, a moje stado
w Sławucie sparszywieje! Otóż taka wasza miłość, i dla tego tuła
nie się, żeby odzyskać cześć dobrowolnie utracili. Niechże to zanauką
wam posłuży nadal i waszym potomkom; płynąć na desce kiedy już
wygodny okręt przez niedbalstwo wasze odbiegł od lądu.
A przypominamy teraz, zaklinam was o Imię Chrystusa, niestawajcie
wprzedi wszystkich waszych; może was Bóg pobłogosławi pomyśl
ności; a w przeciwnym nawet razie, żadna wasza usilność straconą
nie będzie. Myślcie w Bogu o dobrej sprawie, ale tak czyńcie jakby

ona jedynie od was zależała.—

Mówił ów Ksiądz Marek wiele jeszcze innych rzeczy pię=
=knych. Płakaliśmy, a razem pocieszali się.— Myślałem że pa=
nowie, którzy wyjechali, rozjadą się naniego; ale nie. Ow=
szem każdy z nich wychodzącego uprzejmie powitał, i
uręce pocałował, a solenizant na obiad zaprosił; gdzie
jakem się później od pokojowych dowiedział, kolejnym nie=
=biłem wszyscy panowie zdrowie Księdza Marka spełnili.—

Plan młodemu pocie pierwszego zawodu, zwrótka.

Ale pierwiej trzeba siła
Zrobić, niżli zrobisz wielkie;
Twoje obowiązki pierwsze
Oddać co czyje każdemu:
Bogu, Krajowi, bliźniemu.
Gdyś z temi wierzycielami
W pokoju, bawię wierszami.

Anegdota Arabska

Pewien Szejk Arabski siedział pośród liczne
go zgromadzenia, gdy człowiek który utracił osła
stanął przed nim, pytając czy kto niewidział
zbłąkanego bydlęcia. Szejk natychmiast obrócił się do
obecnych i rzekł: Czy jest kto między wami coby
nieznał polowania? coby nigdy nieścigał zwierza, bojąc
się narazić na śmierć lub kalectwo przez upadek z konia?
coby zobawy podarcia sukni i zpodrapania twarzy
nierzucił się wkrzaki ciernisty, dla doścignięcia dzikie
go zwierza? Czy jest kto między wami coby nieczuł
szczęścia z wynalezienia, a rozpaczy zopuszczenia ukochanej
kobiety?" Jeden z studenców odrzekł: „
Jatego oczem mówisz, nigdy ani robiłem, ani doz=

nawatem." Szeix spoizał na właściciela osła: „Oto być ę którego szukasz, zawołał, zabierz go sobie!"

Rzeczywiście Arabowie mówią: Kto nigdy nie polował, nie kochał, nie zadrżał nadźwięk muzyki i nie szukał zapachu kwiatów, ten nie człowiekiem, lez osłem." U narodu który wojnę uważa za popis wyższości i przebiegłości, polowanie jest najpierwsze zwyczajem. Ściganie dzikich zwierząt, uczy ścigania ludzi.

O Polowaniu

Polowanie uwalnia umysł od trosk, dodaje siły pojęciu, sprowadza radość, rozprasza smutek, i utrzymując ciągle zdrowie wciele ludzkim, czyni naukę doktorów bez użyteczną. Ono tworzy dobrych jeźdców, uczy bowiem szybko dosięgać konia, prędko zeń zeskoczyć, przesadzać konno skały i przepaście, jeździć cwałem pokamieniach krzakach, i lasach; a nawet rzeki przepływać wodzie na koniu.

Człowiek oddający się polowaniu, codzień odważniejszy, uczy się gardzić niebespieczeństwem. Dla ulubionej zabawy rzuca on ludzi przewrotnych, porzuca kłamstwo i plotki, nie zbiera się zepsuciu, szulerstwu pijaństwu i próżniactwu, uwalnia się od tych nieszczęsnych namiętności, co przyprószają brody siwizną, a ramiona nasze przed czasem lat ciężarem obarczają.

O Pokorze

Pokora wiele wpływa do wykształcenia umysłu uczącego się, bo ułatwia podwyższ nauki. Młodzieniaszek zarozumiały omal że niezawsze będzie hebesem. Zarozumiałość zabójstwia nawet dary przyrodzenia.

Wykwintność

Wyszukana wykwintność wubiorze, jako dowodząca zbyteczne zajęcie się sobą, i jacaś miękkość, niewłaściwa męszczyznie i wytrwaniu stanowi, zwykle oznacza ograniczoność pojęć, i czczość umysłu, ale zdrugiej strony zupełne zaniedbanie swojej powierzchowności, będąc powiersza lekceważeniem tych zasłonność się obcuje, zdradza bez=
=czelność

duszy, a przynajmniey niedostatek delikatności w uczuciach. Jest niezaprzeczone powinowactwo między stanem duszy, a powierzchownością człowieka. Rzadko kiedy natrafić można na człowieka nieochędożnego z włosami nieuczesanemi, w zupełnem zaniedbaniu w ubiorze, a któryby miał delikatność w uczuciach i wykształcenie umysłu. Ludzie brudni zewnętrznie nayczęściey są takimi i wewnątrz. —

Mowa
Do Nayprawowierniejszego Cesarza Alexandra Mikołajewicza, przy wejściu Jego Cesarskiey Mości do Soboru Wniebowzięcia, miana przez Członka Synodu Filareta, Metropolity Moskiewskiego, d. 29. Marca 1856go Roku.

Nayprawowierniejszy Monarcho!

Ku Tobie oczy nasze i serca, jak przedtem, gdy witamy nową postać drugiego roku Twojego Panowania.

Odziedziczyłeś woynę, zawziętą przeciwko nam i przeciw pokojowi: a obdarzyłeś nas pokojem.

Twoja prawda i męztwo nieuniknęły od woyny: Twoja miłość ludzkości nieodrzuciła zaproponowanego pokoju.

Niezwyciężyli Rosyi wrogowie: ty zwyciężyłeś nieprzyjaźń.

Chrześciańską myślą ożywiłeś woynę: Chrześciańską myślą urzeczywistniasz pokoj.

Wdzięczna jest Tobie Oyczyzna: i obcy oddaią Tobie sprawiedliwość, a oddadzą zupełniey jeszcze, skoro namiętności umilkną.

Gorąco powinniśmy błagać i błagamy Boga, iżby dopomógł Tobie biegłością i troskliwością zgoić rany bez których, woyna obeyść się niemogła; iżby wedle słów Proroka, Prawda i Pokoj ucisnęły się w Państwie Twoim, i aby ich owocem była pomyślność społeczna.

Ameryka

Wyprawienie Posła Angielskiego ze Stanów Zjednoczonych dokonane zostało dopiero po następującym do niego liście Ministra P. Marcy —

Waszyngton 28. Maja 1856 roku.

Prezydent Stanów Zjednoczonych polecił mi, abym zawiadomił Pana o jego postanowieniu zerwania z Panem wszelkich dyplomatycznych stosunków, jako z reprezentantem Jej Królewskiej Mości przy tutejszym rządzie. Przyczyny, które go do tego skłoniły, już są zakomunikowane pańskiemu gabinetowi. Przy tej okoliczności zawiadamiam, że nawzajem odezwy rządu Angielskiego, które będą nam doręczone wszelką inną drogą, zwrócimy najwyższą uwagę. W razie, jeśliby się podobało Panu opuścić Stany Zjednoczone, Prezydent poleca mi, abym okazał Panu stosowną pomoc, i dlatego przesyłam mu potrzebne paszporty, a zarazem korzystam z tej zręczności dla ponowienia Panu zapewnień wysokiego mojego szacunku. W. L. Marcy.

(Ind. B.)

Mahmud, Sułtan Gazny, albo Ghisni, który spustoszył i zrabił Indye na początku XI. wieku. Psiarnia jego, którą prowadził za sobą, składała się z 400. ogarów, które, na urzędowanie, kazał ubierać w ozdoby zdarte z bożyszcz Indyjskich. Każdy z tych psów miał obrożę złotą, sadzoną dyamentami, i kapę do okrycia, naszywaną perłami. (x)

Zuzanna – Topielica
wypadek z 1809.
Ballada z Goethego.

Zerwała groble szalona fala,
Szumi nabłoniach drzewa obala.
„ O jeszcze powódź łagodna dosyć,
„ Ja brnąć potrafię, umiem przenosić
„ Matko, nim wzbiorą fale szalone,
„ Ja się przeniosę na drugą stronę."
„ Och! Bóg nam przecie swą łaskę świeci —
„ Ja chora matka... i troje dzieci...
„ Dzięki ci, dziewczę, dzięki losowi.
I młode dziewczę, ratując szczerze,
Schorzałą matkę na barki bierze.

—

„ Na suchym brzegu niech czeka dziatwa.
„ Tam niedaleko przeprawa łatwa;
„ Czekajcie dzieci, nim przejdą fale,
„ Ja wnet powrócę, i ja was ocalę!"

(x) Mazepa, Peri i Raj. przez Odyńca.

Grobla zerwana — szaleje fala,
Wyrywa ziemię, drzewa obala;
Zuzanna matkę przeniosła chatą,
Ratować dzieci pośpiesza skoro.
„Ej, dokąd? dokąd? próżna odwaga!
„Fale wirują, powódź się wzmaga,
„Nuż cię pochwyci, młoda dziewczyno!..”
— „Ja chcę ratować — oni nie zginą!”

Grobla już tonie, szaleją fala,
Szumi jak morze, huczy z oddala;
Zuzanna w wodę rzuca się śmiele
Przechodzi kładkę, brnie przez topiele,
Już się zrównała z chatą sąsiada
Lecz unieść dzieci — daremna rada!

Powódź z łoskotem groblę obala,
Ponad pagórkiem wiruje fala,
Szumiąc i hucząc do morza leci,
Unosi dziewczę i troje dzieci;
Unosi wszystko w mętnej topieli
Oni już dawno zginąć musieli!

To się Zuzanna mignie nad wodą,
Któż ratuje dziewicę młodą?
To wgłąb wiruje, to się wyłoni,
Lecz nikt z wioślarzy nie śpieszy do niej;
Snadź jeszcze żyje — nim śmierć ją spotka,
Gdyby choć tratwa, gdyby choć łódka,
Gdyby choć deska — próżna otucha!
Już leci w niebo gwiazdka jej ducha.

Groble i pole ~~powódź~~ zalewa,
Tylko gdzieś baszta lub konar drzewa
Wskazuje miejsce gdzie ludzie żyli;
A nad topielą z chwili do chwili
Wznosi się widmo — czy wierzyć oku?
Postać Zuzanny jakby w obłoku.

Woda opada, kraj się zieleni,
Po topielicy ludzie strapieni....
I przepłakali i zapomnieli,
I już jej pamięć jakby utopieli
Szumiącą falą czasu przykryta,
Życia i śmierci nikt nie dopyta.

Pieśniarz
(z Goethego)

„Kto tam u bramy kołace?
„Kto tam zawodzi na moście?
„Za zaśpiewanie zapłacę,
„Do sali pieśniarza proście."
Tak mówił król do swej świty;
Wybiegli paziowie młodzi —
I siwym włosem okryty
Staruszek do sali wchodzi.

„Cześć pięknym damom i chwała!
„Cześć wam, szlachetni panowie!
„Co gwiazd w komnacie tej pała!
„Któż ich imiona wypowie?
„Widząc tę salę wspaniałą,
„Aż moje się oczy mrużą;
„Lecz teraz oczom już mało,
„By rozpatrywać się dłużej."

I pieśniarz oko zamrużał,
I w struny harfy uderzył;
Damy słuchają pieśniarza,
Słucha go orszak rycerzy.
Królowi miła zaiste
Pieśń i postawa śpiewacza,
Więc aby uczcić harfistę
Złoty mu łańcuch przyznacza.

Lecz starzec skromnie odpowie:
„Na cóż mi łańcuch w tej chwili?
„Niechaj go wezmą wodzowie,
„Co nieprzyjaciół pobili.
„Niech kanclerz twojej pieczęci
„Złote ogniwa nabędzie;
„On się do służby zachęci
„Przykuty na innym urzędzie.

„Ja śpiewam, jak ptaszek śpiewa,
„Co mieszka w gęstwi nad wodą;
„Pieśń co się z piersi wylewa,
„Jest sama w sobie nagrodą.

„Ja się poprosić odważę
„O mą zapłatę jedyną:
„W czystym ze złota puharze
„Podajcie mi stare wino."

Złocisty puhar nalany,
Starzec wychylił go szczerze:
Szczęśliwe gościnne ściany
Gdzie pieśniarz siły nabierze
I oddał pokłon Królowi
I ponownie skłonił się skromnie:
„Żegnajcie, bądźcie mi zdrowi,
„I czasem wspomnicie o mnie!"

„Królu za łaski wylanie
„Niech ci Bóg hojnie zapłaci,
„I wam panowie i panie,
„Coście szczęśliwi bogaci.
„Za wszystko co się korzysta
„Dziękujcie Bogu, co chwila,
„Jak wdzięczen stary harfista
„Za napój, co go posila. —

Syrokomla.

Oda Horacyusza.

Od obrazu wiosny przechodząc Horacyusz do opisu czterey zmiany innych części roku, równa je z krótkością życia ludzkiego, radzi korzystać z czasu, ile że niepewny jest dzień zgonu, od którego żadne dostojeństwa i przymioty uwolnić nie mogą.

Spełzły śnieżne powłoki, i prysnęły lody,
Żywa zieloność łąki, liść gaje okrywa,
Wezbrane rzeki bystrym łączą nurtem wody,
Ziemia za zmianą pory mrozu pęta zrywa.

Nagie wdzięki z Nimfami w towarzyszek gronie,
Czynią na przyjście wiosny wesołe pląsania;
To nas uczy jak bystro czas w wieczności tonie,
Jak godzina niestałą godzinę podłonia.

Tak jest — zefir, zimno grudnia słodzi:
Wiosnę zaś skwarne lato szybkim goni biegiem:
A ledwo płodonośna jesień owoc zrodzi,
Wnet zima skrzepłą ziemię przysypuje śniegiem.

Lecz bieg chyży xiężyców szkody ich nadgradza:
My zaś skoro wpadniemy, gdzie Eneasza,
Ankusa, Tulla, sprzątnęła sroga śmierci władza,
W proch się i cień zniszczony zmieni postać nasza.

Któż wie, jaki będziemy koniec życia mieli?
Czy jutra doczekamy? nikt pewnie nie zgadnie:
Acz dziś przyjaciołom twa ręka udzieli,
To w ręce łakomego dziedzica nie wpadnie.

Gdy śmierci raz ulegniesz, i Minos surowy,
Z dostojnego urzędu wyroki obwoła,
Ni cnota, ni ród sławny, ani moc wymowy,
Już więcey ciebie z grobu wyprowadzić zdoła.

Skromnego Hipolita i władza Dyany
Na światło nie wywiodła z grobowey nocy:
Pirytoja w Letejskie wziętego kaydany,
Przy swey dzielności Tezeusz nie uwolnił mocy.

Henryk VIII. Król Angielski.

Był Król potężny i straszny, z sercem twardem i niezbłaganem. Karał śmiercią każdego co mu stał na zawadzie; zaślubił kilka Kobiet, a gdy go znudziły, oddawał je katowi. Jeden tylko sługa umiał pod nim stworzyć sobie władzę i panować wjego imieniu. Owym Królem był Henryk VIII. sługą zaś Minister Kardynał Wolsey syn rzeźnika.

Doszedłszy szczytu potęgi trwożliwy i rozpustny satrapa, przedmiot podchlebstw i przestrachu, obsypany zaszczytami i bogactwy, zapragnął godnego siebie mieszkania. Aby urzeczywistnić swe marzenia, kardynał minister zwołał najsławniejszych Medyków z Francyi, Anglii, oraz uniwersytetu Padewskiego, i rozkazał im wyszukać w dwudziesto milowym obrębie Londynu najzdrowszego klimatu, najurodzajniejszej ziemi. J Medycy długo rozbierali tę ważną sprawę, aż wkońcu uczone zgromadzenie zgodziło się na grunt należący do Hampton, zapisany niegdyś przez Lady Grey komandoryi rycerzów św: Jana jerozolimskiego. Ziemia ta wowym czasie przynosiła dochodu 40. liwrow. —

Wolsey kupił ją, a raczej zadzierżawił podług zwyczaju krajowego nalat 90. zprawem przedłużenia dzierżawy dla swych spadkobierców. Dotąd jeszcze takim sposobem nabywają dobra wtym kraju. Grunt nawet Londynu, nazasadzie jakiegoś tytułu urajonego, jest własnością czterdziestu do pięćdziesięciu familij. —

Zamek więc Wolsey'a zaczął się wznosić, Wbroku znajomości architektonicznej, coprostej nawet budowli nadaje okazałość wielkiego gmachu, budowniczy mnożył przystawki, rozszerzył okrzydła, najeżył je wieżyczkami, rozdzielił wpodwórza, nieszczędził ozdob snycerskich i

stworzył

Zrozpaczmie ogromny zbiór pięknych budynków.

Zewnątrz przedstawia się Hampton z każdej strony ina czey. W szesnastym wieku miał tylko dwa wielkie dziedzińce powierzchowności prawdziwie feodalney i wspaniałey; później Krzysztof Wren, z rozkazu Wilhelma III. dodał niepotrzebnie cztery budynki z jońską kolumnadą.

Wolsey posunął do genialności sztukę wygodnego życia i naywykwintnieyszych rozkoszy; lecz gdy już zadowolnił wyobraźnię, wyczerpnął majątek i talent artystów, gdy dopilnował wszystkiego z największym staraniem, człowiek ten, nieznający dotąd przeciwności, ujrzał się nagle skazanym na Tantalowe cierpienia. —

Logogryf.

Równiem wielka jak mała:
Równiem cicha, burzliwa,
A czasami i słabo,
Albo zdrowa szkodliwa.
Jednem słowem co chcecie:
To mieć zemnie będziecie.—

×

Choć weźmiesz pierwszą, każdy ci powie:
Że i ta także ma te przymioty;
Może niewyższe wpływow na zdrowie
Za to oddziała na wsze cnoty
A różność znaczeń pomiędzy niemi:
Taka jak się różni niebo od ziemi!—

×

Gdy weźmiesz drugą zostanie wtedy
Para sierotek, bo dwie litery;
Ponieważ cała wszystkich ma cztery.
A tym dwom. człowiek rad spośród biedy;
Bajarcaś wsrzec wstępuje ołowia,
Gdy mu to słówko szepnę do ucha.

Woda.

„Kruk w lesie, lis w polu, wilk obdzierał wśród jadło,
A słowik im zanócił bajkę o złodziejach;
Wszyscy zatem powstali na zuchwałość ptaka,
I skazali niewinną piosenkę śpiewaka.—
„Nie będę"— rzecze słowik—„Ktoż się mógł spodziewać,
Że takie zacnych panow, będą bajki gniewać"?—

Skąpiec był bliski śmierci: przywołany Medyk oświadczył iż wprzeciągu 48. godzin, pacjent umrze. "A to straszna rzecz! zawołał umierający. "jeszcze 3. miesiące do Sgo Jana, a ja komorne roczne zapłaciłem z góry. —

Sonety.

I.

Luby ustroń odludnej — ponurej samoty,
Jako mądrości godło grobowców zacisze,
Gdzie jęku — sprośnych krzyków ludzkości nie słyszę,
Nie widzę zbrodni jasnej, ni wzgardzonej cnoty.
Gdzie Księżyc w majestacie płynie srebro-złoty,
A gwiazdeczki jak lubej mrugają oczęta.
Przyroda w ciemne suknie nocy obwinięta,
Jonu bożej rozwinot skrzydła na poloty.
Tam ~~zmysłowości~~ namiętności chęci nie poruszy,
Jak dziecko na piastunki kołysane łonie
Wypija sen uroczy z Morfeusza dzbanka...
Lecz grzmiącym w tej chwili — uniesień duszy,
Rozpaczą to nadzieją obwijają skronie,
Współbracia — przyjaciele — sława i kochanka.

II.

Szczęśliwy konnie wolno! — kto w powietrzu lata!
Orle? w błękitach nieba jak miła kraina!
Pod tobą chmur — piorunów — błyskawic dziedzina,
Nad tobą błękit — słońce, życie, dusza świata!
Lub szczęśliwy, kto w całe życia swego lata
Jak żółw w domie przykuty, do chmur się nie wspi(na)
I w sercu namiętności zaspia godzina,
Chleb laurem — sławą jego najskromniejsza szata.
Lecz kto głębią przeszłości i przyszłości mierzy,
Kto współczesny ludzkości w siły ducha wierzy,
Kogo jasne — widzenia myśli otoczyły,
A w dradze (mu) żywota ostry cierń się szerzy....
Gdzie dusza swe wznosić musi uczuć siły...
Ciało smutne — poważne — jak dawne mogiły.

Zasadziłam kartofle, a zgadnijcie co wzeszło?... Oto trzo-
=da chlewna, i wszystkie je wykopała. —

„Smętarz to nasz ogródek; czyż człek nie roślina?
Co niedy zwiędnie w zimie, z wiosną żyć zaczyna?
Dla tego jak ogródek przez nas utrzymany.
Tu spoczywa po trudach nie jeden kochany.—
W jedwabiach, czy sietmiędze, jednakie wspomnienia,
Jedne wrzekach Kapłana, podnoszą się pienia.
Ten smętarz nas niestraszy, ale przypomina:
Że czy dziedzic, czy chłopek, to jedna rodzina.—

O Uczonym

Nabywszy prawdziwego oświecenia człowiek, staje się po=żytecznym dla ogółu, daiąc przykład dla ciemnoty zoś=tałący bez nauk: lecz ten, co niby uczony a błądzi i złe robi, ten nigdy niemoże się nazwać oświeconym, przeciwnie jest ciemnym jak noc: taki nieumie siebie ce=nić, niezna swego przeznaczenia, jest zarozumiałym i egoistą, a słaby w Religij posiada fałszywe przekonanie o wszystkim, niekocha Boga i Bliźnich. nayczęściey taki jest chciwym lub fałszywie Dumnym — Wszystko co w miarę jest dobre: lecz co nadto, bije ludziom w oczy i zawsze poznaią się na fałbowanym liscie; potrzebujący go, niby szanują dla interesu, lecz rozszerzonaniu i na osob=nosci dziwy wyobrażaią sobie o półgłówku graiącym rolę jakby ważney figury przemądrey i pożyteczney: rozmaitość ta konieczną jest na świecie, bo jakby się odróżniło prawdziwe swiatło od ciemnoty, a godność i dobroć od podłości i od złego. —

Xiążę Karol de Longueville synowiec wielkiego Kondeusza przeprawuiąc się znim przez Ren w R= 1672.= w Hollandyi pod Tollhuys. niechciał dadź pardonu Hollenderczykom ztamtey strony rzeki naskazkach o życie proszącym. Ci namyśliwszy się dali więc ognia, a wtym kula pozbawiła go życia.—

Himala naywyższe Góry na Kuli Ziemskiey.

Ganges wpada do Morza wielu ujściami, pomiędzy temi na wyspach okrytych szuarami, maią schronienie ogromne tygrysy, wody zaś ukrywaią licznych Krokodylow. Ganges wypływa z gór Himala na granicach Tybetu Po przyięciu w swe łono Alakanandy, zrasza raz leżące krainy i użyźnia je swemi wylewami, naostatniec wpada poniżey Kalkuty do morza Indyiskiego. Jest to rzeka Swięta dla Indyian; poczytuią oni za czyn bardzo pobożny utopić się wniey, lub zakończyć żywot na jey brzegach, i być uniesionym przez jey fale. Co rocznie odbywaią wielką uroczystość na cześć tey rzeki, która wedtug mniemania Indusow wyszła z nogi ich Boga Bramy. Po nad jey brzegami widzieć się daje mnóstwo Pagod, w których Bramini przyimuią ofiary składane przez krajowych pielgrzymow. Miasto Benares uważane jest za Uniwersytet owych Braminow; tłumnie oni tam przemieszkuią i oświecaią młodzież w naukach mitologij i wiary Brahmańskiey. Wielu z tych Braminow są ludźmi światłymi i znaiącymi gruntownie język Sanskrytski, w jakowym są pisane starożytne xięgi Indusow. Owe xięgi słynne z swey dawności stałyię przedmiotem badań dla Orjentalistow Europeyskich. Powyżey Kalkuty jest Miasto Szandornagor, niegdyś faktorya Francuzka; ku połudnowi Patna, miasto także położone nad Gangezem, i Królestwo Nepal, przeszyte górami Himmala, które dochodzą do 25,000. stop wysokości; są to nayweyższe góry, które zmierzono

na Kuli Ziemskiey. Dlatego też ich wierzchołki zawsze są okryte śniegiem; Nepal powyższey częsci zamieszkany jest przez Indianów: wyprowadza z niego słonie, konie stalowe, miód, korzenie, bawełnę i t. d. Stolicą jego jest Katmandu, miasto mające 50,000. mieszkańców i wiele pagod. —

Pik Teneryfy Góra w Afryce na wyspie Kanaryjskiey. —

Przez wyspę Feroe czyli Żelazną, nayhardziey z Kanaryjskich ku zachodowi posuniętą, wiele Narodów przeprowadza swóy pierwszy Południk, to jest koło wyimaginowane przechodzące przez oba Bieguny, a od którego zaczynają rachubę trzysta szeszdziesiąt stopni dzielących glob ziemski, biorąc od Zachodu ku Wschodowi. Lecz ów Południk nie jest przyjęty za zasadę od wszystkich Narodów; Holendrzy niegdyś prowadzili go przez Pik Teneryfy, inney wyspy Kanaryjskiey. Ow Pik uważany jest za jedną z nayważnieyszych gór w Afryce; szczyt jego wznosi się ponad obłoki, na 11,454. stóp nad poziom morza; w czasie pogodnym może on być widzianym o dwadzieścia mil odległości, to zapewne spowodowało Holendrów iż ten punkt obrali dla oznaczenia swojey długości Jeograficzney. Francuzi zaś za ów punkt biorą Paryż, Anglicy Greenwich i od tych miejsc liczą odległość pomiędzy południkiem a rozmaitemi miejscami naziemi. —

Orotawa jest piękne miasto wzniesione u spodu piku Teneryfy. Gubernator Hiszpański i Arcy Biskup przebywa ją w Las-Palmas jedney z wysp Kanaryjskich. Wyspa Las-Palmas na której dotąd widzieć można jeszcze wulkan, bierze swą nazwę od palm się okrywających. —

Alpy.

Alpy przerzynają Szwaycaryję we wszystkich kierunkach, naywiększe ich pasmo rozciągają wzdłuż Valais, dochodzą wysokości 12 i 13000. stop; niema nic pięknieyszego nad widok owych ołtarzow niebieskawego lodu wiszących one, oświeconych pierwotnym potyskiem wschodzącego słońca, lub ostatnemi promieniami zachodzącego, gdy tym czasem w dolinach głębokich już pomroka panuje. Ogromna liczba strumieni tworzy się i spływa zowych składow śniegowych, które w części topnieją wczasie upałow; niektóre znich się kaią wpięknych i gwałtownych wodospadach zwyczenich skał, Góry te obfitują wżrzódła mineralne. Temperatura wtych wysokościach bywa rozmaitą, ato zależnie od stopnia ich wywyższenia. Są nawet miejsca połączające wsobie wszystkie pory roku. U spodu tych gór skwar letni silnie daie się uczuwać; w połowie panuje łagodność wiosenna, wgorze zaś mróz tak bywa dokuczliwym, jak wsąsiedztwie Morza Lodowatego. Niekiedy odsuwają się od tych gór odłamy skał, lub massy śniegowe, staczające się aż w niziny zstraszliwym łoskotem, a unoszące ze sobą wszystko na cokolwiek napadną, zniczczają wszystkie nay urodzayniejsze pastwiska; lecz owe góry przedstawiają zewsząd krajowidy naymalowniczsze i nayrozmaitsze, a zawsze zachwycające lubownika przyrody. Często mieszanina wyniosłych piękności i odstręczającey zgrozy, tworzy wSzwaycaryi uderzające przeciwieństwa. Tu wszystko zgromadzone zdaie się być przewróconym; jest to tylko chaos skał spiętrzonych jedne na drugie, poprzecinanych okropnemi otchłaniami, wktórych ciekną potokami pieniącemi. Tam znowu, są wzrosi roskoszne, jeziora w potyskliwych zwierciadłach swoich odbijające miłe zielone łąki, chaty na pochyłościach gór zwieszone i zwaliska zamkow wieńczące owych gór szczyty:

zresztą są to wszędzie urocze doliny, złane ścieżkami kryształowemi, osute gaiami, poniżey których spostrzegać się daią drewniane domki mieszkańców. Czasami wzniesiona Kaplica samotna, przypomina jakiś ważny wypadek. Zgoła wszystko nastręcza uwagę, iako Szwajcarowie są pracowici; naymnieyszy zakątek ziemi uprawiany bywa z szczególnieyszą staranności[ą], iż przemysł wyrazinie się wszędzie. —

Ararat w Armenij wAzyi

Powietrze w Tarizys nadzwyczaj jest ostre lecz zdrowe; deszcze rzadko padaią wczasie lata; zimna tem dotkliwsze są wzimie, że ponad Miastem panuią góry, przez dziewięć miesięcy wroku pokryte śniegiem. Artykuły żywności wszelkiego rodzaju znajduią się tu obficie. Gdy niebo jest wypogodzone, z okolic tego Miasta można dojrzeć Ararat w Armenij. Mieszkańcy tamteysi utrzymuią że to na owey Górze, Arka zatrzymała się po potopie, i że Noe następnie zbudował miasto Nakchidszewan. Góra ta jest okryta lodami, które niekiedy z wielkim hałasem staczaią się wprzepaści po bokach góry. Tygrysy, Lwy, rysie, wielkie węże, zamieszkują Ararat, który jest zresztą prawie niedostępnym dla ciekawości ludzkiey. Armenija jest wogólności krajem górzystym, klimat jey umiarkowany, a grunt dosyć urodzajny. Patryarcha Ormiański przebywa w Eczmiadzin, gdzie się znayduie Klasztor. Erywan uchodzi za główne miasto w Armenij.

Wezuwijusz

Okolice Neapolu równie są zajmujące jak samo Miasto. Naprzód góra wulkaniczna Wezuwijusz, wobwodach Neapolu i Castellamare, o pułtory mili od pierwszego z tych miejsc znayduiąca się, szczyt jey wznosi się o 3,240. stop nad poziom Morza, spadzisto ciągnąc aż ku odnodze Neapolitańskiey. Część wyż-

=rza Wezuwjuszu jest poszarpaną i zarzuconą licznemi odłamami; część średnia pokryta lawą, najniższa zaś okryta drzewami owocowemi, urodzajnemi rolami, wioskami i owocami winogradu wydającemi owe sławne wino lacrima christi. — Wezuwjusz ma 5. mil obwodu przy swojej podstawie. Na północy jest góra Somma oddzielona od niego powszechnie ją uważają za dawny krater. Teraźniejszy zaś krater ma około 350. stop głębokości. Najznaczniejsze wybuchy tego Wulkanu były: roku 79. po Jezusie Chrystusie: wczasie którego podtonięte zostały miasta Herkulanum, Pompei. Od schyłku ostat niego wieku zaczęto odkopywać zwaliska zwyż wspomnionych Miast zalanych i podtonionych lawą Wezuwjusza. Pierwsze leży o półtorej mili od Neapolu, odkryte zostało przez robotników w 1713. którzy kopali studnię o 24. stop pod ziemią. Wszystko wówczas jeszcze znaleziono wdobrym stanie. Wydobyto posągi, rękopisma, malowania zgoła przedmioty zdolne ułatwić zrozumienie starożytnych pisarzy. Pompeja dziś zwane Torre de l'Annunciata, o milę od Wezuwjuszu odległe, przy ujściu Sarno z portem. To miasto miało być zbudowane przez Herkulesa: w 63. po J. C. było do połowy zniszczone trzęsieniem ziemi, a szesnaście lat później zupełnie podtonięte w skutku wybuchu Wezuwjusza. W 1748. odkryto zwaliska Pompei, a od R. 1812. dokonane odkopywania dozwalają wejść wewnątrz gdzie się znajdują budowle w najlepszym stanie zachowane. Część odkryta dotąd, składa się z Amfiteatru, dwóch Teatrów, dwóch Placów Publicznych otoczonych Portykami, forum, kaplicy, łazienek i osmiu Świątyń. —— ——

Pieśń pochodu Litwinów *)

Niech wesoło szumi las:
Kniaź do boju wezwał nas;
Umocnijmy dzisiaj ducha,
Jutro fałą krew za płucha —
Idziem w dobry czas.

Świato Koniu, idź na bój!
Towarzyszu dobry mój!
Kiedy pan twój wrogów dłaźni,
Ty nie pierzchaj dla bojaźni,
Ale mężnie stój.

W mocnych murach mieszka Lach,
Ale w piersiach jego strach;
A my Lacha w jednej chwili
Zwyciężyli, wyszydzili,
Wzięli twierdzy gmach!

Ziemię Niemców dobrze znam:
Bo dziewczęta krasne tam;
Lecz my Niemca kiedy się zjeli,
Karawice uścisneli,
Nie uciekły nam!

Gdyśmy dalej poszli w tan
Drżały mury Gdańskich ścian —
My wypadliśmy z zasadzki,
Aż pobladniał wódz Krzyżacki,
Gdańskich murów pan!

Syrokomla

Szczęście

Klucze wrót szczęściu ma tylko sumienie:
Świętość jest w Bogu — i szczęście jest w Bogu,
Więc mimo cierpień święty już w Edenie!

Grzesznik choć zdaje się wciąż na szczęścia progu,
Wciąż zeń się cofa z swej przeszłości echem....
Więc niech to samo znaczy u człowieka:
Szczęście z świętością — a nieszczęście z grzechem.
Szczęście Bóg daje — a szatan przyrzeka.

*) Warjant z oryginalnej pieśni Litewskiej.

Miasto Olkusz

Zdaje się, że ze wszystkich przysłów nay prawdziw=szem jest to: Gdzie diabeł nie może tam babę pośle. Wiadomo bowiem, jak obfite kopalnie srebra znajdują się w Olkuszu w Polsce. Niegdyś nawet wydobywane ztamtąd srebro, stanowiło prawdziwe bogactwo krajin. Już przecie w r. 1257. z przywileju wydanego przez Bolesława Wstydliwego, na założenie Klasztoru Klary sek w Zawichoście, widzimy że istnienie kruszców pod Wsią Olkuszem, wszystkim było wiadome, i ztego to powodu osada ta w XIV wieku za Władysława Łokietka, do rzędu miast podniesioną została. W r. 1365. za Kazimierza Wielkiego, Olkusz został opasany murami i basztami wzmocniony. Celem podniesienia kruszcznego górnictwa w R. 1372. dozwo lono było na przestrzeni mitowej wokoło tego miasta, osiedlać się wszystkim rodzinom i przez lat 6. wydo bywać własnym kosztem kruszec z warunkiem oddawania do skarbu Królestwa jedynastey grzywny srebra, lub 11tu cetnarów ołowiu. Ztąd wzrosło stowarzyszenie górników, których do rzędu bogaczów liczono. Przecież i znakomita Szlachta jak niesie poda nie, wchodziła w związki pokrewieństwa z Oby watelami Olkusza, którzy po 100,000. talarów (ówczas coś przecież znaczyło) dawali na posag swym córkom. Zdarzało się także że wnieyscie go tawiszny, otrzymywali i kuksa, (tylko nie z XIX. stu lecia). Kuks wowczas czasach oznaczał ustąpienie prawa do pewney części kopalni; te też tanie kuksy, przyjmowano ochotnie i bez odwetu, a zatem nie tak jak dzisiay. Ztego poszło że Knitowie, Wielopolscy, Trzebińscy, mieli w Olkuszu swe posiadłości wymurowanych domach. Wszystko szło jak nayprzyjemniey, i byłoby dadziś niesłychanie wzrosło; gdy tym czasem Baba, która do mniey szych rzek w Olkuskim należy, i bieży pod tem miastem początek, wymustrowawszy sobie podziemne koryto, całe skarby do szczętu zalała. Proszę teraz

zaprzeczaiąc przysłowiu. Już to naywięcey do tego zalewu przyczyniły się w latach 1655. i 1702, woyny Szwedzkie. Wszyscy bowiem górnicy, powołani zostali do obrony Częstochowy, a Baba pozostawiona własney swey woli i bez żadnego dozoru, rozgospodarowała się naypiękniey po kopalniach, i stała się przyczyną zniszczenia jednego więcey płodu ziemi naszey. — Kur: Warszaw: N° 264. z 1854.

Do J....

Kochanko moja — zawsze — li daremnie
Wołać ja będę i modlić do ciebie;
Modlitwą Boga poruszamy w niebie,
A ty odwracasz oblicze ode mnie...
Że czoło chmurne — że blade me lice
Stroni wesela, że z ust mych nie płyną;
Że zaciemnione od troski źrenice,
Za to — li masz mnie pogardzać dziewczyno?...
Gdybyś ty chciała poznać moią duszę,
Może twe serce szlachetne — dziewicze,
Uczułoby litość, że ja znosić muszę
Tyle boleści i tyle goryczy!...
Dziewico nieba — postaci Anioła!
Wiesz, że me serce całą boleść ziemi
I męki piekła znieść, pogardzić złota;
Lecz spóyrzyj na mnie oczętami swemi,
Wszystko potrafię cierpieć, zdeptać — brzydzić,
Ale przed myślą, że to wola twoja
Zapomnieć o mnie — lub mnie nienawidzieć,
Ach! przed tą myślą blednie dusza moja.

„Wiele Pan masz lat?" pytał raz słynny z waleczności, wspaniałości i zalotności Bassompiere, jednego z Kapitanów swego woyska. „JW. Panie! 38. czy 48." „Jak to 38. czy 48.? Toć to różnica. Jakżeż to być może abyś Waść wieku swego nie wiedział?" „JW. Panie! rachuję moje pieniądze, moje grosy, moje srebro, moje ozdóbki, bo mogę je utracić; albo mogą mi je zabrać; ale ponieważ nie mam obawy, aby mi zabrano, albo abym utracił które z lat moiego życia, jestem nadto spokoyny, i nie rachuję ich wcale."

13

Bo 1834. Zdarzenie w Wilnie

Niejaki Pan Budberk który służył w budowniczey Komissyi Żonaty i maiący dzieci, zrobił projekt takiym sposobem dos tać pieniędzy, i wtym zamiarze napisał list bez podpisu do Xiędza Jasinskiego Kapelana Panien Boniczek, któren miał zawrze pieniędzy wzapasie, aby nadzień naznaczony między 12o a pierwszą wnocy, położył w Ostrey Bramie przykamiennic tam leżącym 100. rubli sreb: niby dla maiących przyiść Jakichś Walecznych Mężow, i że pozniey będzie mu oddano zprocentem i Medalikiem N. Matki Boskiey Częstochow skiey; przeciwnie zaś jeśli tego nie uczyni, niech się lęka złey następności, maiący go na każdym zroku spot kać. — Xiądz chroniąc się zapowiedzianego niebezpie czeństwa, udał się do Policyi, zkąd doszło i do JO. Wo jennego Gubernatora Bibikowa, który rozkazał Policmey strowi Wasilewu, wraz wynaleść winowayca. Pan Policmeyster jako przezorny Urzędnik zebrał kilkunas tu Budnikow, przebrał ich za żebrakow, a sam prze brał się za Kamiennego swoszczyca przyczepił brodę, posadził wkilku mieyscach skrytą straż ze wspom nionych Budnikow zamiast Dziadow, Xiędza Ja sinskiego ulokował na drążkach zwoźnikiem piętarcow i powiózł wnocy pod Ostrą Bramę, gdzie Xiądz wwyz naczonym mieyscu położył worek; wkilka minut jawi się pretendent po pieniądze, i wziął się za pian tani, a dziady umiemane zchwycili Budberka i posa dzony został wcisłym więzieniu w Arsenale, nie tylko jako złodziey, lecz i jako arestant Polityczny. —

Z Lamartena — Chant D'Amour.

Podnieś cieniste rzęsy Kochanko jedyna!
Dozwol czytać w twojem oku
Miłość życie-na przemiany,
Twe spoyzrzenie Anielskie o luba dziewczyno
Więcey dla mnie ma uroku
Niż ślepemu dzień wyrzany!

Twego łona białego jak słodkie westchnienie!
Jaka dźwięczna ustek mowa,
Wiew zefiru letni brzmienie!
A wdzięki lica twego i cień powiekowa
Zachwycają — twego czoła
Cień marzenia — myśl anioła!...
O! nieba! gdyby zustek jasno rubinowych
Spijać balsamiczne wonie,
Kwieciem wieńczyć cudne skronie,
Widywać biały rządek ząbków, jak perłowych,
A z oczęt miłośnej łezki
Dostrzegać odblask niebieski!
Dozwol luba, niech nasze długie spoglądanie
Łączy się spaja nawzajem,
Jak czyste promienia słońca!
Przeszłą w dusze nasze jasne dni świtanie
Miłości — i tak zostajem
Niech zatopieni bez końca!
Mów — mów! moja najmilsza, twój głosek mnie wzrusza,
Słowa co twe usta mówią,
Uczuć mych życie stanowią...
Melodyję twych słówek zbiera moja dusza
Jako świątynia natury,
Głos Wszechmocnego z góry!...

We Włoszech, a szczególniej koło Mantui, Modeny, Bononii i Padwy, każdy wieśniak, gdy mu się urodzi córka, zasadza tyle drzew topoli włoskich, ile na gruncie swoim po miedzach mieścić może, i te drzewa rosnące razem z dziecięciem stanowią na przyszłość jego posag. W czasie wydawania za mąż córki, wycina te drzewo, i wzięte za nie pieniądze oddaje zięciowi.

Kiedy starzec, przeżyt marzec, będzie zdrów;
Lecz gdy baba w maju słaba — pacierz mów.

Zalotnicy.
Gawęda.

Onego czasu młodziuchna, słodka,
Była dziewica, niebios pieszczotka,
Piękna jak gwiazda na niebie;
Cóż więc dziwnego, że serca żary —
Że wszyscy młodzi, że wszyscy stary,
Skarbili jej względy dla siebie?

Młodzi grocci, stary statyści,
Ludzie rycerscy, i bioraliści
Króla Popiela, czy Piasta,
Na jej spojrzenie biegli zawodem,
Jak gdyby muchy do czary z miodem,
Wołali: cudo niewiasta!"
Wołali chorem: O krasna dziewo!
„Spojrzyj na prawo, spojrzyj na lewo,
„My wszyscy twoji poddani.
„Dla twoich wdzięków, dla twych przymiotów,
„Każdy choć w ogień polecieć gotów,
„Daj dobre słowo o Pani!

„Który z nas godzien (choć wszyscy życzą)
„Posiadać twoją miłość dziewiczą,
„Wybierz po dobrym rozmyśle:
„A gdy jednego zgrona wybiorą,
„Reszta nieszczęsnych, pójdzie z pokorą
„Pójdzie — utopić się w Wiśle!"

Jęczą, wzdychają, częsta wadjaci —
Biedna dziewica przytomność traci,
Spuściła oczki i słucha,
Niewie jak pozbyć czułą gromadę,
Więc prosi w myślach o dobrą radę
Ojca, i Syna, i Ducha.

Duch Święty radą wspomógł dziewicę,
Przez jej urocze, lecz blade lice
Przebiegły krasne kolory.
Skinęła rączką drobną i białą,
I wznosząc rączki rzekła nieśmiało:
— „Moje wy czułe amory!

„Jak was niekochać, powiedzcie sami,
„Każdy o miłość prosi ze łzami,
„Każdy jak z wosku odlany;
„A taki kształtny, hoży, stateczny,
A taki dobry, a taki grzeczny,
„Choćby przyłożyć do rany.

„Lecz jak was kochać mości Panowie,
„Dziś wiecie sami, że Tatarowie
„Nabiegli kraj nasz ndrużynie —
„Mieczem i ogniem grożą ojczyznie,
„We krwi niewinney, i wzpałeniżnie,
„Biedna ojczyzna zaginie.

„Dziś kiedy pora wesprzeć brat brata,
„A wy? męszczyzni, obrońcy świata,
„Wznosicie jeno toasty!
„A zamiast spieszyć oyczyznie gwoli,
„Ubrani w kołtas i pinch soboli,
„Kłonicie u stop niewiasty.

„Chcecie miłości? któż was pokocha?
„Chyba kobieta wietrzna i płocha
„Takim zachwyci się mężem;
„Dać komu rękę — cóż gdy się zdarzy,
„Że domowisko najdą Tatarzy, —
„A mąż niewłada oręzem?

„Kto chce miłości, wnet na uwięzę,
„Zrzućcie złotogłow, włożcie zbroice,
„Na koń i przeciw Tatara!
„Wszak wasza liczba dosyć jest mnoga,
„Moich kochanków połyż przeciw wroga,
„Niech się odznaczyć postara.

„Kto więcey szczerbow na swem żelezie,
„Kto więcey znakow i ran przywiezie,
„Choćby zrąbany, kaleki, —
„Niech jeno weźmie tryumf nad wrogiem,
„Ja go przysięgam przed Panem Bogiem,
„Kochać na wieki, na wieki!"

Tupnęła nóżką, ogień uroczy,
„Ogień zapału wstąpił w jey oczy,
I padł na czyję wśmiałe;

I zapłomienił cięży zdumiony —
Duch bohaterski wstąpił wichrowo,
Jak proch buchnęło ich serce.

I wzniósł się okrzyk wprawo i wlewo:
„Cześć bohaterce! cześć tobie dziewo!
Spełnią się twoje zamiary!"
Rzekli, wybiegli, chwycili bronie,
Wdzieli pancerze, siedli na konie,
I zwałem walczyć z Tatary!

Pomimo siły, mimo przemocy,
Walczyli z wrogiem trzy dni, trzy nocy,
Zbili zastępów trzydzieści;
Lecz sława przyszła drogim okupem,
Bo wkońcu wszyscy polegli trupem,
Na polu walki i cześci.

Tylko pozostał jeden z ich grona,
Przez niego bratnia klęska pomszczona,
Przez niego Tatarzyn ginie.
Jednych rozdzielił z życiem lub bronią,
Drugich przepędził dzielną pogonią,
Gdzieś na dalekiej pustynie.
Jeńcem Tatarskim zmurował mury,
Ustroił ściany w łupy armatury,
Wzięty własnemi ręcoma;
A wystroiwszy zamek po pańsku,
Dwie beczki wina zakupił w Gdańsku,
Dwie beczki miodu miał doma.

I z dziewosłęby szedł do niebogi,
„Nagrodź zwycięzcę, pobite wrogi,
„Ja wszędzie byłem na czele!"
Dziewica oczkiem przyjaznem błyska,
Rękę rycerza w swych rączkach ściska. —
I wkrótce było wesele.
Wesele huczne — i ja tam byłem,
I miód słodki — i wino piłem,
Lecz mi nie wiedzie się wszędzie:
Bo smakowity miodek i wino
Po brodzie ciekną, do ust nie płyną:
Ot i po całej gawędzie.

1854. Niejaki młody Cyrulik bardzo biedny służący w Kursystoru Prawo-Sławnym w Wilnie, mocno zachorował i postąpił na kuracyję do Szpitala Sgo Jakuba, gdzie wkrótce umarł, lecz śmiercią letargiczną — niebyło nikogo z familij by się zajął pogrzebem, więc jako biedaka nieszczęśnego Trzydniowego terminu prędko pogrzebiono na Prawosławnym Cmentarzu w kilka godzin Stróż pilniczy Kładbiszcza posłyszał jęk podziemny, zląkł się i niemógł sobie dać rady, bo się bał naruszyć Mogiłę poświęconą, lecz pobiegł szukać Xiędza, daleko mającego kwaterę w Mieście, nim ten przybiegł z ludźmi i odkopał Trunę, ten nieszczęśliwy znaleziony przewrócony, podarte na nim odzienie i ręce pogryzione, czyli uduszony bez powietrza. Potem wielkie śledztwo nad całą Zwierzchnością Szpitalną a szczególniej Medycy wambarasie iż nierozpoznali letargu od naturalnej śmierci i czemu przez dni 3. zmarłego nieprzetrzymali. — Ten przykład służyć powinien dla tych co się spieszą po Żydowsku i po Turecku grześć natychmiast umarłych.

W Warszawie pod Lipką sprzedaż piwa Bawarskiego i przekąski przytem — Każdy znajdzie co potrzeba
Od Kapłona aż do chleba;
A gdy zginty tłuste raki,
W miejsce ich są smaczne flaki,
Prusłem zrazy zawijane,
Z grochem mięso peklowane,
I Rozbratle, i Kotlety,
Pieczeń zrazowa, nawet Wety;
Wszystko smaczne, wszystko tanie,
Że obliżniesz wąsy Panie.
A jakie Piwo! to już dziś słynka idzie.
Więc gdy to nastąpi,
Niech każdy pod Lipkę wstąpi,
I chwć talara,
Straci na Bawara,
A zatalała,
Kufelków niemiała.
Wiwat więc wiwat! niechaj długo żyje!
Kto niegardzi Bawarem, kto pod Lipką pije!

Grabarz.
gawęda.

W kościele trumna – słychać organy –
I śpiew szpitalnych nędzarzy;
A przy kościele grabarz wpół-pijany
Wsparł się na rydlu, i gwarzy:

„Poczciwy rydel!... stary mi godnie,
Kopie tu żwirek i kopie; –
Raz... dwa... trzy... cztery... przez dwa tygodnie
Dwie jamy pańskie, dwie chłopie.

„I teraz umarł ktoś od waszeci,
Tak mu sądzono – i basta!
Zostawił żonę, zostawił dzieci,
O biedna... biedna niewiasta!...

„Co tam niewiasta? póki odwyknie,
Płacze, i mówi pacierze,
Potem... filozof!... jak człowiek tyknie,
To zdrowiej te rzeczy bierze.

„Naprzykład... ktoś tam schodzi ze świata. –
Grabarz mu jamę otworzy;
Mniej jednym człekiem... zdaje się strata,
A może reszcie niegorzej!?

„Człowiek stworzenie Boskie rozumne,
Już go niepogrześć jak bydło;
Szpital za dzwony, stolarz za trumnę,
Za lampy, świece, kadzidło.

„Xiędz za msze święte, psalmy pokutne,
Grabarz że kopiąc się trudzi; –
Każdy grosz ważny... śmierć – prawo smutne,
A z niej pożytek dla ludzi!?

„Jeden coś traci... to drugi zyska:
Bo wszystko – Boża drużyna,
A tam pod ziemią... trupie kościska
Gniją – zwyczajnie jak glina.

„Na trupie dziecka wąż się obwije,
Mędrcom – szczur wlezie do nosa,

I gniazdo złoży, i mózg mu wyje,
W piersiach dziewicy — ropucha.
„E! tzy się wrzeszcz... lecz nie ma rady,
Nietylko człeka, co z duszą;
Lecz Pan Bóg stworzył ptaki i gady.
I onych przecie jeść muszą.
„A potem z trupa korzysta bliźni,
Bo zgnije trumna i kości,
A aż zgnilizną grunt się wyżyźni
I bujniej trawa porośnie.
„Czyż tylko trawa? na złego grobie
Rosną pokrzywy i chwasty,
A dobry człowiek wydaje sobie
Jagodę, kwiatek rzewiasty.
„Lub piękne drzewko wysokie hoże, —
Więc idzie korzyść koleją,
Czasem tak bywa... cmentarz zaorzą,
A na nim żyto posieją.
„I kupa kłosów urośnie z ziarka,
Och! jak to słodko i ładnie!
Na piersiach ojca, córka żniwiarka
Mendel zbożowy nakładzie.
„To cóż że cielsko zjedzą robaki?
Kiedy grób chleba przymnoża,
Boże mój, Boże! gdyby zgon taki
Naprzykład... dla mnie nędzarza!
„Na chwałę Twoją niech idzie Panie!
Com ja wycierpiał za młodu,
Teraz na starość w zdartej sukmanie,
Ginę od głodu i chłodu.
„Wczoraj tak słodko, tak miłosiernie,
Cieszył mię Pleban Dobrodziej:
Że za łzy moje, za moje ciernie
Pan Bóg mię niebem nagrodzi:
„Chcesz mię nagrodzić Ojcze światłości?
Będę zapłacon obfito: —
Niech z moich kości, dla potomności
Wyrośnie kwiatek lub żyto."

Z Lamartena — Chant D'Amour.

Podnieś cieniste rzęsy kochanko jedyna!
Dozwol czerpać w twojém oku
Miłość, życie — na przemiany,
Twe spojrzenie anielskie o luba dziewczyno
Więcej dla mnie ma uroku
Niż słonecznu dzień wyzłacany!

Twego łona białego jak słodkie westchnienie!
Jak adzwięczna ustek mowa,
Wiew zefiru! lutni brzmienie!
A wdzięki lica twego i cień powiekowa.
Zachwycaią — twego czoła
Cień marzenia — myśl anioła!...
O! nieba! gdyby z ustek jamo rubinowych
Spijać balsamiczne wonie,
Kwieciem wieńczyć cudne skronie,
Widywać biały rzędek ząbków, jak perłowych.
A z oczek miłośnej łezki
Dostrzegać odblask niebieski!

Dozwol luba, niech nasze długie spoglądanie
Łączy się, spaja na wzajem,
Jak czyste promienie słońca!
I przeszlą w dusze nasze jasne dni switanie
Miłości — i tak zostajem
Niech zatopieni bez końca!

Mów — mów moja najmilsza, twój głosek mnie wzrusza.
Słowa co twe usta mówią.
Wonić mych życie stanowią...
Melodyą twych słówek zbiera moja dusza
Jako świątynia natury
Głos Wszechmocnego z góry!...

Przesąd w Anglii

Przesądy względem religii Katolickiey, tak silny wpływ miały na prawodawstwo w Anglii, że przywodzonemi na zwet prawa zupełnie częstokroć przeciwne stwarzano ustawy. Dowodem tego między innemi jest prawo skazujące konfiskatę dóbr, niezdolność posiadania żadnych urzędów, dlatego któryby śmiał będąc angielskim poddanym, dzieci swoje za morze do Krynskonatolickich szkół wysyłać. — Przykład liberalności i tolerancyi. !!! —

W Anglii u pospólstwie niechcący żyć z sobą małżonkowie, dla wielkich bardzo kosztów których zwyczayne wyciągaią rozwody, /wczem niedoskonałość praw mocno się czuć daje. do innego uciekaią się sposobu./ Mąż za zgodą swej żony, której się pozbyć pragnie, wyprowadza ią na targ publiczny przewiązawszy za szyię powrozem, i za kilka szylingów przedaie. Jest to zabytek dzikiego dawnych Brytonów prawa, zwyczajem później upowszechniony, który jednak na chlubę ludzkości rzadszym od niejakiego czasu bydź zaczął. —

W pewnem towarzystwie rzucono pytanie: Jaka jest różnica między mężem a żoną? Na to jeden z obecnych odpart bez namysłu, że taka, jaka istnieje między głową a szyią. Dziwne to porównanie niezdało się nikomu zbyt trafnem, dla tego też ów Jegomość proszony o bliższe objaśnienie tego, tak rozwiązał ową zagadkę:

Mąż jest głową co wdomu rządzi według chęci:
Żona, szyią... co jak chce, ową głową kręci. !! —

Gdzie idziesz? zapytał ktoś znajomego. "Do Teatru na 2.^ie^ krople wody." "Day pokój chodź lepiey na dwie szklanki poncu." /a/

/a/. grano na teatrze. Dwie krople wody.

Dumanie Poety. (Fantazja.)

Noc ponura osiadła świat olbrzymie grzbiety,
Na ziemi i na niebie smutno i ponuro;
Tak ponuro i smutno, jak w duszy poety,
Co siedząc przy stoliku temperował pióro.

On szukał nowych myśli w swej duszy odmęcie,
Myśli, by je uwiecznić nieśmiertelnem pieniem:
Ale myśli przeczuwszy kąpiel w atramencie,
Wciasnej głowie poety osiadły kamieniem.

On po sklepieniu nieba wieszcze oko toczył,
I pół wieszczego pióra wieszcze usta włożył,
I wwieszczym zatamaczu wieszczy nos uzmoczył,
I dumał, dumał, dumał, aż spać się położył.

1854. Dotąd mniemano że cygara są wynalazkiem daleko późniejszem, od wprowadzenia wużycie do Europy, tabaki i tytuniu. Z pism Hiszpana Oviedo, okazuje się wszakże, że cygara znane już były w Nikaragua, w Ameryce, jeszcze w początku XVI. wieku. Opisując ucztę daną dla Kacyka z Nikoi, Roku 1526, wspomina także że po jej ukończeniu, Kacyk częstował współbiesiadników zwitkami z tytuniu. Były one około 6. cali długie, a grubości palca, skręcane z liści i obwiązane sznureczkiem. Indyjanie zwali je inpokete.

Bravo Baronie!" rzekł Cesarz Józef IIgi, do Curtza, jednego z Artystów Teatru Wiedeńskiego, chcąc mu przez to okazać Cesarskie zadowolenie, zwykłej odegranej roli Barona, którą wieczorem tego, Curtz z powodzeniem i talentem przedstawił. „Proszę W. C. Mości o dyplom," odparł przytomny Artysta, i nazajutrz otrzymał takowy wraz z tytułem Barona. —

Wypadek w Wilnie.

R. 1854. Uczeń 3ciej klasy Gimnazyjalnej Sołocki niemały kawaler umiejący dobrze pływać, z kilku kolegami poszedł kąpać się na Bakszt[ach] do Wilejki, dużo pływał bokiem i na wznak, a na dopełnienie tych sztuk zaczął z wysokiego mostu skakać pod upust w głębinę, skoczył szczęśliwie 4. razy, a za piątym nastąpiło Salto-Mortale, bo trafił na pal będący w wodzie i roztrzaskał głowę, wydobyty wraz z wody, lecz bez duszy. Takowy nieszczęśliwy przypadek powinien służyć dla młodzieży za przykład, aby nigdy nie narażali się zanadto śmiało z wodą, gdzie się zdarzają często najboleśniejsze wypadki. —

Co się przyśni

Jeszcze chwilka, dziewico!
Na dobranoc oczkiem błyśnij,
Niech cię słodkie sny pochwycą,
Co się przyśni, to przyciśnij!

Może piesek ulubiony,
Kosz ciasteczek albo wiśni,
Może jaśnie oświecony,
Co się przyśni, to przyciśnij!

Może jeszcze stary Dziadzio,
Podagryczny, lecz korzystny,
Może kwiaty lub dukaty
Co się przyśni, to przyciśnij!

Może zbrojny but wostrogi,
Może nawet ci się wyśni,
Ten co drogi, lecz ubogi,
Co się przyśni, to przyciśnij!

Bal, czy chatka, którą marzę
Wierszokleci nierozmyślni,
Lub zwierciadło z własną twarzą!
Co się przyśni, to przyciśnij!

Gdy otworzysz piękne oczy,
Snów z pamięci nie roztrwoń,
Bo w nich będzie sen proroczy.
Co się przyśni, to przyciśnij!

Oda z Horacyusza. (Parodja.)

Kiedyś raz, muzo, wyjdziesz na kadłuk,
Tego już rozum nie złapie,
Ten już nie pójdzie nosić po jadwadku.
Jak cygan na chudej szkapie.
Już go głos trąby śmiertelnie zatrwoży,
Sława go z pieca nie zwabi,
Już on w teatrze nie zajdzie w loży
Na kształt fircyka lub hrabi.
Zato ulubi gdzieś pod drzewem suchem,
Lub przy karczmie swej wioski,
Ległszy do góry wychudzonym brzuchem
Układać rymy i zgłoski.
Muza co umiesz i nad wodą łyka
Dziwną i słodką pieśń stwarzać,
Ty, która lubisz nawet i indyka
Łabędzim głosem obdarzać.
Tobie winienem nie obiad piątkowy,
Mą stawę, moje wzrucie,
Oklaski, pustki kieszeni i głowy,
I Laty w moim surducie.....

Obława
(z okoliczności)

Hej na lewo! na prawo!
Do ostępu obławo!
Bo nie jadłem tu trwy,
W lesie kudłacz borowy
Zasnął smaczno i szczerze,
Jemu mruczy pacierze;
Pacierz nic tu nienada,
Niech się na śmierć spowiada,
Strzelcy trąbią, psy wyją,
Zginiesz dzika bestyjo!
Rzuć pacierze i modły,
Wysuń łeb twój zpod jodły,
Niedolezysz wnoclegu,
Mamy trop twój na śniegu,
Mamy strzelbę co pali,
Mamy oszczep ze stali,
Kordelasy i noże
I brytany na sforze, —
Wnet cię rany okryją,
Zginiesz dzika bestyjo!
W naszym strzeleckim chorze,
Witam ciebie doktorze!
Choć się zrzucą niedźwiedzie,
Choć nas strzelba zawiedzie,
Choć się oszczep pokruszy,
Niedźwiedź legnie bez duszy,
Bo zpiami medycyna,
Trup u niej nie nowina,
Receptem cię zabiją,
Zginiesz dzika bestyjo!
Ja sam co rymy wielbię,
Choć nic nieufam strzelbie,
Mam broń dzielną na łowy
Mam rękopism gotowy,
Choć się zabić (o cuda!)
Doktorowi nieuda,
Przyjdę zlirą w gościdze,
Zwierza na śmierć zanudzę,
Umrzesz nim cię zabiją,
Zginiesz dzika bestyjo!

W Europie niezadowolnieni widzowie ze Sztuk Teatralnych gwiżdżą: w Ameryce zaś osobliwie w Bogota gwizdanie w teatrze, znaczy zupełne zadowolnienie.

Parowóz

Ey zimne ludziska, Germany, Brytany,
Skleili potwora z żelaza kowany,
Popchneli go siłą ukropu i węgli,
I myślą, że wielkiey mądrości dosięgli.
I jeszcze jakieś niemczysko mozoli
I jeszcze złorzeczy, iż jedzie powoli.
Nas tutaj na Litwie odległość nienuży.
Odkryliśmy sposob pośpieszney podróży.
Bez pary, jesiennią, przez drogi zepsute,
Przelecieć trzy mile za jedną minutę,
Nie ważne odkrycie?
O zimni wy ludzie!
Odkryię wam sposob, opowiem o cudzie:
Gdy chcecie mieć podróż i prędką i słodką,
Usiądźcie ze młodą i krasną szczebiotką,
Niech zginą z pamięci kłopoty i cele,
A wpuście do serca niewinne wesele,
I dumkę niewinną — nieznacznie... nieznacznie...
Oblicze skraśnieje, i tętno bić zacznie,
A oddech swobodny ton pieśni poruszy,
Jeśli wam świat zstąpił do duszy;
Wzrok strzeli iskrami,... od słowa do słowa,
Popłynie serdeczna i żwawa rozmowa:
Więc gwarzcie, szczebioczcie, niewinni jak dzieci,
A mila i chwila piorunem uleci.

Do ×××

Z pałaców stojących dumnie,
Znijdź, piękna, do mojey chatki,
Tylko zabierz swe manatki,
Bo potłę znajdziesz umnie.
Święte pustki wszędzie, wszędzie,
Ale nie martw nic o chlebie,
Bo kochanek wierny ciebie
Czułościami nakarmić będzie.
Zrana ci wianek uplotę,
Na obiad dam szmer strumyczka,
Na wieczerzę śpiew słowika,
A na noc marzenia złote.
A gdy cię dumanie ogarnie
W niebie twoim łzy mniewie,
Przez otwory w mojey strzesie
Obaczysz niebo gwiaździste!

Ktoś chciał się żenić z Panną, która była mu krewną i siostrzenicą. Na to więc przyjaciel jego powiedział mu: "Jaż to być może, więc jak się ożenisz, to będziesz swoim wujem?"

Z okoliczności chwilowego pobytu w Warszawie, jednego z Powieścio-Pisarzy naszych, a mianowicie P. Ad. Amilkara Kosińskiego, młoda wierszczka Deotyma, przypisała mu słów kilka, natchnienia, czyli śpiewu zacięcie, które dla jej prostoty i piękności zamieszczamy dosłownie. W kilku tych wierszach, odbija razem niewinna obrona przeciw tym pociskom, które często złość ludzka, wyrzuca na wszystkich chwytających za pióro. Obrona taka, to najpiękniejsza dla piszącego tarcza, a tem bardziej gdy z tak czystego natchnienia, jak owo natchnienie dziewicy wieszczki pochodzi. —

"Powieść duchowem zwierciadłem,
Gdzie drgają wierne odbicia
Przeszłych wieków z licem zbladłem,
I obraz współczesnych życia.

To też Powieściopisarze,
Aby oddać prawdę tchnioną
Odźwięk życia; pierwiej muszą
Sami z niezachwianą duszą
Poznać wszystkie jego strony.

Tyś je znasz o Amilkarze!
Przetrwałeś i liczne ciosy,
Co zawiść z kamiennej ręki
Rzuca; i tych słyszysz głosy,
Co za doznane rozkosze
Niosą ci serdeczne dzięki.

I ja wdzięczność Ci przynoszę,
Bo z rodzinnem w Tobie cenię:
Że się życia doświadczenie,
Coby innych zniechęciło,
Stało Twego pióra siłą."
Deotyma.

Któż też to najpierwszy został złodziejem?" zapytał ktoś w towarzystwie, na co jeden z obecnych rzekł: „Ja sądzę, że ten co czółno wynalazł, bo jak przybijał gdzie do brzegu, to pokaryzował się z łodzi."

Pieśń

„Wlazł kotek na płotek i mruga,”
Piękna to piosneczka niedługa.
My temu chytremu kotkowi,
I sami odmrugnąć gotowi.
A żaden niezgadnie, nie zoczy,
Co sobie powiemy przed oczy,
Tak mignięm figlarnie i zdradnie,
Że człowiek sam siebie niezgadnie.
W tem sekret, w tem cała zasługa
Wlazł kotek na płotek i mruga.
Ej kotku, ty kotku filucie,
Czy mruga w twoich oczach uczucie?
Czy zdrada głęboka, a słodka?
Zwyczajnie jak w oczach u kotka;
Czy mrugasz nieszczerze czy szczerze?
Ja zawsze kotkowi uwierzę,
I wzajem domrugnę tak ładnie,
Że kotek nic wcale niezgadnie.
W tem sekret, w tem cała zasługa,
Wlazł kotek na płotek i mruga.
A kiedy kotkowym zwyczajem,
Zawiedziem i zdradziem się wzajem,
Niech żaden się na to nie żali,
Bo myśmy oboje mrugali,
Na zręczne mruganie z ukradka,
Ni kogo niezdradziem na świadka;
Kto widział niezgadnął co znaczy
Bo co raz mrugamy inaczej;
W tem sekret w tem cała zasługa,
Wlazł kotek na płotek i mruga.

Szarada

Pierwsza, drugie, litery, trzecie zgwałtym zwierze,
Kto wszystko ma zobietnic, winszuję mu szczerze.

Mieszczenie.

Ktoś słysząc rozmawiających iż Astronomowie dziwią się, że niedostrzegają obecnie żadnych plam na Słońcu, zawołał: Cóż tu tak dziwnego, i jak mogą teraz być plamy, kiedy słońce od kilku tygodni wstąpiwszy w znak Panny, znajduje się w stanie Panieńskim.”

W pewnem towarzystwie jakiś poeta czytał swoje wiersze. Ktoś obecnych rzekł: „Ależ Panie w tym wierszu brak jednej sylaby.” „To nic nieznaczy” odrzekł poeta, bo w następnym, jak to Pan usłyszysz, jest jedna więcej.” 3

O Pożarach leśnych w Ameryce.

Nic straszniejszego nad pożar w dziewiczych lasach Ameryki a wypadki te dosyć tam zdarzają się często. Czasem pożar ten powstaje z niezgaszonego przez błądzące pokolenia ogniska, które ogarnąwszy suche trawy, przechodzi następnie do zarośli krzaków i lasów; czasem także od uderzenia piorunu; a pochodzące z tąd szkody, są nie do obliczenia, bo częstokroć pożar trwa kilka miesięcy, i na kilkaset mil do około szerzy spustoszenia. Widok takiego pożaru jest niedo opisania; wycie przestraszonych tygrysów i hyen, przemykanie się co chwila jakiego dzikiego zwierza, tlejące pod stopą zbłąkanego podróżnika trawy, a po nad głową jego wierzchołki obiętego pożarem liścia, dalej trzask i walenie się odwiecznych ręką ludzką niedotkniętych dębów, które ognisty płomień liże wznosząc i wijąc się od pnia aż do szczytów; wszystko to takie wrażenie na zaskoczonym tym pożarem wędrowcu sprawia, że przerażenia jego żadne pióro opisać nie zdoła. W kilka lat później po takim pożarze, na miejscu owych ciemnych, gęstych lasów dziewiczych gdzie poprzednio prócz ścieżki, i to jedynie oznaczonej śladem **jaguara**, żadnej drogi, żadnego toru widać niebyło, rozwija się najpiękniejsza płaszczyzna niezmierzona okiem, i pokryta bujną trawą, pochodzącą z użyźnienia popiołem dębów, a po których igrają przelatujące z szybkością wiatrów, stada bawołów i dzikich koni. Większa część owych niezmiernych w Ameryce Północnej płaszczyzn, zdumiewających oko podróżnika, tym tylko sposobem powstała.

R. 1854. Najjaśniejszy Pan, raczył zatwierdzić projekt i plan wyprawy naukowej, którą Cesarsko-Rossyjskie Towarzystwo Geograficzne, zamierzyło posłać do Wschodniej Syberyi. Wyprawa ta zajmie się głównie badaniem wskazanej jej przestrzeni, pod względem astronomicznym i topograficznym, oraz geognostycznym. Obecnie wysłany zostaje matematyczny oddział wyprawy, zaś oddział fizyczny uda się później po odebraniu od Hrabiego Czapskiego, ofiarowanej przez niego w tym celu summy i po wybraniu osoby zdolnej do geologicznych poszukiwań.

[library stamp]

R. 1854. W Ogrodzie Botanicznym Warszawskim, liczą już przeszło 24000. plant, rozlicznego rodzaju.

Mazur

„A mój Łuka,
Bębna szuka, Hu! ha!
Ty Ambroży
Spędzaj kozy; Hu! ha!
Choć tabaki
Nieboraki Hu! ha!
Nie wąchali
A kichali; Hu! ha!

Dziś człowiek słowny jest ten, który innych słowami zbywa. —

Perswazyja sierocie. Utul się biedna sieroto! czerp siły do zniesienia tego ciosu, jakim cię OPATRZNOŚĆ dotknęła w Religii! BÓG cię zasmucił, BÓG pocieszy, bo On zsyłając Rodzicom Twoim śmierć, jakiej nie jedno zapewne życzyłoby sobie małżeństwo, bo razem ich zabrała, nie opuści Cię!

Po Angielsku indyczka nazywa się Turkey, i na wszystkich karykaturach Turcyja wyobrażana jest w postaci indyczki, którą dusi biały niedźwiedź.

Skanowanie i opracowanie graficzne na CD-ROM :

DIGITAL – CENTER

ul. Ostatnia 17
60-102 Poznań
www.digital-center.pl
biuro@digital-center.pl
tel./fax (0-61) 665 82 72
tel./fax (0-61) 665 82 82